ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

POSZYT II. i III. — 1874.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Tytusa Daszkiewicza.
1874.

SPIS RZECZY.

Strona.

Sprawozdanie o Konferencyach Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i ich dziełach z roku 1872 49

Konferencye Hiszpańskie 65

Sprawozdanie Rady Wyższéj Poznańskiéj o Konferencyach w Xięztwie Poznańskiém i ich czynnościach w roku 1873 74

Konferencye nowo przyjęte 92

Polecenia 93

Nominacya nowego Kardynała Protektorem Towarzystwa . . . 94

Zgon Ojca Etienne 94

Nekrolog . . . . 9[illegible]

Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Matki Jego Maryi. (Dokończenie) . . . . [illegible]

Czcionkami T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

POSZYT II. i III.

Sprawozdanie o Konferencyach Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i ich dziełach z roku 1872.

(Ciąg dalszy.)

Skreśliwszy po krótce pogląd na dzieła nasze, ich wzrost i rozwój w r. 1872., odprawimy teraz wędrówkę po wszystkich krajach, gdzie nasze Towarzystwo ma swoje osady, a nasamprzód zaczniemy od Prus. Będzie ta podróż krótką dla tego, którego ona interesuje.

Prusy.

W tém państwie liczymy 7 Rad wyższych: Berlińską, Gdańską, Poznańską, Paderbornską, Moguncką, Kolońską, i prócz tego Monachijską. Berlińska dotknięta do żywego stratą prezesa J. O. Xięcia Radziwiłła i wiceprezesa, a obudwóch fundatorów i gorliwych pracowników, przyjęła wprawdzie nową konferencyą w Witembergu bardzo czynną, ale straciła w tym roku 7 dawniejszych. Pomimo tych strat liczy Rada Berlińska jeszcze 23 Konferencye, z których jest jedenaście w saméj stolicy.

Członków czynnych mają one w ogóle zawsze jeszcze 439 i zajmują się głównie odwiedzaniem rodzin ubogich; niektóre z nich, szczególnie w Berlinie, opiekują się także uczniami szkolnymi; wszystkie zaś czuwają nad tém, żeby regularnie do szkoły uczęszczali. Konferencya św. Anny w Berlinie urządziła dla nich osobną skarbonkę, do któréj wpływają różne dary na

4

przyodziewek dla dzieci wzorowych i najpilniejszych, aby pobudzić ich do emulacyi.

W Szarlotenburgu rokrocznie na Boże Narodzenie obdarza Konferencya dzieci podarkami, naturalnie nie bez chojny z świeczkami. Zwyczaj ten w Niemczech zachowany bywa wszędzie. Rodzice tych dzieci, także zaproszeni, licznie się zgromadzają. „Trzeba widzieć, piszą nasi spółbracia, wszystkie oczy dzieci wlepione w X. proboszcza, a twarze uradowane, słuchające słów jego ust, kiedy im wykłada znaczenie święta i narodzenia Dzieciątka Jezus.“ Z téj gwiazdki i rodzice i dzieci wynoszą miłe i wdzięczne wspomnienia. Wreszcie i troskliwość Konferencyi dla dzieci i młodzieży pokazuje się jeszcze w tém, że nie jeden z członków podejmuje się chętnie opieki sądowéj nad opuszczonymi lub siérotami, co zawsze z przykrościami jest połączone.

Opieka przy konających, odprowadzenie zwłok na cmentarz i modlitwa za nich, takie akty miłosierdzia spotykamy często w Konferencyach naszych. Spółbracia w Szarlotemburgu więcéj jeszcze czynią: sami zwłoki umarłych odnoszą na miejsce spoczynku na cmentarz, daleko za miastem, chcąc dać świadectwo, że prawdziwie zajmują się swoimi biednemi, przez co oszczędzą rodzinie wydatków.

Rada *Gdańska* obejmuje dwie dyecezye: Chełmińską i Warmijską, i obie zawierają dziś 10 Konferencyi, 7 Chełmińska, a 3 Warmijskie. Miasto Gdańsk posiada 5 Konferencyi pełnych zapału, widać z cyfry znacznych składek na posiedzeniach zebranych, i po licznych odwiedzinach ubogich rodzin, po ilości i rozmaitości udzielanego wsparcia — korzystają z każdéj sposobności czynienia dobrze. Te Konferencye, tak jak Berlińskie, nie zajmują się innemi dziełami opieki, lecz za to zajmują się starannie chrześcijańskiém wychowaniem dzieci, którym również rozdają odzienie i utensylia szkólne.

Rada Wyższa *Poznańska* jest punktem centralnym 69 Konferencyi w dwóch dyecezyach Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, z których 4 znajdują się w samym Poznaniu. W roku 1872 przybyły 3 nowe. Mamy o nich tylko statytyczne wiadomości, i wiemy tylko to, że członków czynnych liczą 1,850 a honorowych 343, że 780 rodzin ubogich mieli na stałéj opiece i 828 uczni szkólnych i 35 rzemieślniczych. Żałujemy bardzo, że mało nam tameczni bracia udzielają szczegułów o swych czynnościach; lecz wiemy, że w Konferencyach tych panuje nadzwyczajny duch pobożności i uczuć braterskich, jakie ich łączą — i sprawiają wiele dobrego; opis dokładny byłby bardzo dla nas zajmujący i budujący.

Te same okoliczności zmuszają nas do wypowiedzenia naszego żalu względem 53 Konferencyi w obrębie Rady Paderbornskiéj, z których jedna była nowoprzyjęta w r. 1872. Te 35 Konferencyi mają 1,241 członków czynnych, i odwiedzają 738 rodzin ubogich.

O Radzie w *Moguncyi* mniéj więcéj to samo powiedzieć można, że obejmuje 13 Konferencyi, 4 w saméj Moguncyi, liczą 186 członków czynnych i 769 członków honorowych; rodzin odwiedzanych 350, a uczni szkólnych na opiece 27, 13 w Frankfurcie, oraz 33 uczni rzemieślniczych, z których 20 w Moguncyi, 10 w Fuldzie i 3 w Frankfurcie.

Od Rady *Kolońskiéj* posiadamy dokładne szczegóły i spostrzegamy tam pomyślne postępy. Dzieła, które już prawie nie dawały znaku życia, teraz w pełnym są rozwoju, Konferencyi istniało w r. 1871 98. Ostatnie sprawozdanie już nam ich wylicza 118, liczono w tych Konferencyach blizko 2,000 członków czynnych, 4,500 honorowych i 1782 rodzin odwiedzanych. Podobne postępy w cyfrach, co do składek na posiedzeniach świadczą o gorliwości i wspaniałomyślności członków; lecz następujące fakta wykażą jeszcze lepiéj ducha gorliwości, którym pałają.

Konferencya w *Clève* straciła w r. 1871. blizko dwie trzecie członków przez zbieg wypadków, którym zapobiedz nie mogła; lecz nie zniechęciło ją to wcale, i licząc na gorliwość pozostałych, nie wahała się wyszukiwać biednych i przyjmować ich na opiekę.

W Steinfeld usiłowali nasi spółbracia przez trzy lata nadaremnie odciągnąć pewnego ojca rodziny od pijaństwa i od gry; cóż robią? Wyznaczają jednego z członków, by się z nim zapoznał, i chodził za nim do szynkowni, by go wstrzymał w czas i dopomógł mu oprzéć się jego niegodziwym towarzyszom; i kiedy ten członek z poświęceniem wypełniał to trudne, ale zasługi pełne posłannictwo, inni członkowie modlili się gorąco do Boga o błogosławieństwo, i wysłuchał ich Bóg, gdyż miesiące upływają a człowiek ten nie dotknął się ani karty ani wódki.

W Weismes na początku każdego roku dwóch członków Konferencyi siadają na wózek jednokonny i objeżdżają po kolei każdego z członków honorowych, zbierając pożywienie dla 50 lub 60 uczni mieszkających daleko od szkoły, którzyby naukę opuszczać musieli, mając wracać do domu na obiad.

Istnieje w Kolonii czytelnia dla biednych, ufundowana przez naszych spółbraci; wielkiego nabrała znaczenia, odkąd

wybornym wiedzeni pomysłem, otworzyli ją dla wszystkich za opłatą składki dobrowolnéj do kasy Konferencyi. Ta przemiana tak wielki miała skutek, że dni niedzielne w krótce nie wystarczały dla chciwości czytelników, i że spiesznie trzeba było je pomnożyć.

Narzekamy często na trudności przyciągania nowych członków do Konferencyi.

W Sommerath téj trudności nie znają. W r. 1872 tak sobie zaradzili, żeby uzupełnić szczerby powstałe przez członków utraconych. Porozumiawszy się z sąsiedniemi Konferencyami zwołano walne zgromadzenie, na które sprosiła Konferencya kilkanaście osób do Towarzystwa nie należących, ale przychylnie ku niemu usposobionych, i tak dobrze umiała ich zainteresować naszemi dziełami, które znali niedokładnie, że po większéj części sami żądali być przyjętymi.

W królestwie Bawarskiem liczba Konferencyi nie powiększyła się dotąd, jest ich wszystkich 18 w pięciu dyecezyach tego królestwa: 14 w Monachijskiéj, 10 w samym Monachium, 1 w Augsburgu, 1 w Ambergu, 1 w Frankenthal, i wreszcie jedna w Eichstadt. Tych 18 Konferencyi liczy razem 1,316 członków czynnych, co na jednę Konferencyą czyni w przecięciu 75 członków, (niektóre z nich mają 140 do 170 członków zapisanych); ogromna ta liczba więcéj ambarasuje Konferencyą, aniżeli sprzyja jéj regularnemu działaniu i jéj pomyślności, ponieważ nieprzebytą są oni przeszkodą w zapoznawaniu się spółbraci pomiędzy sobą, stąd tamują jedność i moc, bez któréj Towarzystwu niedostaje siły żywotnéj i owoców nie przyniesie. Spółbracia nasi odwiedzają 1,239 rodzin ubogich, opiekują się znaczną liczbą uczni szkólnych, i starają się umieszczać dzieci opuszczone.

Konferencya w *Landshut* urządziła Ochronkę dla 26 dzieci zaniedbanych, i daje im wychowanie chrześcijańskie. W Monachium dzieła opieki idą pomyślnie, również i wspomaganie ubogich studentów.

Królestwo *Saskie* zawsze liczy tylko 2 Konferencye w Dreźnie i Lipsku. W Dreźnie 23 członków opiekuje się 60 rodzinami i 120 dziećmi; jedna część tych dzieci znajduje się w domu przytułku, ufundowanym przez Konferencyą, inne znów u rodzin chrześcijańskich, gdzie moralne a zarazem praktyczne otrzymują wychowanie. Oprócz tego istnieje w Dreźnie coś nakształt szkoły religijnéj, w któréj ksiądz katolicki, gorliwy członek Konferencyi, udziela nauki katechizmu i mężczyznom i kobietom na przemian z pomiędzy rodzin na opiece będących, na którą bardzo chętnie uczęszczają.

W Lipsku 26 członków odwiedza 50 rodzin i opiekują się 137 uczniami szkólnymi, rzemieślniczymi i sierotami. Tam też Konferencya rozporządza ochronką dla tych ostatnich, gdzie 27 z nich pobiera utrzymanie i wychowanie.

Austrya-Węgry.

W roku 1872. nowa Konferencya utworzyła się w Austryi, w Gratz w Styryi. Mamy zatem w Austryi 34 Konferencye, których punktem środkowym jest Rada Wiedeńska. Zawierają one 493 członków czynnych, 4,193 honorowych i wspomagają 1,385 rodzin, z których w samym Wiédniu znajduje się 650. Odwiedzanie ubogich jest główném dziełem naszych braci, i w ogóle wykonywają je z wielkiem poświęceniem; następujący wypadek zaszedł w Wiédniu, dostarczy on nam dowódu bardzo zajmującego: Pewna kobiéta bez prawa obywatelstwa w Wiédniu straciła męża, jedyną podporę swą i czworga dzieci; oganiała się nędzy przez niejakiś czas mozolną swą pracą, lecz wreszcie wycieńczona na siłach, zapadła w ciężką chorobę i zniewoloną była udać się do Konferencyi o wsparcie, którego zaraz jéj też udzielono. Wykazało się wtedy, że opiekun jéj dzieci był nie zdolnym do sprawowania opieki, i chciano go zmusić do zrzeczenia się opiekuństwa a innego obrać zamierzano; tę podwójną trudność załatwiono w ten sposób, że członek wizytujący przyjął na siebie obowiązek opiekuna. Wkrótce zapłacone zostało zaległe komorne z urządzonéj kwesty nadzwyczajnéj, a nadto uzyskano dla jednéj z córek dotacyą roczną 250 fr. aż do lat 18. Czynne miłosierdzie naszych braci uratowało tę rodzinę.

W Gratz Konferencye są również czynne i czułe na potrzeby ubogich, jak Wiedeńskie, postanowiły urządzić Ochronkę dla dzieci włóczęgów, lecz gdzie je urządzić? nikt nie chciał ustąpić lokalu u siebie na taki cel. Po długich poszukiwaniach zdołano wreszcie nająć w pewnym domu 6 pokoi, dwie kuchnie z obszerném podwórzem. Tymczasem jeden z członków nie cierpliwiąc się, że nie może być pożytecznym tym biednym dzieciom, już u siebie kilka tych dzieci pomieścił dla miłości Jezusa Chrystusa. Zaledwie powiodły się te piérwsze zabiegi, widoczny był w krótce zwrot na korzyść tego zakładu. Powoli przysyłano ze wszystkich stron meble, narzędzia gospodarskie, a nawet obrazy, oraz i żywność wszelkiego rodzaju. „Tym sposobem można było 40 dzieci pomieścić w tym domu gdzie się uczą, robią szkólne ćwiczenia, w rekreacyi bawią się oglądaniem obrazów, śpiewają przy fortepianie, lub wykonują ćwiczenia gimnastyczne lub woj-

skowe, a nauki udzielane mają bezpłatne. Dwie Siostry miłosierdzia trudnią się materyalnemi potrzebami. Dzieci najstarsze uczą młodsze, lub pomagają w posłudze, i mają sobie za punkt honoru ochoczem spełnianiem obowiązku dawać dobry przykład.

W mieście fabrycznem Wiener Neustadt bracia nasi czuwają gorliwie nad młodzieńcami rzemieślniczymi, a szczególniéj nad dziećmi, których rodzice, zajęci pracą ustawiczną, nie mogą dać im opieki ciągłéj. W inném mieście bracia nasi usiłują za pomocą składek, lub z własnych datków utrzymywać dzieci, siéroty, lub opuszczone i dawać im wychowanie. W Austryi Konfenrencye zajmują się głównie dziećmi i młodzieńcami; tam także spotykamy zwyczaj strojenia drzewka na Boże Narodzenie, i obchodzenia świąt chrześcijańskich; co dla współuczestniczących jest źródłem uciechy; znajdujemy tam także dzieło wspomożenia biednych studentów, i wody léczące dla słabowitych dzieci, lub rekonwalescentów.

Prócz specyalnych stowarzyszeń dla młodzieńców mamy tam jeszcze sekretariaty dla ubogich, komisye do nawracania małżeństw nieślubnych i czytelnie.

Z Galicyi nie mamy żadnych sprawozdań od Konferencyi, znamy zapał ich miłosierny, lecz wolelibyśmy poznać wszystkie ich dobre uczynki. Tak samo z Węgier żadnych nie ma wiadomości prócz tego, że Konferencya w Odenburgu w r. 1872. odwiedzała 29 rodzin, z ich 87 dziećmi i 12 ubogich obojga płci, samotnych, i że dochodu miała przeszło 2,500 franków.

Belgia.

W Belgii 27 nowych Konferencyi powstało w r. 1872; dodając do tego 447 istniejących dawniéj, jest ich razem 474 w całym kraju. Są to liczby bardzo wymowne, jakkolwiek tameczni nasi bracia bardzo pokorni, to tylko nadmieniają że ich dzieła postępują bardzo wolno. Nie zaniedbują niczego wreszcie by te postępy przyspieszyć, i w tym celu po zgromadzeniu nadzwyczajnem w Paryżu w miesiącu Kwietniu 1872 odbytém, zwołali także dla siebie jeszcze jedno walne zebranie dla Konferencyi Belgijskich, skąd wyszedł nowy i żywszy zapał w dziełach miłosiernych. Objawił on się w Gandawie w przyciąganiu młodzieńców do Konferencyi; tam istotnie nie przestawają na tém, żeby młodzieńców zwoływać, a potém czekać, aż przyjdą, ale członkowie sami idą do nich by skończyć od razu

z wszelkiemi wątpliwościami i obawami, z opieszałością i względami na opinie ludzkie.

W Belgii wszędzie prawie rozpowszechniają dobre książki przez czytelnie, lub przez rozszerzanie publikacyi ludowych; Konferencye zajmują się także bardzo gorliwie młodzieżą; „jest tam kilku członków 17 i 18to letnich bardzo przykładnych; poświęcają oni bowiem wszystkie swoje godziny wolne na przygotowanie dzieci do piérwszéj Komunii; a wykonują ten dobrowolny obowiązek z zapałem i z gorliwością, cechującą zwykle młodzieńców.“

Wiadomo, że odbywanie tygodniowych posiedzeń wielce wpływa na gorliwość członków; jako téż na fundusze i rezultaty praktyczne Towarzystwa. Rada Belgijska, wiernie idąc w tropy Rady głównéj, bardzo je popiera; w dowód czego przytacza przykład pewnéj Konferencyi, która zdawała się chylić ku upadkowi, ponieważ leniła się z ścisłém zachowywaniem ustaw, lecz nalegana ciągle, zastósowała się nareszcie i zmartwychwstała.

„Nasze składki, tak pisał późniéj sekretarz téjże Konferencyi, podwoiły się i powiększyła się liczba członków o jednę trzecią, a wszystkie uroczystości naszego towarzystwa obchodzą się skrupulatnie.“ — Żadna zresztą Rada nie zachowuje tak ściśle naszych Ustaw; nie żałuje ona ni rad, ni przestróg, by błąd naprawić, zachęcić do ulepszenia, lub podnieść Konfencye z upadku. Ona to napisała w jednym z raportów pamiętne słowa dla każdego z członków: „Względem zakładania Konferencyi, i innych dzieł, nie przestaniemy zalecać braciom, żeby byli, że tak powiémy, upartymi w dobrém. Ile to razy okoliczności nie przezwyciężone zdają się stawać nam na drodze do celu, a jednak z wolą wytrwałą, niepodobna jest, żeby go nie dopiąć. Taż Rada opowiada o założeniu małéj Konferencyi w A e r t, w lichéj wiosce parafii w dyecezyi Malines. Dwóch czy trzech starszych członków Towarzystwa pojechało tam z zamiarem zawiązania Konferencyi; zdawało się to rzeczą niepodobną, pod każdym względem, a tymczasem na przekór wszystkim złym wróżbom i przeszkodom, powiodło im się tak doskonale, że w ostatnim roku, żaden ubogi, ani chory, nie potrzebował już szukać pomocy w biurze dobroczynności, oni zdołali zaradzić wszystkiemu. Pokora tych członków nigdy nie odstępuje, ani gorliwość, i otóż co piszą:

„Będąc sami niezamożni i na ciężką pracę wskazani, by sobie zapewnić codziennie kawałek chleba, sobie i naszym rodzinom, nie mogliśmy przedsiewziąść dzieł różnych jak inne Konferencye, dla tego możemy tylko przytoczyć to, że wierność

naszych członków w obchodzeniu uroczyście świąt Towarzystwa i w uczęszczaniu do Komunii świętéj, naśladowało wielu mieszkańców w wypełnieniu obowiązków religijnych.“

Dodajemy jeszcze, że te 474 Konferencye Belgijskie, liczące 7,676 członków czynnych; 4,120 członków honorowych, opiekują się 11,852 ubogimi i 7,628 uczniami szkólnymi i 1,430 uczniami rzemieślniczymi, więc kończąc sprawę o Belgii, przytoczymy jeszcze dwa postępki, jeden na pochwałę członków a drugi ubogich, jako wyborny dowód żywéj wiary w religijnym tym kraju.

Członek pewnéj Konferencyi w Brabancyi poświęcił się wyłącznie posłannictwu miłosierdzia; wspomagając ubogich chciał zbawiać duszę; w tym celu przywięzuje się do rodzin wcale nie chrześcijańskich. Jego gorliwość cudowne niesie owoce. „Za jego staraniem pięć kobiet, oddawna bezbożnych, nawróciło się znów do Boga; jedna z nich blizką była śmierci. Mąż jéj bronił przystępu katolickiemu księdzu, lecz nasz brat umiał pokonać jego upór i ta kobieta umarła pocieszona i sakramentami św. zaopatrzona. Dzięki jemu także, pewien biedny niewidomy, którego oczy duszy jeszcze ciemniejsze były, niżeli ciała, nie chcący uznać prawd wiary, przez długie lata starań, otworzył wreczcie oczy duszy na światło nauki Bożéj i siedmiu innych ludzi, nawróconych zostało także przez niego; jeden w 37 roku życia nie odbył jeszcze swéj piérwszéj Komunii i złe prowadził życie; stał się obecnie dobrym chrześcijaninem, a tém samém dobrym ojcem i mężem. Wreszcie tenże sam członek w 1872 r. doprowadził do sakramentu 6 nieprawnych małżeństw i uprawnił 10 dzieci.“ Ileż by dobrego dało się wypełnić, gdyby w każdéj Konferencyi znalazło się chociaż trzech członków tak gorliwych do nawracania dusz! Módlmy się, by liczba ich wzrosła pomiędzy nami i wznośmy do nieba szczére westchnienia za nasze Towarzystwo, słowy, któremi modlił się za kościół Ojciec Lacordaire: „M ó j B o ż e! d a j n a m ś w i ę t y c h.“

W pewnéj rodzinie wspieranéj przez Konferencye St. Jana Chrzciciela, w Bruxeli zostawała młoda dziewczyna, niedawno przybyła z prowincyi, którą rodzice oddali do warsztatu, w którym nie święcono dni niedzielnych. Następnéj niedzieli dziewczynka oświadczyła, że pracować nie będzie. Starano się jéj wytłomaczyć, że taki jest przepis w tym warsztacie, i że inne robotnice stosują się do niego, ale ona nieodmiennie odpowiadała: że przykazanie święcenia niedzieli zabrania wszelkiéj pracy; że nie wolno obrażać Boga, by się przypodobać ludziom. Ponieważ była wyborną robotnicą, a naczelnikowi zależało na jéj pracy — ustąpił; ale jéj przykład pociągnął inne, i w krótce potém warsztat w niedziele zamknięty bywał.“

Dania.

Nie mamy prawie żadnych szczegółów o Konferencyi w Kopenhadze jeszcze istniejącéj, jedynéj w całéj Danii, trudne jéj istnienie wśród ludności przeważnie protestanckiéj lub żydowskiéj, nie oziębia gorliwości 19tu jéj członków, którzy pilnie odwiedzają 23 rodziny ubogie i nietylko im dają chléb codzienny, ale pociechy i rady duchowe. Mamy nadzieję w Bogu, że pobłogosławi ich wytrwałość, i udzieli ich dziełom wzrostu i powodzenia.

Grecya.

Sześć Konferencyi mamy w téj części Wschodu: w Atenach, w Korfu, w Patras, w Zante, Cefalonii i w Santorynie, lecz tylko cztéry piérwsze nadesłały sprawozdania.

Konferencya w Atenach liczy dotąd tylko 14 członków czynnych i odwiedza ośm rodzin, i zebrała 553 fr. Zasługa tam jest wielka, gdyż trudności są ogromne i wiele powodów do zniechęcenia.

W Korfu, jest 32 członków czynnych, 23 honorowych i siedm aspirantów: niosła pomoc 45 rodzinom biednym.

W Patras 10 członków czynnych i jeden aspirant, składają Konferencyą, 6 rodzin na opiece.

W Zante jest 12 członków czynnych i 10 rodzin odwiedzano regularnie, urządzono również szatnię i utrzymywaną była przez członków i kilku dobroczyńców. Możemy dodać, że te 4 Konferencye, jak i Konferencye Cefalonii i Santorynu zakładają szkoły katolickie, bardzo tam potrzebne i bardzo kwitnące. Wiele one się przyczyniły do sparaliżowania zamachów innowierców, wabiących katolików do schizmy, a dzieciom ich wydrzéć usiłujących prawdę katolicką.

Wielka Brytania.

Cztéry Rady wyższe istnieją na wyspach Brytańskich, jedna w Londynie, a reszta w Edyinburgu, w Glasgów i w Dublinie.

Rada Londyńska obejmuje 65 Konferencyi, 4 nowo założone w 1872; niektóre z nich nie bardzo są czynne dla małéj liczby członków lub braku dochodów; lecz w innych za to widoczny jest zapał, mianowicie względem wychowania dzieci. Prawie wszystkie opiekują się szkołami niedzielnemi, do których

zbiegają się dzieci każdéj niedzieli na naukę; dla uchronienia ich od złego wpływu świata, sami nasi spółbracia są nauczycielami. Tam gdzie takie szkoły nie istnieją, członkowie nasi czuwają nad posełaniem dzieci regularnie do szkół katolickich. W wielu miastach członkowie towarzystwa chodzą do domów roboczych (Work houses) i tam je nauczają.

Konferencye Londyńskie ciągle opiekują się chłopcami chędożącymi bóty na ulicach. Było ich 40 w r. 1872 i kilku z nich odbyło piérwszą Komunią, a inni przez swe dobre postępowanie zostało oddanych w dobre miejsca. Jako dowód dobrego ich prowadzenia się, przytoczyć warto, że kilku z nich znalasłszy zgubione przedmioty na ulicy, oddali je do biura policyjnego, acz łatwo mogli je sobie przywłaszczyć.

Te Konferencye posiadają także dwa domy opiekuńcze, gdzie młodzieńcy mogą znaleść przytułek, gdy są bez zajęcia, lub gdzie znajdują rozrywkę w chwilach wolnych, gdzie ich duszy nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Dla nich urządziła Konferencya w Bambury czytelnią, do któréj młodzież w jesiennym i zimowym czasie licznie uczęszcza.

W końcu wspominamy jeszcze o istniejącym od dawna dziele, w całéj Anglii wielce rozpowszechnioném, są to Kasy groszowe, nakształt kasy oszczędności, do których najmniejsza kwota pieniężna bywa przyjętą i procent przynosi; celem jego jest zaprowadzenie rzędności i oszczędności, tak rzadkich u rzemieślników i biednych, gdyż te kasy wyłącznie są dla nich urządzone. W Sheffield, taka kasa wielkiego doznaje zaufania i wziętości pomiędzy ludnością roboczą; otrzymała bowiem w r. 1872. do depozytu 100,000 franków z kwot bardzo drobnych; zdumiewający prawdziwie rezultat, który w niektórych innych Konferencyach również się praktykuje.

Szczerą pobożnością odznaczają się Konferencye angielskie i wśród ubogich nawet objawia się w bardzo wzruszających dowodach, jak np. w zwyczaju przyjętym przez Konferencyą św. Anny w *Birmingham*: odmawiają co tydzień różaniec w mieszkaniu jednéj z rodzin biednych i do niego wzywają sąsiednich katolików na spólną modlitwę, na którą wszyscy chętnie zawsze przybywają. Łączność pełna wartości modłów, gdzie bogaty i ubogi wyznawa przed Bogiem ułomność swoją, błagając nawzajem dla siebie o skarby łaski i miłosierdzia Jego!

Z dwóch Rad ustanowionych jedna z *Glaskowa* przysłała nam szczegóły o Konferencyach swoich; jest ich 30 między niemi 8 w Glaskowie, członków czynnych jest 400; 419 członków odwiedza 3,285 rodzin i opiekują się i nauczają 635 dzieci; wreszcie 1,176 dobrych książek wypożyczonych, lub roz-

danych przez członków. Wypełniają odwiedzanie ubogich z starannością religijną, przekonani nie tylko o ważności tego dzieła, ale o zaszczycie i o dobrodziejstwie, które w niém znajdują dla siebie samych. „Nie czynimy żadnéj łaski ubogim — tak nam piszą — lecz sami jéj doznajemy, ucząc się wiary i odwagi chrześciańskiéj, które tam napotykamy.“

Rada wyższa w *Dublinie* jest spójnią 101 Konferencyi Irlandzkich, jakkolwiek w roku 1872. nie przedstawiła żadnéj Konferencyi do przyjęcia, zawięzuje jednakże nowe szczepy, a obumarłe i uschłe ożywia jak najtroskliwiéj; w duchowieństwie ma wielkie i żarliwe poparcie w propagowaniu dzieł towarzystwa.

Na 101 Konferencyi, o których mówimy, 90 tylko przysłało sprawozdania wykazujące 2003 członków czynnych (175 więcéj jak zeszłego roku) i 952 członków honorowych, 9589 rodzin na opiece wraz z 3122 dziećmi.

W roku 1872. Irlandya wiele ucierpiała przez okropną ospę i trawiącą febrę, szczególnie główniejsze miasta jak Dublin, Kork i Belfast; naszych braci nie zrażała obawa téj zarazy, i żaden z nich nie zapadł. W Belfast mianowicie ospa robiła ogromne spustoszenia, a bracia nasi ulgę nieść umieli nędzy, o jakiéj nikt nie ma wyobrażenia. Sądzić o niéj można z następnego zdarzenia: W nędznéj izbie, znaleźli matkę i córkę, obie zarażone ospą, w jednem leżące łóżku; córka umierała obok matki, nie mogącéj się ruszyć, pomimo rozdzierających jęków swego dziecka, wzywającego pomocy. Córka wyzionęła ducha, a nazajutrz ojciec wyrobnik nieszczęśliwy wydalonym został z warsztatu, gdyż obawiano się, że wniesie do niego ospę. Konferencya pospieszyła zaraz z pociechą i z pomocą dla téj rodziny, tak wielce cierpiącéj; łożyła na wszystkie potrzeby i po niedługim czasie ludzie ci przyszli sami podziękować ze łzami w oczach, za opiekę i pomoc, i oznajmili, że odtąd już wsparcia nie potrzebują.

W *Dublinie*, znajdujemy także kasę groszową, która miała w 1872. roku w depozycie 94,000 franków; podobnie w *Kork* tyleż prawie co w Sheffield. Temi kasami oszczędności mała tylko zawiaduje liczba członków, i wystarczy dla dobra ubogich, dla których to dzieło wielkiém jest dobrodziejstwem, gdyż urzędnicy nic nie kosztują.

Jak w Anglii tak i w Irlandyi te kasy wielkie robią postępy.

Nie opuścimy Irlandyi, nie wspomniawszy jeszcze o domu sierót w Gladnewin; założonym po za bramą Dublina przez

Konferencye naszych braci. Więcéj jak 100 dzieci zgromadzono tam, które uczą, wychowują i zaopatrują we wszystko, 29 z nich wyszło w roku 1872. w służbę, lub w termin, i 29 innych zostało przyjętych, tak że liczba jest zawsze ta sama. Ten zakład oddaje wielkie przysługi, i usprawiedliwia względy jemu okazywane.

Włochy.

Konferencye włoskie ugrupowane są pod Radami wyższemi: w Bolonii, w Genui, Florencyi, Medyolanie, Modenie, Rzymie i Wenecyi.

Piérwsze dwie Rady to jest w *Bolonii,* i w *Genui* zwołały w r. 1872. nadzwyczajne walne zgromadzenia swych Konferencyi.

W około Rady Bolońskiéj, znajduje się 19 Konferencyi, z których 6 w *Bolonii* saméj, wypełniają wiele dobrych dzieł jak np. dzieło opieki nad uczniami rzemieślniczymi, bardzo kwitnące; mają w niém udział majstrowie i czeladnicy; szkółka dla kominiarczyków, do któréj w r. 1872. uczęszczało 36 czeladników; stowarzyszenie robocze, kasa na komorne, tania kuchnia, gdzie pieką chleb dla ubogich Konferencyi; bracia nasi prócz tego odwiedzają szpitale, mają sekretaryat ubogich, i nawet kąpiele morskie, z których 33 dzieci i 10 osób ubogich korzystało zeszłego roku.

W *Fermo,* w okręgu téjże Rady, znajdujemy zakład wychowawczy dla dzieci, bardzo dobrze urządzony, i z gorliwością sprawowany, oraz schronienie dla starców, ufundowane przez naszych braci; znajdują tam oni spokój na stare lata i pociechy religijne.

W *Parmie* kasa na komorne założona przez Konferencyą jest w bardzo dobrym stanie; 40 biednych rodzin składa tam swoje grosze oszczędzone.

Rada Florencka obejmuje 24 Konferencyi, prócz tego są jeszcze dwie osobne w *Liworno* i *Pizie.*

We *Florencyi* jest 9 Konferencyi, zajmujące się przedewszystkiem podniesieniem moralności swych ubogich, popierają wszystkie inne dzieła miłosierne. I tak rozszerzają kasę na komorne udzielając nagrody po 6 franków na miesiąc za każdy depozyt; daléj starają się o pracę dla biednych, którym jéj brak.

Takiemi środkami starają się Konferencye szerzyć moralność pomiędzy ubóstwem, ku czemu wielce przyczynia się wpływ osobisty członków który często wywiera skutki pocieszające jak naprzykład: Pewien młodzieniec, najstarszy z rodziny osiero-

brego pasterza. Tylko w tém mieście i w *Monza* na seryo zajmują się Konferencye dziećmi, w innych miastach głównie zajmują się opieką nad ubogiemi; miejmy nadzieję, że ich zapał i potrzeba w czasach obecnych obudzą w nich poczucie do zajmowania się również sprawą młodzieży.

Modena jest siedliskiem Rady wyższéj łączącéj tylko 5 Konferencyi, których 76 członków czynnych, odwiedzało 65 rodzin. Opieka nad ubogiemi gorliwém jest tych konferencyi i prawie jedyném zajęciem i wpływ moralny członków wiele wśród ubóztwa sprawia dobrego, a nie mniéj rozpowszechnione przez nich książki.

Rada *Rzymska* jest spójnią dla 15 Konferencyi w samym Rzymie, i dla 13 innych po za Rzymem, włącznie z pięcioma w *Neapolu* i w *Alkamo* w Sycylii; 685 członków czynnych w 28 Konferencyach odwiedzało 637 rodzin, i miało na opiece 800 dzieci.

W *Neapolu*, który liczy 6 Konferencyi, 200 rodzin było odwiedzanych. Zabiegi naszych Konferencyi o podniesienie moralności, już tam wiele sprawiły dobrego. I tak kilku młodzieńców, uwiedzionych powróciło znowu na drogę cnoty; starzec od lat 40 o Boga niedbający, nawrócił się, dzieci, wabione od innowierców do błędnéj wiary, odzyskano dla szkół katolickich; wreszcie spokój i jedność przywrócono w rodzinach poróżnionych. Bracia nasi starają się także o umieszczenie chłopców u majstrów katolickich. Jedna konferencya w r. 1872., 65 dzieci umieściła w takich domach, dawszy dziecku każdemu małe wyposażenie. Wszystkie, skoro tylko są umieszczone, dbają o swoje wychowanie i regularnie chodzą na katechizm.

W *Turynie* jest 7 Konferencyi, które z 32 zamiejscowemi czynią 29 Konferencyi, pod zwierzchnictwem Rady wyższéj w tem mieście zasiadającéj. Odwiedzają 928 rodzin, i opiekują się blizko 2,000 dzieci; sama Konferencya „Salvatore“ ma ich 586 na opiece, prawie wszystkie mają szatnie zaopatrzone. Całe ich działanie dobroczynne wróży szczęśliwą przyszłość; bo im więcéj dobrego czynisz, tém gorętszy czujesz w sobie pociąg czynienia jeszcze więcéj.

Nareszcie Rada wyższa w *Wenecyi* z należącymi do niéj 29 Konferencyami podaje nam, że przybyło im w r. 1872. członków i składek i spodziewa się pomyślnych rezultatów na przyszłość.

Holandya.

Obecnie liczy *Holandya* 136 Konferencyi zawierających 2,188 członków czynnych i 3,087 honorowych; odwiedzanych

rodzin miały 3,944; dzieci zaś na opiece i wychowaniu 3,820 z pociechą donoszą, że nawrócili do Boga 300 osób. Suma dochodów czyni 490,686 franków. Porównując liczby tego roku z liczbami roku 1871. widzimy, że położenie ich jest mniéj więcéj to samo. Jest zresztą tyle gorliwości, zapału i miłości ku ubogim, i energii w dobroczynności u naszych braci, że drobne niedokładności nie mogą świadczyć o opieszałości. Tutaj wspomnimy również o 3 Konferencyach istniejących w księstwie Luxemburskiem. Jedna z nich, św. Kunegundy, prawie wyłącznie składa się z młodzieńców bardzo gorliwie służących ubogim. W tych trzech Konferencyach, odwiedzali nasi bracia 80 rodzin, i opiekowali się 194 dziećmi. Mają także tanią kuchnią. Opatrując potrzeby materyalne nie zapominają o duchowych — rozpowszechniają pisma religijne (podobne do naszych) pod tytułem: Joseph Blatt.

Portugalia.

Szczęśliwie wiedzie się jedynéj Konferencyi Portugalskiéj w *Lizbonie*; liczba członków i dochodów znacznie się zwiększyła, i urządzoną została loterya na ufundowanie zakładu opiekuńczego. Z resztą duch prawdziwie chrześciański, ożywiający tę Konferencyą, okazuje się w postępku naszego spółbrata, który chcąc się przekonać, czy spowiedź wielkanocną odbyła pewna rodzina, którą odwiedzał, każdemu jéj członkowi towarzyszył do Stołu Pańskiego. Inny znów członek zapadł na bolesną chorobę, i wśród udręczeń śmierci myślał głównie o swoich ubogich i o Konferencyi, któréj ich polecał. Ta Konferencya donosi nam także, że wdowa pozostała po pewnym członku, ma zwyczaj przysyłać składkę na każde posiedzenie za nieboszczyka męża, którą on za życia sam dawał, aby tym sposobem nie ustawała jego dobroczynność.

Szwajcarya.

Z Konferencyi Szwajcarskich, 6 tylko z dwunastu nadesłały nam sprawozdanie. Okoliczności atoli tłumaczą aż nadto milczenie drugich sześciu. Zapewnić wszakże możemy, że do początku roku 1873. smutne koleje, na jakie wystawieni są tamtejsi katolicy, wcale nie wyziębiły gorliwości naszych braci; przeciwnie były one im pobudką do większego poświęcenia.

Konferencya w *Bazylei* liczy 39 członków czynnych, 10 aspirantów, a składki dochodzą do 4,000 fr.; w *Délemont* napotykamy tę samą czynność miłosierną jak dawniéj. Ich czytel-

nia, acz nie liczna, często bywa odwiedzaną. W *Lucernie* z powodu zbytniéj liczby członków, uformowały się dwie Konferencye pod zwierzchnictwem Rady miejscowéj, posiadające czytelnią dla ubogich. W *Porrentruy* nasi bracia mają 800 książek, z których 3000 korzysta czytelników. W *Lauzanie* nie mniejszą widzimy gorliwość, a z licznych darów wspaniałomyślności wnosić można, o przychylności dobroczyńców, dla Konferencyi. O *Genewie* nie mamy z wielkim naszym żalem żadnych wiadomości; ale za to z *Carouye*, wiemy tyle, że 15 członków stanowi Konferencyą, i posiedzenia odbywają się z zapałem; rozumieją oni dobrze, że im więcéj pomocy Bożéj potrzeba, tym więcéj trzeba czynić, by sobie na nią zasłużyć.

Turcya.

Zapisujemy z radością rok ostatni, jako rok odrodzenia dawnéj Konferencyi w Konstantynopolu i mamy się z czego cieszyć tego roku, gdyż wiele dobrego zdziałała ona przez ten czas; nietylko bowiem liczba członków powiększyła się i składki liczniejsze, lecz co szczególniéj uderza, to powstanie dwóch nowych Konferencyi. Konstantynopol więc będzie liczył 4 Konferencye, pod zarządem Rady miejscowéj.

Konferencya francuzka pierwsza, która powstała w Konstantynopolu, znajduje się w stanie kwitnącym, ma 40 członków czynnych, 42 honorowych, odwiedza 45 rodzin; utrzymuje 3 sieroty, rozdaje ubiory i żywi nadzieje ufundowania biblioteki.

Druga tamże Konferencya zaczęła w 16 członków, a ma ich dzisiaj 26 czynnych i 49 honorowych. Odwiedza ubogich gorliwie, wpływa na wychowanie i naukę kilkunastu dzieci, i również chce założyć czytelnią. Jedna i druga zajmuje się chorymi, udzielając im darmo lekarstwo, dzięki niektórym członkom, mającym aptekę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Konferencye Hiszpańskie.

Kapłan pewien przy kościele katedralnym paryzkim[1]) urządził w r. 1839. z młodzieńcami, przygotowującymi się do piérwszéj spowiedzi, bractwo Najśw. Maryi Panny, które w braku miejsca dogodniejszego na odbywanie posiedzeń, zgromadzało się na wysokości wieży kościoła Notre-Dame. Na takim wydmuchu, że tak powiemy, w tym schronieniu wietrzném śpiewano Oficyum do Najśw. Panny z zapałem, którego ostra pora roku ostudzić nie mogła. Niekiedy młodzi nasi kongregaci drzeli trochę od zimna, lecz gorliwością zagrzani, wołali w niebogłosy owe święte słowa: ante faciem frigoris ejus quis sustinebit?[2])

Jeden z członków tego bractwa, z rodu Hiszpan, przygrywał na harmonium śpiewającym, do których należał także młody artysta wiele po sobie obiecujący, p. Aussant, zmarły już teraz jako przeor Dominikanów w Rzymie, wówczas zaś członek gorliwy, a nawet zapalony Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zawięzującego się wtedy. P. Aussant, baczny na pobożnego ducha młodego Hiszpana, starał się usilnie wciągnąć go do swojéj konferencyi; Hiszpan z razu stawiał trudności, lecz p. Aussant pokonał wszelkie jego wymówki. I tak to w saméj rzeczy, jak poniżéj zobaczemy, na wieży kościoła Notre-Dame odszukać należy kolebki Konferencyi hiszpańskich.

Wstąpiwszy istotnie do konferencyi św. Ludwika, któréj wtenczas prezesem był pan de Riancey, nasz młody brat nabierał prawdziwego ducha naszego Towarzystwa z doskonałego źródła. Obrany kasyerem Konferencyi, oddał się z zapałem wszelkim dobrym uczynkom, praktykowanym wtedy przez Konferencye, i tak silnie przywiązał swe serce do Towarzystwa, że gdy w miesiącu Kwietniu 1843 r. zmuszonym był opuścić Paryż, by wrócić do Hiszpanii, mocno sobie postanowił obdarzyć swą katolicką ojczyznę tą dobroczynną instytucyą, któréj wartość nauczył się ocenić dokładnie. Lecz zaledwie powrócił do Madrytu, ujrzał mnóstwo trudności, sprzeciwiających się jego zamiarom. Każde dzieło Boże napotyka w swym zawiązku przeszkody rozliczne. Duch złości maskuje się w rozmaitych postaciach, byleby przeszkodę, a przynajmniéj przewłokę mógł stawiać wszystkiemu, co ma ulgę sprawić nędzy ciała i wzmocnić dusze. Tak też wszędzie kroki naszego spółbrata natrafiały na opór i trudności, tam nawet, gdzie się mógł spodziewać poparcia, i

[1]) Xiądz Badiche.
[2]) Przed obliczem Jego zimna któż się ostoi?

lubo usilnych dokładał starań, lubo rozpisywał się i rozmawiał z uniesieniem o naszém Towarzystwie, wszystkie przecież dobre jego zabiegi pozostały daremne, i sześć długich lat upłynęło, zanim zdołał przywieść do skutku swój projekt i pokonać przesądy osób chrześcijańskich przeciw instytucyi przybyłéj z Francyi.

Tyle ucierpiały w Hiszpanii wiara i obyczaje przez sprawy polityczne, literackie i naukowe od Francyi przez pół wieku, że wszystkie prawie osoby pobożne z tamtéj strony Pireneów, z wielkiem niedowierzaniem lękały się wszystkiego, co wychodziło z kraju rodzinnego rewolucyi. Co zaś dobrego w owéj epoce wypływało z Francyi, wzniosłe dzieła katolickie, tamże powstałe, były albo nieznane, albo źle zrozumiane, kiedy tymczasem nazwiska naszych romansistów najniemoralniejszych i naszych publicystów bezbożnych brzmiały po całéj Hiszpanii; co wszystko utwierdzało ludzi poczciwych w przekonaniu, że wszyscy Francuzi są potworami bezbożności, i że nic dobrego wyjść nie może od tak zepsutego ludu. Z pożytkiem będzie dla nas moi drodzy spółbracia, ocenić należycie te słowa, ażebyśmy czuli się mocniéj obowiązanymi do naprawienia przez coraz liczniejsze dobre dzieła, wszystkiego złego, którem bezbożnicy zaszkodzili sławie Francyi.

Kilkakrotnie więc rozbiły się zgoła zabiegi założenia naszego Towarzyswa; ale nakoniec nasz Hiszpan, pobudzony ponownie przez francuzkiego spółbrata, członka Rady Generalnéj, przejeżdżającego przez Madryt, zdołał 11. Listopada 1849. r., w uroczystość św. Marcina uorganizować Konferencyą, wprawdzie bardzo skromną, bo tylko z 3 członków złożoną, ale silnym duchem przejętych wytrwania w niéj i nieustraszenia się żadnych przeciwności. Zamknąwszy wprzódy drzwi swego pokoju na klucz, mając jednego tylko przyjaciela po prawéj, drugiego po lewéj stronie, ukląkł prezes z nimi przed krucyfiksem, i spólnie odmówili z żywą wiarą modlitwę z Ustaw.

Zasiane było nareszcie ziarneczko, które Pan Bóg przeznaczył na piękne drzewo. Trzech członków tworzyło piérwszą Konferencyą i niebawem odwiedzali 5 rodzin ubogich co tydzień. Na czwartym posiedzeniu przyjęto czwartego spółbrata, a w dzień Niepokalanego Poczęcia wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego, błagając Nieba o łaskę przyjęcia ich do Towarzystwa św. Wincentego. 4. Marca 1850. r. agregacya téj Konferencyi od Rady Generalnéj ogłoszoną została. Liczyła ona wtenczas już 10 członków czynnych, odwiedzających 22 rodziny i po upływie piérwszego roku, 11go Listopada 1850. postępy były tak znaczne, że dwie Konferencye urządzić było można, św. Sebastyana, i Santa Maria della Almadena. Bolesna była chwila rozłączenia

się, bo żaden spółbrat nie chciał rozstać się z Konferencyą piérwotną, gdzie się nauczył kochać nasze Towarzystwo; prezes więc był zniewolony wskazać 12 członków, mających tworzyć to nowe zgromadzenie. Pomiędzy nimi był sławny Donnoso Cortes, markiz z Waldegamas, który aż do swéj śmierci celował miłością swoją i przywiązaniem do naszego ukochanego Towarzystwa. Ciągle wiodło się pomyślnie tym dwom Konferencyom i 11. Maja 1851. ustanowioną została Rada miejscowa Madrycka wedle Ustawy.

Wszelako nie było dostateczną rzeczą zgromadzać się; dla utrwalenia bowiem stanowiska Towarzystwa i ułatwienia przystępu nowym członkom, potrzeba było aprobacyi władz duchownych i świeckich. Postarano się o nie w październiku 1850., i w lipcu 1851.; a uprzątnąwszy przeszkody, tamujące rozwój Towarzystwa w Hiszpanii, można było zawiązać piérwszą Konferencyą na prowincyi dnia 21. września 1851. w Burgos, z cztérema członkami czynnymi. W dniu Niepokalanego Poczęcia, tegoż roku odbyło się piérwsze walne zgromadzenie, jak najuroczyściéj w kaplicy kościoła des Italianos pod prezydencyą ks. proboszcza pałacu królowéj.

To też w roku następnym Towarzystwo nasze, nabierające coraz więcéj siły na roli bujnéj, wydało dwie Konferencye w Madrycie, św. Józefa i św. Krzyża, a cztéry w prowincyach; Kabetta w Katalonii, Hueska, Santander i Jaen.

Zawiązanie téj ostatniéj nowym jest dowodem, co zdołała wytrwałość i silna wola człowieka czułego i gorliwego. Pewien spółbrat z Madrytu osiadł w Jaen, gdzie nie znał nikogo. Gorąco pragnąc nie zaniechać uczynków miłosiernych, do których nawykł w Konferencyi, odwiedzał przez dwa lata sam jeden liczne rodziny, bynajmniéj nie zniechęcony.... Po upływie tego czasu doświadczenia, przysłał mu Bóg dwóch przyjaciół, dwóch spółbraci, którzy sprowadzili się do Jæn, znających dobrze i praktykujących wszystkie przepisy naszych Ustaw. Niezwłocznie od niego zawezwani, jeden na prezesa, drugi na kasyjera, tworzyli z gorliwym spółbratem Madryckim, przyjmującym urząd sekretarza, maluczką Konferencyą, która od Boga błogosławiona, stała się w krótce w mieście Jean matką drugiéj Konferencyi.

Towarzystwo liczyło więc w Hiszpanii przy końcu 1852. roku 9 Konferencyi pod dyrekcyą Rady wyższéj w Madrycie, ustanowionéj 22. Listopada t. r. Odtąd szybko i silnie rozkrzewiało się nasze dzieło miłosierne w tym kraju.

W latach następnych 1853. i 1854. po 5 Konferencyi przybywało nowych, co czyniło razem 19. To też nieprzyjaciół To-

warzystwa, jakich mniéj lub więcéj w każdym kraju znajdziesz, niepokoić zaczęło powodzenie jego, i w krótce dali dowody porywczego swego o niem uprzedzenia. Najprzód przysłano kontrolera do sekretaryatu celem zrewidowania ksiąg. Wielkie było zdziwienie tego poczciwego urzędnika, gdy się przekonał że fundusze w kasie były bardzo szczupłe ponieważ wsparcia potrzebne dla ubogich, niezwłocznie zostały wydzielone, skoro tylko wpłynęły „Aleć w ten sposób — rzekł on — pestępujecie bez wszelkiéj oględności i bez baczenia na przyszłość!“ „Prawda,“ odpowiedziano mu, „bo zdaniem naszym tak działać powinniśmy, chcąc zachować prawdziwego ducha naszego Towarzystwa.“ Nieco późniéj minister sprawiedliwości zażądał od prezesa Rady Madryckiéj szczegółowego raportu o dochodach Towarzystwa i o wydatkach, wykazu Konferencyi i objaśnień o ich dziełach miłosiernych i t. d.

Głównie dochodziła władza, co się dzieje na posiedzeniach, kto należy do stowarzyszenia, i jakie fundusze wyséłane bywają za granicę. Łatwém było odpowiedzieć dowodami niezbitemi, że wszystko dzieje się jawnie, i że nic nie istnieje sekretnego w naszém Towarzystwie; że ani jednego nie wysłano grosza po za Hiszpanią. Kiedy następnie wszystkie te śledztwa władzy okazały się płonnemi, Towarzystwo doznało ulgi w tém piérwszym doświadczeniu, a jego rozwój stał się coraz większym. 21 Konferencyi utworzyło się w r. 1855., tak w Madrycie, jako téż i na prowincyach najodleglejszych. Te postępy niezwykłe w Hiszpanii dla stowarzyszenia, wyszłego z Francyi, przypisać należy po większéj części protekcyi wielu czcigodnych prałatów, między biskupami półwyspu udzielonéj naszemu stowarzyszyniu. Ich listy aprobacyjne, publicznie wystósowane do prezesa Rady wyższéj, odpusty udzielane przez nich członkom czynnym, a nawet i dobroczyńcom, tak silną były zachętą, że szacunek wywarły dla Konferencyi i zniszczyły przesądy i uprzedzenia publiczności. Nadto Rada wyższa publikacyą Buletynów w języku hiszpańskim przyczyniła się wielce do rozmnożenia się Konferencyi po Hiszpanii i do oświecania ludzi pobożnych o naszych dziełach miłosiernych i o duchu naszego Towarzystwa.

To téż już rok 1856. wielce był korzystny; 43 Konferencye zawiązały się i trzy Rady Miejscowe w Salamance, Walladolidzie i w Sewilli. W następnych latach okazuje się zadziwiający postęp; że w jednym roku t. j. w 1858. 113 nowych powstało Konferencyi.

Byłoby to za długo wyliczać po szczególe wszystkie nowe agregacye, i wykazywać, do jakiego stopnia ziemia hiszpańska jest żyzną dla dzieł miłosiernych, i o ile nasze stowarzyszenie

odpowiadało potrzebom dusz chrześcijańskich tego szlachetnego narodu, wystarczy wzmianka, że w r. 1865. było 630 Konferencyi agregowanych, włącznie z Konferencyami na wyspach filipińskich i na Antylach. 45 Rad miejscowych ustanowiono i 4 Rady centralne, pod przewodnictwem Rady wyższéj w Madrycie. Podług wykazu statystycznego w końcu roku 1867. doszła liczba członków czynnych z aspirantami do 5000, blizko 15000 rodzin ubogich było odwiedzanych, przeszło 8000 dzieci, lub dorosłych na opiece; nauk udzielano przeszło 2000 ubogich. W reszcie Konferencye hiszpańskie rozdały każdego roku ubogim zapewne z milion franków.

Jako pewny także znak gorliwego ducha, pałającego w naszych braciach w praktyce dzieł miłosiernych, uważać można objaw powołania religijnego, do którego poczuwało się wielu z nich. Rokrocznie mniéj więcéj 150 członków hiszpańskich opuszczało świat, by się poświęcić służbie Bożéj.

Podług sprawozdań nam udzielanych nie podobna obliczyć wszystkiego dobrego wyświadczonego przez Towarzystwo w Hiszpanii, łączące z odwiedzaniem ubogich i z dziełami zwykłemi wszystkie te uczynki, które z powodu różnych okoliczności wypełniać miało sposobność. I tak kiedy w Lipcu 1856 roku, w skutek powstania wybuchłego na ulicach Madrytu, mnóztwo było rannych do pielęgnowania, przyjęły siostry, zwane Służebniczki Maryi, te ofiary wojny domowéj, do małego szpitala, urządzonego na prędce, pod swoją opiekę. A ponieważ te świątobliwe Siostry podołać nie mogły wszystkim staraniom i wymaganiom i czuwać nieprzerwanie dzień i noc przy biednych rannych, podjęli się nasi bracia posługi nocnéj i co wieczór, od dziesiątéj godziny do czwartéj dnia następnego, ich czterech służyło chorującym w tym szpitalu. Ta opieka trwała przez 40 dni, a zapał naszych braci do zapisania się był tak znaczny, że wielu z nich nie mieli przyjemności być przyjętymi do służby w szpitalu.

Przy końcu 1864 roku wielka powódź zalała kilka miast prowincyi Walencyi.

Rada wyższa uważała sobie za obowiązek zwrócenia uwagi wszystkim Konferencyom na tę klęskę i po raz pierwszy ogłosiła składkę ogólną po wszystkich Konferencyach na korzyść licznych rodzin, tém nieszczęściem do nędzy doprowadzonych. Ze wszystkich stron w Hiszpanii spieszono się z nadsyłaniem wsparcia dla nich; a najpierwsze datki przybywały od naszych spółbraci; tym sposobem Rada Madrycka za pomocą Konferencyi miejscowych rozdać mogła na potrzeby ludności nawiedzonéj sumę 29,978 franków.

Gdy w październiku 1865 roku cholera nagle zawitała do Hiszpanii, wzięły się Konferencye z podwójną gorliwością do odwiedzania chorych; pomimo bojaźni, jaką w każdym prawie sercu wzniecała. Poświęcenie członków i gotowość niesienia życia w ofierze tak wtedy były jawne, że zyskały pochwały publiczności i władzy. Rada Madrycka w obec nieszczęść, spowodowanych tą straszliwą zarazą; miała sobie za obowiązek uprzedzić ojców, że chwilowo odwiedzania ubogich zaprzestać mogli. Ale nikt nie chciał korzystać z tego pozwolenia, lecz ożywieni duchem miłosierdzia i wiary, nie zaniechali nasi bracia odwiedzin zwykłych, owszem daleko pilniéj i troskliwiéj chodzili do ubogich dotkniętych tą okropną chorobą. W kilka dni zapadło jedenastu braci na cholerę i zmarło, między nimi kilku ojców mających rodziny, którzy zatém świetny dali światu dowód poświęcenia swego życia z gorącéj miłości ku ubogim.

Przestrach spowodowany nie tylko mnóztwem umierających ale szczególnie szybkością wypadków śmierci taki ogarnął mieszkańców, że ludzie których profesyą było grzebać umarłych, nie chcieli zgoła zbliżyć się do trupów. Nasi bracia natychmiast zajęli ich miejsca celem wypełniania téj smutnéj i bolesnéj powinności i poczytywali sobie za szczęście, że okazać mogli, jak zdoła miłość bliźniego górować nad bojaźnią. Tą bowiem cnotą nadprzyrodzoną pałały ich serca. Postępek następujący poświadczy, do jakiego stopnia łaska Boża umiała przeistoczyć w nich wstręt przyrodzony:

Pewnego członka Konferencyi już od samego początku zarazy taka opanowała trwoga, że cały zmieszany, pobiegł do swego prezesa by mu wyznać, że mu braknie odwagi. Ten sądząc, że w obec tak wielkiéj obawy niebezpieczeństwo zarażenia się podwójne będzie dla biednego spółbrata, odpowiedział mu czule, że go zwalnia od wszelkich odwiedzin, i sam przejmuje jego ubogich, obiecując mu, że nikomu o tém nic nie powie. Otóż pomiędzy pierwszemi osobami zarażonemi, była poczciwa staruszka, która oddawna odwiedzaną bywała przez tego zbyt bojaźliwego spółbrata. Prezes natychmiast zawiadomiony, pobiegł czem prędzéj na poddasze ubogiéj starowiny. Jakże się zdziwił, gdy tam zastał siedzącego nad łóżkiem choréj naszego spółbrata pielęgnującego ją i czuwającego przy niéj dniem i nocą, jakby to była jego matka! „Jak ci się tu podoba, rzekł do niego z cicha, po tém, coś mi był mówił?“ — „To prawda, wielki miałem strach, ale skorom się dowiedział, że biedna niewiasta, którą zawsze się opiekowałem, w tę straszliwą popadła chorobę, uczułem tak wielką ku niéj miłość, że mi było niepodobieństwem opuścić ją, dopóki nie wyzdrowieje, albo nie umrze!“

Tak téż zrobił ten kochany nasz spółbrat, a obawa tak łatwo go ominęła, że następne odwiedziny odbywał jak zwyczajnie.

Powiedzmy teraz słów kilka o dziełach miłosiernych, praktykowanych do czasu 1 stycznia 1868. 37 Konferencyi i 27 Rad miejscowych utrzymywało szkoły; co było dziełem niezmiernie ważnem w kraju, gdzie wskutek rozruchów politycznych kilkoletnich wiele należało szczerbów zapełnić we względzie nauki; 20 innych Konferencyi z wielkim pożytkiem udzielało ubogim nauki religijnéj, a opieka nad chorymi w szpitalach i nad więźniami działa się jeszcze daleko liczniéj. Co do dzieła małżeństw, mianowicie względem związków nieślubnych bardzo, czynnie zajmowały się Konferencye tym obowiązkiem w siedmiu miastach znaczniejszych i w wielu innych miastach mniejszych, spółbracia nasi nie zaniedbywali téj ważnéj sprawy, ilekroć tylko nadarzyła się sposobność. Szatnie kompletne istniały na przyodziewanie ubogich w jedenastu miastach; ale każda Konferencya rozdawała swym ubogim odzież niezbędnie potrzebną, podług funduszów, jakiemi rozporządzała: Czytelnie były pozakładane w wielu Konferencyach, skąd ubogim pożyczano lub rozdawano książki do czytania, tudzież obrazki, medaliki i różańce. Tanie kuchnie urządzone były w 10 miastach z najlepszém powodzeniem. Doczekano się już z nich pomyślniejszych rezultatów, gdyż co rok można było rozdać około 300,000 porcyi żywności.

Takich rezultatów nie osiągnięto oczywiście bez poprzedniéj walki z różnemi przeciwnościami, które koniecznie zniweczyć zamierzały towarzystwo tak wielce stósowne właściwe dla potrzeb duszy i ciała w Hiszpanii tego czesnéj.

Jużeśmy wzmiankę uczynili o przesądach silnych, i uprzedzeniach Hiszpani do każdego dzieła pochodzącego z Francyi. Lecz to bagatela. Piérwsze Konferencye hiszpańskie zaledwie były uorgarnizowane, kiedy jedna z gazet, najwięcéj poważana, nawet pomiędzy katolikami, śmiała o nich wysłowić się w ten sposób: „Wypada nam uprzedzić naszych czytelników przeciw „pewnemu towarzystwu, które usiłuje teraz wcisnąć się do „Hiszpanii. Ma ono nazwę św. Wincentego a Paulo; atoli „pod tém imieniem tak szanowném, ukrywa zamiary najniegodzi„wsze, i byleby ich mogło dopiąć, nie brzydzi się nawet pugi„nałem: *Na omite medio alguno, in duso al punal!!*“

Widzieliśmy już, że władza rządowa od roku 1854 jawnie okazywała złą wolę. Odtąd jednakże dosyć sprzyjał Towarzystwu. W roku 1856 bowiem skasowała okólnik wystósowany przez naczelnika rządu w Kadyks do wszystkich merów téj prowincyi, a zabraniający wyraźnie zakładanie Towarzystwa

św. Wincentego a Paulo; i w 1857 roku Rada wyższa Madrycka wbrew zakazom urzędowym, na mocy ukazu królewskiego z r. 1854, uzyskała pozwolenie posłania małego wsparcia Radzie ogólnéj w Paryżu. Towarzystwo więc istniało spokojnie i pomyślnie, kiedy wybuchło powstanie wrześniowe w r. 1868. Z razu bracia nasi żadnéj nie doznali turbacyi dla swych konferencyi, przekonani, że nie ma powodu do obawy ze strony rozruchów politycznych, których zawsze i stanowczo unikali. Pełni otuchy, że zawsze otwarcie i poczciwie postępowali, nie mając nic skrytego, praktykowali więc daléj swe uczynki miłosierne, jakoby nic nowego nie było zaszło. Grom atoli, który od razu wszystko miał zniszczyć, uderzył z nienacka.

21 Października prezes Rady wyższéj wstąpił właśnie do sekretaryatu Towarzystwa by tam przeczytać nadesłane listy. Zwykł był przed każdym zajęciem pomodlić się chwil kilka na kolanach do Boga przy stole biurowym i odczytać maxymy naszego św. Patrona. Czytał na ten dzień słowa następujące: „Oszczerstwa i prześladowania są to względy łaskawe, które „Bóg udziela tym, co mu wiernie służą; są to środki, jakich „mądrość Boża używa do dalszego uświątobliwienia dusz i do „oderwania ich, od wszystkiego co im przeszkadza do doskonałego złączenia się z nim.“

Ta piękna maxyma dziwnie stósowała się do bolesnych wypadków mających nastąpić. Zaledwie bowiem czcigodny prezes dokończył swego czytania, aliści otrzymał zawiadomienie o zniesieniu Towarzystwa w Hiszpanii. Nie dowierzał oczóm swoim czytając dekret urzędowy, który tyle dzieł dobroczynnych zniweczył od razu, bez wszelkiéj apelacyi.

Nie mamy tu kochani panowie bracia, na myśli powtórzyć wam wszystkie szczegóły zniesienia drogich nam Konferencyi hiszpańskich. Bo i tym razem sprawdziło się, że kasa Towarzystwa nie zawierała skarbów mexykańskich, ani perwiańskich; jedynym naszym klejnotem była wiara, była nadzieja, była miłość bliźniego naszych braci, z których jeden tak napisał w tym względzie: „ponieważ prosimy codziennie Boga w modlitwie „Pańskiéj, ażeby nam odpuścił, jako i my odpuszczamy, czegóż „goręcéj pragnąć możemy, jeżeli nie tego, żebyśmy wiele mieli „do odpuszczenia. Modlę się przeto codziennie za naszych nie„przyjaciół; a im więcéj dostrzegam złych intencyi z ich stro„ny, tém większą czuję powinność modlenia się za nich.“

Jednakowoż Rada wyższa Madrycka nie zaniedbała żadnego środka na swoją obronę; energicznie upominała się o

przywrócenie jéj praw dobroczynności, udowodniając do przesyłu i swoją niewinność i bezzasadność zarzutów, jakich sobie pozwalano przeciw niéj.

W krótce atoli prezes Rady wyższéj miał się przekonać, że próżne są wszystkie zabiegi i reklamacye. Zaprzestał więc pisania nowych przedstawień. Chcąc jednak zostać wiernym, o ile możności, duchowi Towarzystwa, nie przestał prezes odwiedzać jak najwięcéj ubogich rodzin po wszystkich okręgach miasta Madrytu. Kilku spółbraci poszło za jego przykładem. Policya z początku chciała i ich zastraszyć, i rodziny odwiedzane, lecz ich stałość acz uprzejma, ale z silną wolą połączona, rozbroiła prędko agentów rządowych.

Zwolna wzmaga się liczba członków odwiedzających i ubogich, tak że znowu dwie trzecie odzyskano tego, co było przed zniesieniem Towarzystwa; lecz chociaż wiele czynią dobrego w tak smutnem położeniu, czują wszakże bracia nasi codziennie brak organizacyi; czują do jakiego stopnia wpływ Rady Wyższéj był im potrzebny do rozwijania dobroczynności, do uskutecznienia najlepszych intencyi, do podtrzymywania gorliwości i wzmagania jéj wśród przykładnych nawet członków. Umieją teraz lepiéj ocenić całą moc i mądrość naszéj ustawy i naszych prawideł, ponieważ z każdym dniem poznawają coraz jaśniéj smutne następstwa braku ustawy, któréj są pozbawieni.

Ten brak podniety i popędu poczuły najdotkliwiéj Konferencye prowincyonalne; kolonialne zaś, mianowicie na wyspach filipińskich, dzięki Bogu, istnieją dotychczas i są czynne, bo na tych osadach hiszpańskich nie zostały zakazane; ale w Hiszpanii właściwéj, jak wiecie kochani spółbracia, rzeczywiście Towarzystwo całkowicie poszło w niwecz. Przed pięciu laty Towarzystwo św. Wincentego a Paulo rozkwitło najbujniéj na téj ziemi, najplenniejsze wydawało owoce i najpiękniejsze rokowało nadzieje; dziś jednym zamuchem pióra rozbito je na drobne szczątki.

Jakośmy atoli widzieli, pozostały kiełki pełne życia, zapuszczone na téj staréj roli katolickiéj, niegdyś tak bujnéj w wydawaniu wielkich dzieł i wielkich świętych. Kiedyć przetrzymać umiały piérwsze swe prześladowania, przetrwać także zdołają burzę, pustoszącą obecnie tę nieszczęśliwą krainę. Módlmy się więc wytrwale i z żywą wiarą za tych braci naszych nawiedzonych i doświadczonych. Z ufnością w Sercu Jezusa i pod potężną obroną naszego chwalebnego patrona, spodziewajmy się, że ujrzemy, jak na nowo na téj ziemi, która wydała i wychowała

świętego Dominika, świętą Teresę, świętego Jana Bożego, świętego Alojzego, świętego Ignacego, zakwitnie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, z tą świeżą bujnością, która ostatecznie po prześladowaniu spłynie na dzieła prawdziwie błogosławione od Boga.

Sprawozdanie Rady Wyższéj Poznańskiéj o Konferencyach w Xięstwie Poznańskiém i ich czynnościach w roku 1873.

I. Konferencye miasta Poznania.

Cztéry istnieją dotychczas Konferencye w Poznaniu pod tytułem św. Maryi Magdaleny, św. Marcina, św. Małgorzaty i św. Wojciecha. Członków czynnych liczą 143, honorowych 49, aspirantów 12. Posiedzenia odbywają się bez wyjątku co niedzielę, w dwóch pierwszych: przed nieszporami, od godziny 2giéj, w drugich po nieszporach od 4téj.

Walne zgromadzenia odbyły się, jak Ustawy wymagają, 4 razy, to jest w pierwszą niedzielę wielkiego postu, w drugą niedzielę po wielkanocy (w rocznicę przeniesienia relikwij św. Wincentego), w uroczystość św. Patrona naszego Towarzystwa, dnia 19 Lipca i 8 Grudnia w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, na sali pałacu Działyńskich pod prezydencyą JWgo X. Kanonika Witalisa Maryańskiego, Prezesa Rady Wyższéj. W tych dniach uczęszczali członkowie poznańscy na Mszą św., czytaną na intencyą Towarzystwa, z rana o 8 godzinie w kościele Przemienienia Pańskiego i tam do Stołu Pańskiego wraz z ubogiemi przystępowali. Rekolekcyom zaś oddawali się w 3 dniach przed świętem Niepokalanego Poczęcia w tymże kościele, z rana i o wieczornéj dobie. JW. Xiądz Prałat Jan Koźmian, jak w poprzednich latach, tak i w roku 1873. raczył przewodniczyć ćwiczeniom duchownym i nauki 2 razy dziennie miewać o prawdach zbawiennych. W poniedziałek po pierwszéj niedzieli Wielkiego Postu wysłuchali spółbracia w kaplicy WW. Panien Karmelitanek Mszy św. żałobnéj za dusze członków zmarłych.

Wsparcie tygodniowe dla ubogich udzielały Konferencye po większéj części w żywności, składającéj się z kwarty mąki rzannéj, z kwarty kaszy i 2 macek kartofli. Wydawaniem tych wiktuałów w tym roku, jak w dawniejszych latach, zajmowały się WW. Siostry Miłosierdzia w klasztorze Przemienienia Pańskiego, ze śpiżarni konferencyjnéj. Wykaz zakupionéj żywności i rozdanéj w roku 1873 jest następujący:

Złożyły 4 Konferencye zwyż wymienione 461 tal. 18 sbr. 6 fen., za które zakupiono 47 centnarów mąki, 249 kilogramów kaszy i 38½ wierteli kartofli. — Porcyi żywności wydano przez rok 4286 kwart mąki, 2712 kaszy i 1198 macek kartofli.

Wsparcia pieniężne dawane były wyjątkowo, gdzie konieczna zachodziła potrzeba, gdzie żywność in natura byłaby nieprzydatna, niestósowna, lub gdzie biednym rzemieślnikom towaru zakupić wypadało, na utrzymanie procederu itd. Do wspomożenia takich ubogich przyczyniała się także kasa Rady miejscowéj na wnioski stawiane przes Konferencye. Ta kasa, mająca w r. 1873 dochodu od członków i od dobroczyńców 230 talarów 4 sbr. 4 fen. wydała na takie wsparcie 212 tal. 5 sbr. 1 fen.*)

O składzie członków Konferencyi poznańskich, o ich uczynkach miłosiernych, o opiece nad ubogiemi, ich dziećmi, uczniami rzemieślniczymi, o dochodach i rozchodach z roku 1873 wykazy następujące najlepsze dadzą wyjaśnienie, które tu ze sprawozdań konferencyjnych przywodzimy:

1. Konferencya św. Magdaleny liczyła w tym roku członków czynnych 45, honorowych 21, aspirantów 6. Rodzin ubogich miała na opiece 48, dzieci tychże 43, uczni rzem. 2, chorych odwiedzała 9. Dzieciom na opiece téj Konferencyi zostawującym wyprawiła gwiazdkę z gorejącą chojenką i z różnemi dla nich przygotowanemi podarkami, a na wielkanoc otrzymały biedne rodziny święcone...

Dochodu miała ta Konferencya .	265 tal.	16 sbr.	5 fen.
Rozchodu . . , ...	261 „	18 „	6 „

Ze sprawozdania téj Konferencyi przytaczamy: Pomimo szczupłych dochodów, któremi Konferencya rozporządza, nie oddaliła żadnéj rodziny ubogiéj zgłaszającéj się o wsparcie, bądź jednorazowe, bądź przyjmując ją na stałą opiekę, ufna w Opatrzność Boską, która ufającego nigdy nie opuszcza. Jakkolwiek potrzeby ubogich, których jest 44, po części z rodzinami na stałéj opiece, o wiele przewyższają dochody Konferencyi, wielu przecież znalazło pomoc, radę i pociechę przez wsparcia, na wykupienie za-

*) Szczegółowy wykaz dochodu i rozchodu podamy przy końcu niniejszego sprawozdania.

stawionych rzeczy i narzędzi rzemieślniczych. — I tak członkowie między sobą urządzali nadzwyczajne składki, aby dopomódz mogli jednorazowym datkiem podupadłym rodzinom albo chorym ubogim, jako też wykupieniem niezbędnie potrzebnéj pościeli. Przy pomocy Boskiéj udało się Konferencyi nakłonić jedno dzikie małżeństwo do przyjęcia ślubu sakramentalnego, jako też za usilnem staraniem Konferencyi moralnie zaniedbanego chłopca 14letniego doprowadzić do przyjęcia pierwszéj Komunii Świętéj. Mamy między innemi rodzinę, których ojciec, krawiec, z sześciorgiem drobnych dzieci, od kilku miesięcy przyciśniony chorobą, niemoże zapracować na ich utrzymanie, a wszystkie jakąkolwiek wartość mające rzeczy już zastawione, tak że przy zbliżającéj się zimie bieda coraz większa.

Co rok nasza Konferencya zachowuje zwyczaj rozdawania dzieciom, na opiece Towarzystwa zostawającym, podarki gwiazdkowe, by tym małym biedakom sprawić uciechę. To też przed Bożym Narodzeniem r. z. zwołaliśmy je wraz z ich matkami do lokalu Rady, uroczyście przyozdobionego. Pukały serduszka z oczekiwania i z radości. Na stole drzewko oświetlone, różnemi darami przystrojone, nęciło oczy, porozkładane na nim rozmaite przedmioty w odzieży dla chłopców i dziewcząt, strucelki, pierniczki, jabłuszka, orzechy, książeczki i materyały szkólne itd. zaprzątały uwagę téj małéj rzeszy. W tém prezes Konferencyi powstał, przemówił do dziatwy o Narodzeniu Pańskiém, wyjaśnił znaczenie téj uroczystości i zachęcił dzieci do życia takiego, jakie wiodło na ziemi Boskie Dzieciątko i dla uczczenia Go zaintonował pieśń pobożną: Anioł Pasterzom mówił. — Poczém oświadczył, że stósownie do konduity i nauki podarki rozdawane będą. Nastąpiło więc krótkie katechizmowanie i pytania z historyi świętéj etc. Dzieci popisywały się na wyścigi, chłopyszek pomiędzy innymi zadeklamował o rycerzu polskim cały wiersz. — Wreszcie rozdano podarki i w końcu podziękowano Panu Bogu za Jego dobrodziejstwa. Wrażenie było widoczne — i potrwa do przyszłéj Wilii — którą daj Boże szczęśliwie doczekać!

Na Wielkanoc zaś, celem obdzielenia się naszym staropolskim Święconém, zgromadziła Konferencya swe rodziny ubogie, dla których z kwesty od szanownych dobroczyńców wpłynęły różne ofiary i w jadle i w pieniędzach, (zebrano bowiem na zakupienie święconego 91 talarów). Szanowny kapłan poświęcił dary, a członkowie podzielili je pomiędzy ubogich naszych.

2. Konferencya św. Marcina liczy członków czynnych 50, honorowych 5, aspirantów 5, rodzin na opiece 51, dzieci 64, uczni 5, chorych 11.

Dochód roczny czynił . . . . . 553 tal. 4 sbr. 8 fen.
Rozchód . . . . 327 „ 20 „ 8 „

Sprawozdanie podaje w tych słowach: (Z 1go kwartału 1873.) Na Boże Narodzenie dostali wszyscy nasi ubodzy i około 15tu innych bilety na żywność i po bochenku chleba. Starzyznę odebraną po ś. p. Xiędzu Stamm i 6 par skarpetek nowych, nadesłanych Konferencyi przez nieznajomą panią, rozdaliśmy podług potrzeby między ubogich naszych z warunkiem dziękczynnéj modlitwy.

Pomiędzy dziełami miłosierdzia są 3 tal. 25 srb., z których 1 tal. 10 sbr. za komorne dla niewidoméj, od męża opuszczonéj niewiasty z dzieckiem, a 2 tal. 15 sbr. szkólnego dla ubogiego ucznia gimnazyalnego. — Na wsparcia pieniężne 1 tal. 5 sbr. wydane są dla matki sześciorga dzieci, opuszczonéj przez męża, któréj Konferencya dała trzewiki, i oprócz biletów na żywność, w dwóch ratach powyższą, niezbędną zapomogę pieniężną. — Jednéj staruszce sprawiła Konferencya trzewiki za 1 tal. 10 sbr. Na chorych wydano 4 tal. 25 sbr., z których po 5 sbr. tygodniowo odbierała regularnie nasza niewidoma chora staruszka, w parę tygodni druga niewidoma, przez męża opuszczona, po 5 sbr. tygodniowo; w dwóch tygodniach 20 sbr. chora rodzina; i jednorazowo 15 sbr. pewnemu godnemu kalece. Dowiedziała się Konferencya o rodzinie, która ma chłopca 11to letniego i dziewczę ośmioletnie, niechodzące jeszcze ani do szkoły, ani na naukę religii w kościele. Konferencya wysłała do téj rodziny swych członków, aby dzieci dostać do szkoły, a rodziców zniewolić do innego życia. Pan Bóg widocznie pobłogosławił, bo bezbożni ludzie, od ośmiu i więcéj lat żyjąc bez Boga, odłączeni od kościoła i świętych środków jego, uznali niegodne życie swoje, okazali chęć nawrócenia się, byli u spowiedzi świętéj i przyjęli Najświętszy Sakrament. Konferencya przyodziała całkiem naprawionego ojca i syna jego; chłopiec chodzi już do szkoły, a rodzice uszczęśliwieni z wdzięcznością przyjmują członków ich odwiedzających i wyznawają z radością serca, że i robota znacznie dochodzi i wszystko wiedzie się aż miło; młodsze dziecko na Wielkanoc pójdzie do szkoły. — Zmarnowana biedą matka z chłopcem dziesięcioletnim, żona dawniéj dobrze się mającego rzemieślnika, który leżał chory w lazarecie, zgłosiła się w pomoc do Konferencyi. Ta wyprosiła dla niéj od Rady 3 tal., wspiera ją żywnością, sprawiła chłopcu niechodzącemu do szkoły, dla braku odzieży i obuwia, spodnie i bóty, a rodzice ze łzami błogosławią dobrodziejów. — Rzemieślnik ubogi, od lat kilku wskutek bezbożnego życia ciężarem ludzkości będący, nigdy nieskory do uzna-

nia niegodności swojéj, rzucony został na łoże boleści. Odwiedzany przez członków Konferencyi, pojednał się pokutą Sakramentalną z Panem Bogiem, przyjął Najśw. Sakrament i zawdzięcza szczęście swoje Konferencyi. Wspieramy rodzinę tę biletami żywności i datkami pieniężnymi. Oby i nadal, jak w tym czasie, błogosławił Bóg miłosierny niegodne chęci nasze.

(Z 2go kwartału.) Wszyscy nasi ubodzy i kilka innych potrzebnych rodzin dostali na Wielkanoc, oprócz zwyczajnych biletów na żywność, po chlebie i po półfunta wędzonki. Z odzieży sprawiła Konferencya chłopcu szkólnemu spodnie i bóty; chłopcu w rzemiośle spodnie, kamizelkę, surdut i bóty; a ubogiéj wdowie trzewiki. — Ubogiéj rodzinie choréj dano jednorazowe 15 sbr., naszéj babce niewidowéj po 5 sbr. tygodniowo, a w dwóch tygodniach choréj rodzinie po 5 sbr.

W dziełach miłosiernych jest podany 1 tal. dla ubogiéj wdowy na komorne. Lubo i w tym czasie nie była Konferencya, pomimo starania i zabiegów, szczęśliwą co do skutków naprawy ubogich, pozwalamy sobie jednak pokornie wyznać, że członkowie w tym czasie gorliwiéj, niż dawniéj, zajmowali się ubogimi, pamiętali szczególniéj o wpływie koniecznym na dzieci, i okazują coraz więcéj gorliwości.

(Z drugiego półrocza 1873.) W odwiedzinach, regularnie przynajmniéj raz w tydzień oddawanych ubogim naszym, wydała Konferencya prawie 400 biletów żywności w cenie około 80 tal. Prócz tego wyszło prawie 22 tal. na odzież i obuwie, z których wykupiono z lombardu trzem rodzinom najpotrzebniejsze rzeczy za przeszło 4 tal., sprawiono jednéj wdowie dwie koszule, jednéj okrycie i jednéj chustkę; za resztę, t. j. około 16 tal. zakupiono dla ośmiu dorosłych, częścią mężczyzn, cześcią niewiast i dla pięciorga dzieci szkólnych nowe i mocne obuwie, trzem zostało obuwie dobrze wyporządzone. — W rubryce na chorych znajduje się 28 tal.: są to regularne tygodniowe datki ubogim chorym udzielane zamiast biletów na żywność; nadzwyczajne datki, w ilości 15 sbr. do talara, kilku osobom na opiece będącym udzielane; zawsze pamiętamy na ustawy Towarzystwa naszego, że tylko tam udziela się wsparcie pieniężne, gdzie bilet na żywność nieprzynosi korzyści odpowiedniéj.

W dziełach miłosierdzia jest przeszło 9 tal. podanych. Z tych udzielono 3 tal. na podróż matki dwojga dzieci, która przez kilka lat pozbawiona męża, szukającego za granicą zarobku, wróciła do niego; jednego talara dano jako nadzwyczajny datek zubożałemu choremu rzemieślnikowi, a resztę na chłopca sierotę, wychowywanego kosztem wszystkich tutajszych Konferencyi.

Gronko Konferencyi naszéj powiększyło się o sześciu, a pomniejszyło się o jednego członka. Wieloletni staranny jałmużnik Konferencyi naszéj, w wszelkim względzie gorliwy i wzór całéj naszéj gromadki, z ogólną boleścią opuścił miejsce tutajsze, przeniósł się do Lwowa, kochany i uwielbiany od wszystkich. Jako dowód przywiązania swego do Towarzystwa i ubogich, zostawił nam kwotę 20 tal. do zupełnego zarządu Konferencyi naszéj. Każdą niedzielę pamiętamy o nim modląc się do Boga, aby wielu z nas duchem oddalonego spółbrata przejętych zostało.

W dochodzie z kolekt kościelnych mamy sumę przeszło 96 tal., za których pomocą wiele potrzeb ubogich naszych zaspokoić mogliśmy. Nadzwyczajny ten dochód mamy w znacznéj części do zawdzięczenia Czcigodnemu Pasterzowi parafiji naszej, który pozwolił nam oprócz dni przez Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza Konferencyi przeznaczonych i w inne niedziele i święta wolne od kolekt w kościele naszym zbierać datki. Ubodzy i członkowie Konferencyi błagają dla Pasterza przychylnego tak czynnie Towarzystwu naszemu o błogosławieństwo Najwyższego.

(Z 3go kwartału.) Z wydanych na odzież przeszło 7 tal. przyodziała Konferencya od stopy aż do głowy córkę biednego schorzałego rzemieślnika, przystępującą do piérwszéj kommunii świętéj, sprawiła wdowie bardzo potrzebnéj trzewiki i dziecku innéj wdowy sukienkę. W dziełach miłosiernych odebrały dwie wdowy zapomogi do komornego i spłacona została cząstka na nas przypadająca w utrzymaniu osieroconego chłopca wszystkich Konferencyi. — Znaczną ilość wydatków naszéj Konferencyi, przeszło 6 tal. stanowi kwota wydana na chorych; w niéj są częścią zapomogi jednorazowe chorym 2 do 3 zł., częścią regularne po 5 sbr. tygodniowo wynoszące zapomogi chorym i starym wdowom zamiast biletów na żywność.

Z bólem serca wyznać nam wypada, że i w tym czasie nie możemy oznaczyć wszechwzględnie pocieszających plonów z działań Konferencyi. — Donosiliśmy przed półrokiem o nawróceniu rodziny, która, oddawszy się nieczynności i pijaństwu, z tych i następujących skutków, nie była wiele lat u spowiedzi świętéj, niedbała wcale o wychowanie dzieci swoich. Czytaliśmy to na tym samym miejscu, że rodzina ta pojednała się z Panem Bogiem, że ojciec téj rodziny został zupełnie przyodziany, syn całkiem ubrany i szkole oddany. Rodzina ta była niepodobna do siebie. Dziś wszystko zmienione; rzeczy od Konferencyi częścią zmarnowane, częścią zafantowane, chłopiec rzadko w szkole, a mąż i żona do dawnego wrócili brudu. Konferen-

cya jednak nie przestaje wpływu swego, a ufając w nieskończoném miłosierdziu Bożém, żyje w nadzieji pocieszenia.

3. Konferencya św. Małgorzaty ma członków czynnych 36, honorowych 20, aspiranta 1, rodzin na opiece 50, dzieci 80, chorych 7.

Dochód wynosił . . . . 330 tal. 19 sbr. 5 fen.
Rozchód. . . . . 289 „ 28 „ — „

Ze Sprawozdań téj Konferencyi przytaczamy: (Z 1go kwartału 1873.) Konferencya nasza wzmaga się coraz większą liczbą ubogich, i wniosków o wsparcie po kilka jest na każdém posiedzeniu, a funduszów coraz mniéj. Z łaski Opatrzności wszakże udzielamy wsparcia, komu potrzeba. Dzieciom naszych ubogich, które dla braku odzieży nie mogły uczęszczać do szkoły, ani do kościoła, sprawiono, obuwia za 4 talary $12\frac{1}{2}$ sbr.

Pewnéj osobie choréj daliśmy koszulę; innéj choréj na życie 1 talar; pilnemu uczniowi na opłatę szkólnego 1 talara; rozpaczającéj matce z dwojgiem dzieci, pozbawionéj mieszkania, daliśmy 1 talar na zadatek najmu, i wzięliśmy ją na stałą opiekę; dla zmarłéj osoby na koszta pogrzebu dołożyła się konferencya 1 talarem. — 8 nieszczęśliwym ubogim opuszczonym, a wstydzącym się prosić o jałmużnę, dopomogliśmy z zasiłku Rady miejscowéj 19 talarami, nam przekazanemi. Nieszczęśliwéj rodzinie, 7 dzieci liczącéj, wystarała się Konferencya o oporządzenie i udzielała im żywności po 2 porcye na tydzień. Szaty, któreśmy po śp. Księdzu Ign. Stamie, z rąk JM. X. Proboszcza Bażyńskiego otrzymali, rozdzielone zostały pomiędzy ubogich, którzy wieczny odpoczynek zmówili za duszę śp. Ks. Ignacego.

Czynności nasze ćwierćroczne zakończyliśmy modlitwą dziękczynną. Chwała za to niech będzie Bogu i Patronowi naszemu Ś. Wincentemu.

(Z 2 półrocza.) Święcone wielkanocne rozdaliśmy według zwyczaju, i jak nam Opatrzność dopomogła, za pomocą szanownych naszéj Konferencyi dobroczyńców, którzy chętnie dla braci ubogich, przyczynili się darami swemi do rozweselenia i uraczenia ich. Każdy z naszych biednych otrzymał bochenek chleba, kiełbasę, $\frac{1}{2}$ funta okrasy, 3 jajka, po kwarcie mąki i kaszy. Do zgromadzonych w tym celu ubogich Konferencyi w Ochronce na Zagórzu przemówić raczył JW. X. kanonik Prezes Rady, Maryański, dary poświęcił; poczém spółbracia, podzieliwszy się święconém jajkiem z biednymi, rozdzielili każdemu, co dla niego było przeznaczone.

Pewna uboga, tylko motyką pracować umiejąca na wyżywienie swoje, a tego narzędzia kupić nie mogąca, odebrała je

od Konferencyi. Podupadłym rzemieślnikom, nie mającym materyału do procederu, kazała Konferencya dopomódz pieniężnym datkiem.

(Z 3 kwartału). Konferencya nasza nie może się poszczycić znacznemi postępami w tym kwartale, z powodu, że małe ma zasoby, a ubogich wiele; czyniła przecież, o ile Opatrzność Boska dopomagała.

Uboga kobieta, która wskutek choroby straciła swe dochody, tak dalece, że zmuszona była zastawić całą swą chudobę, swą pościel, prosiła Konferencyą o pomoc, na co z kasy udzielono jéj na wykupienie zastawu 3 talary. Ubogiéj matce, któréj chłopca wydalono ze szkoły, ponieważ był obdarty, dała Konferencya 9 złp. Zaniedbanego chłopca, żyjącego samopas, który lubo już 17 lat liczył, a u spowiedzi jeszcze nie był, Konferencya do tego obowiązku nakłoniła i $3^1/_2$ talarami go wsparła na odzież. Owdowiałemu mężowi, któremu pozostała sierota, dano 1 talar, na pogrzéb ubogiej także 1 talar, innéj ubogiéj, złożonéj ciężką chorobą, także 1 talar.

Za wszystkie wyświadczone bliźnim naszym dobre uczynki, dziękujemy Bogu, a dobroczyńcom życzymy błogosławieństwa Jego świętego!

4. Konferencya św. Wojciecha ma członków czynnych 18, honorowych 3, rodzin na opiece 30, dzieci 67, uczni 2, chorych 5.

Dochodu miała	153 tal.	9 srb.	5 fen.
Rozchodu	99 „	5 „	3 „

(Z 1go kwartału). W krótkim przeciągu czasu, który przebyliśmy od 8 Grudnia r. z. do dnia dzisiejszego, usiłowaliśmy wypełniać nasze Dzieło miłości chrześciańskiéj, tak jak dawniéj w dwojakim kierunku i we względzie dobra duchowego, odnoszącego się do samych członków Konferencyi i dobra moralnego i materyalnego naszych rodzin ubogich.

Członków liczyliśmy przy końcu roku zeszłego 14. Przybył nam jeden nowoprzyjęty, drugi dawniejszy nas spółbrat bierze znowu czynny udział, a trzeci były członek Konferencyi św. Łazarza, zgłosił się do naszéj, pragnąc daléj służyć pod chorągwią św. Wincentego. Z tych 15 członków bywało na posiedzeniach najmniéj 10, najwięcéj 13. Czytania pobożne brały się z dziełka „Ojcze nasz“ przez ks. Stagraczyńskiego, bardzo stósownego dla spółbraci i wielce ich zajmującego, daléj z Roczników Towarzystwa i wstępnéj części Ustaw z objaśnieniami Rady generalnéj. Modlitwy odmawialiśmy za Ojca Świętego, za kościół św. za Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, za polecone przez Radę Generalną w Rocznikach Kon-

ferencye i spółbraci, którzy całe Towarzystwo proszą o modlitwy, za członków jego żyjących i zmarłych.

Rodzin ubogich miała Konferencya nasza 26 na opiece; pomiędzy niemi 2 wdowy po ośmioro dzieci mające, i 5 po pięcioro i czworo dzieci. Oprócz żywności odebrały wsparcia pieniężnego na zapłacenie kumornego i na niezbędne potrzeby po 4 tal. 2 tal. i 1 talar. Dla dzieci wydaliśmy za 3 pary obuwia 4 tal. 10 srb. Za 30 bochenków chleba na Boże Narodzenie 5 talarów. Starzyznę, odebraną od JM. X. Proboszcza Bażyńskiego z pozostałości po ś. p. księdzu Ignacym Sztamie rozdaliśmy pomiędzy ubogich.

Nasza Konferencya należy do rzędu tych, które nigdy zadosyć nie mają funduszów na potrzeby ubóstwa; ale wiecznie się biedolić musi, a nawet długi robić, mając ciągle prawie większe wydatki jak dochody. Wszelako Pan Bóg zawsze dopomoże do zrównoważenia budżetu, a jeżeli remanent dzisiejszy wykazuje 11 tal. 20 srb. 7 fen. jest to wprawdzie odłożony grosz, ale na pokrycie długu za wydaną żywność.

Niechże Panu Bogu będą dzięki za Jego łaskawe wspomaganie nas do dobroczynności; bo nie komu innemu, jak Jemu zawdzięczamy, że nasza Konferencya, najnieliczniejsza i najuboższa z poznańskich, wydać mogła w r. 1872. 120 talarów.

(Z 2go kwartału). W drugim kwartale naszego działania miłosiernego, zdołaliśmy udzielać wsparcie 30 rodzinom, i wydaliśmy na żywność dla nich 14 tal. i za chleby na Wielkanoc 6 tal. 10 srb. Choréj wdowie, matce 4 dzieci, daliśmy 3 razy po 10 srb. wsparcia; innemu ubogiemu wykupiliśmy zastawiony w lombardzie surdut za 10 złp., a za trzy pary trzewików sprawionych i reperowanych wydaliśmy 3 tal. 20 srb.

Na utrzymanie sieroty, poleconego na ostatnim Walném Zgromadzeniu przez JWgo X. Prezesa Rady Wyższéj opiece tutejszych Konferencyi, zebrała nasza Konferencya na 3 posiedzeniach 2 talary, któreśmy złożyli do kasy Rady miejscowéj, na utrzymanie tego chłopca.

(Z 3go kwartału). Skromne czynności naszéj Konferencyi nad ubogiemi rodzinami, których 24 mieliśmy w półroczu ubiegającym na opiece, nie odznaczały się w niczém nadzwyczajném, coby na szczególną zasługiwało wzmiankę.

Dawaliśmy pomoc materyalną naszym ubogim co tydzień porcyą żywności, t. j. kwartę mąki, kwartę kaszy i mackę kartofli, trzem rodzinom zaś, składającym się z matki i po pięcioro lub sześcioro dzieci, porcye podwójne.

Wydaliśmy biletów na tę żywność 225, lecz zapłaciliśmy za nie tylko 5 talarów, ponieważ szczupłe bardzo były dochody

naszéj kasy. W ostatnim dopiéro tygodniu przybyło jéj 50 talarów ofiarowanych naszéj Konferencyi od pewnego zacnego kapłana dobroczynnego, przez co będziemy w możności pokryć dług nasz i dopomódz naszym ubogim na nadchodzące święta. Za co niechaj mu Pan Bóg sowicie wynagrodzi!

Na wsparcie gotówką wydaliśmy 7 tal. 8 srb. 9 fen., to jest na utrzymanie chłopca sieroty, miesięcznie od Czerwca r. b. po 4 złp., którego pospołu z innemi Konferencyami tutejszemi utrzymujemy, za trzewiki dla ubogiéj 4 złp., wsparcie dla niewidoméj co tydzień 5 srb. i dla chorėj matki z chorą jéj córką 25 srb., a oprócz tego odebrała 1 talara, o którego wystaraliśmy się dla niéj od jéj dawniejszéj dobrodziejki.

Spółbrat nasz dawniejszy, a teraz członek nasz korespondujący, obecnie w nadreńskiéj prowincyi kondycyą mający, wielką nam sprawił radość swym listem ostatnim, który wart przytoczenia:

„Trzeba mi nadmienić, że w mieście, w którym zostaję, „nie ma Konferencyi św. Winc. a Paulo co mi bardzo smutno; „a zaś radość niespodziana mnie spotkała, kiedym odebrał ostatni poszyt Roczników naszego Towarzystwa, za który ślicznie „dziękuję, z którego się dowiedziałem o bliższych czynnościach „Konferencyi polskich, a mianowicie téj, do któréj sam należałem, będąc w Poznaniu i dziś jeszcze w duchu należę. Jeśli „serce moje młodzieńcze tęskni za rodzinnemi stronami za znajomymi itd., to rzeczywiście najwięcéj sprawiają mi uroku chwile, kiedym to w gronie dojrzałych mężów radził o potrzebach „ubogich, i przy ich boku ćwiczył się w uczynkach miłosiernych; „bo czyż to nie radość, kiedym na przykład idąc odwiedzać „ubogich, opiece mojéj powierzonych, usiadł na stołku wysunionym przez tę lub ową ubogą, która z szczerym wylaniem swych „dolegliwości przedstawiła mi to chleb, jaki sobie z mąki „upiec zwykle kazała, którą od Konferencyi pobierała, to płótno, na które od Towarzystwa pieniądze dostała, to trzewiki, które jéj sprawiliśmy na jéj bose nogi; to znów kiedy, o ile mogłem, ją utulałem tym lub owym sposobem, kiedy nieszczęście, „które jéj dokuczało, już zbyt nieznośném jéj się wydawało „i łzami się zalewała? a serce jéj największą wdzięczność uczuwało dla Towarzystwa naszego; i wśród tych odwiedzin godzina i dwie uleciały i najmiléj mi upłynęły z wszystkich moich rozrywek.

(Z 4go kwartału). Dwadzieścia ośm rodzin na opiece, z ich sześćdziesięciu dziećmi, a do wspomagania ich na 3 miesiące tylko 14 talarów 13 srb., jest to proporcya tak nie równa, że gdyby tylko wsparcie materyalne na względzie być miało

Konferencyi św. Wincentego a Paulo, byłoby zapewne lepiéj nie wspominać o takiéj dobroczynności. Lecz opieka Towarzystwa naszego nad bracią ubogą i nieszczęśliwą w życiu doczesnem, ma baczyć na ważniejsze w takich rodzinach niedole, na źródło wszelkich cierpień i niepowodzeń, na obowiązki ich religijne i moralne, i starać się usunąć przyczyny, które spowodowały nieszczęścia różne w domach chrześciańskich. Jeżeli członek Towarzystwa św. Wincentego dopełni tego obowiązku, wróci i szczęście rodzinie, bo jéj dopomoże wybrnąć ze złego, i poprowadzi ją na drodze, gdzie sama potem znajdzie pojednanie z Bogiem, Jego błogosławieństwo a z niém i pomyślność materyalną. Ubodzy, na naszéj opiece zostawający, powolnymi po większéj części byli radom i naukom, któreśmy im podawali. Pozwolimy sobie przytoczyć tu trzy takie rodziny i opisać ich położenie materyalne i moralne.

Mamy na opiece wdowę z 8 dziećmi; trzy z nich już dorosłe, 5 niedorosłych. Matka religijna, wzorowa, na wszystkie strony zabiega, by wyżywić rodzinę, zapłacić komorne, przyodziać dziatwę, i dać jéj wychowanie chrześciańskie. Pracuje mozolnie, z szycia ma zarobek, acz bardzo mierny, bo za taką pracę mało dziś płacą; córki jéj dopomagają i tym sposobem, obok wspomożenia, jakie za staraniem Konferencyi pobiera, i od JO. ks. Prymasa, opędza wszelkie potrzeby i swoje i swych dzieci. Nie braknie tam wszakże i nawiedzeń Bożych; bywa choroba, są dni braku pracy, zdarzają się smutki i utrapienia. Ale wdowa nie sarka, cierpliwie znosi doświadczenia Boże i w Nim pokłada nadzieję. Jest w tym domu bojaźń Boża, jest miłość wielka dzieci dla matki, jest nawet szczęście, wesołość i zadowolnienie z swego losu. Szczęśliwy opiekun, który odwiedza taką rodzinę, gdyż pocieszając sam pociechy doznaje, zbudowanie i przykład dla siebie, z tego domu wynosząc.

Rzemieślnik pracowity, z żoną, 8 drobnemi dziećmi i z matką staruszką, choć mało zarabia z powodu, że jego profesya przy silnéj pracy, mierny bardzo zarobek przynosi, tyle wszakże zyskuje, że zaradza nieodzownym potrzebom. Ma wprawdzie rzeczy pozastawiane, nie może nieraz zapłacić komornego, ale zawsze Pan Bóg dopomoże i z kłopotu go wybawi.

Bo téż przykazań Bożych strzeże, w niedzielę nigdy nie pracuje, a żona dzieci wychowuje po katolicku.

Wdowa z 4 synami niedorosłymi, nieszczęśliwe wiodła życie, dopóki żył jéj mąż, rzemieślnik wprawdzie zdatny, ale nałogowy pijanica, który. mało co zarabiał, a to mało sam spotrzebował i ani o żonie, ani o dzieciach nie pamiętał. Teraz, kiedy umarł w tym roku, zwróciła się ta wdowa ku Panu Bo-

gu, troszczy się o swoje utrzymanie, o wychowanie swych dzieci i spodziewa się przyszłości szczęśliwszéj i co do duszy i co do potrzeb doczesnych. Szuka spokoju w wypełnianiu obowiązków, które jako matce owdowiałéj są nałożone, by przez ich dopełnienie znaleść przed Panem Bogiem łaskę i miłosierdzie.

Przykładów takich przytoczyć moglibyśmy więcéj, niech te trzy wystarczą na udowodnienie, że Konferencya, choćby najmniejsza, wiele dobrego wyświadczyć może i sobie i bliźnim.

II. Konferencye zamiejscowe.

Bydgoszcz. Towarzystwo nasze, świadome swych obowiązków, starało się wypełniać je z wszelką możliwą w Bydgoszczy gorliwością. Regularność w odbywaniu posiedzeń przyczyniła się z pewnością do tego wielce, że Towarzystwo miało w półroczu bieżącym więcéj dochodu, aniżeli w całym roku przeszłym. Prócz trudu o sieroty i biedne familie, szczególną opieką otaczaliśmy dzieci ubogie katolickie, które miały w r. b. przystąpić piérwszy raz do Komunii św. W czasie udzielania im nauki św. przez duchownych tutejszych, starało się Towarzystwo, aby dzieci takie często w służbie, lub w terminie się w domach nie katolickich znajdujące, mogły regularnie bywać na naukach katechizmowych; kiedy zaś przystępowały do piérwszéj Komunii św., dało Towarzystwo talarów kilkadziesiąt na ubiór dla nich itp. Książeczek pobożnéj i moralnéj treści krążyło za pośrednictwem członków Towarzystwa przeszło 300 egzemplarzy między parafianami Bydgoszczy.

Cholera, którą obecnie u siebie mamy, daje Towarzystwu sposobność do ćwiczenia się w ofiarności i innych cnotach miłosierdzia chrześcijańskiego. Aby pomoc dla cierpiących mogła być szybką i skuteczną, wybrało Towarzystwo z pomiędzy siebie „opiekunów“ tak zwanych, w różnych stronach miasta mieszkających, a mianowicie po przedmieściach i osadach najbliższych wiejskich. Z domu opiekuna odbiera biedny chory lekarstwo, pomoc materyalną i słowo pociechy. O ile urządzenie to okaże się zbawiennem i praktycznem, szczegóły podamy w następnem sprawozdaniu.

Do stołu Pańskiego przystępowało Towarzystwo całe w uroczystość Patrona swego 19. Lipca.

W drugim półroczu, dzięki Bogu, Konferencya Bydgoska, także, nad wszelkie spodziewanie rozwijała się, pomimo wszel-

kich trudności, na jakie napotykała wśród wzmagającéj się liczby biednych i nieszczęśliwych. — Rozdała między ubogich 183 talary, 10 fenigów; zebrała zaś 191 tal. 26 sbr. 6 fen. Nie wielka to wprawdzie, lecz zawsze zadowalniająca suma; zważywszy, że tutajsza Ochronka także utrzymuje się z ofiar dobroczyńców. Stałe tygodniowe wsparcie pobierają, prócz sierót, najbiedniejsze wdowy w liczbie 15 do 20tu.

W czasie cholery, która i tu nie mało zabrała ofiar, podwojiło Towarzystwo swe starania, i opiekę nad ubogiemi, podając pomoc nieszczęśliwym schorzałym, zakupując im lekarstwa i t. p. materyalia. Bogu Wszechmocnemu za to cześć i chwała! Szlachetnym dobroczyńcom najszczersze Bóg zapłać!

Borek. Konferencya nasza pod imieniem ś. Stanisława w dwóch ostatnich półroczach, od 8 Grudnia 1872 do 8go Grudnia 1873., odbyła posiedzeń 37. Ubogich rodzin na stałéj opiece mieliśmy w zimowych miesiącach 15, a również udzieliliśmy wsparcia jednorazowe 12tu rodzinom; tym udzielono porcje mąki, grochu w ilości od 2 do 8 kwart, i po szczepie drzewa opałowego. Siedmioro dzieciom ubogim i zaniedbanym podaliśmy pomoc; z tych czworo umieściliśmy w miejscu odpowiedniém, gdzie mają opiekę i utrzymanie, troje zaś w Ochronce. Znalazł się pewien dobroczyńca, który za jedno z tych dzieł płaci Siostrom rocznie talarów 24, za drugie zaś dwoje płaci Konferencya 12 tal. rocznie, które nie wystarczą wprawdzie na utrzymanie, jednakże Bóg dopomaga, żywiąc je przez miłosierdzie Sióstr. Jedno z tych dzieci uczy się już szycia. Oprócz tych mamy także jednego ucznia profesyi szewskiéj na opiece. Mieliśmy także dwoje chorych, których odwiedzaliśmy pocieszając ich, i starając się dla nich o pociechę duchowną przez Sakramenta św. Spowiedź i Komunii. Jeden z tych umarł, pochowany został przyzwojicie. Z czytelni naszéj korzysta najwięcéj młodzież szkólna, a nie mniéj chęci do czytania okazują podrostki. W ciągu dwóch tych półroczy, odbyliśmy wspólnie Spowiedź i Komunią św. dwa razy; prawie wszyscy członkowie byli uczestnikami, a także wielu naszych ubogich.

W końcu wzmiankujemy o tém, że przy pomocy Bożéj udało się nam pogodzić kilka osób poważnionych, nie żyjących w zgodzie. Dałby tylko Pan Bóg, aby tutaj umniejszyły się szynkownie, których rok rocznie przybywa, a wtenczas mielibyśmy więcéj przystępne pole do pracowania Bogu na chwałę, ludziom na ich własny pożytek.

Gniezno. W pierwszém półroczu miała Konferencya na stałéj opiece:

3 wdowy z 8 dziećmi, 4 podupadłych rzemieślników z familią, 4 osoby samotne w podeszłym wieku, 3 dzieci opuszczone.

Prócz tego 4 podupadłym rzemieślnikom zakupiono rozmaitych towarów ku zarobkowaniu. Pewnych opieszałych i w niezgodzie żyjących małżonków córkę, oddała Konferencya w służbę, i wystarano się, aby dziewczynka do piérwszéj spowiedzi przysposobioną być mogła. Pewnéj wdowie z kilkorgiem dzieci dano wspomożenie na zapłacenie komornego. Niektórym niewiastom w podeszłym wieku i do pracy niezdolnym obuwie sprawiono.

Za staraniem JMXiędza Prezesa, uzbierała Konferencya pewną ilość staréj odzieży, którą między ubogich rozdano. Osobom częścią podupadłym, częścią do pracy niezdolnym, rozdano w ogóle 72 kartki na krupy.

Konferencya składa się: z 30 członków czynnych, 21 honorowych, i z 5 aspirantów.

Posiedzeń zwykłych od 8/12 72 do 19/7 73. odbyło się 26, i jedno walne zebranie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Członków na posiedzeniach bywa w przecięciu 2/3 i zbierają się w każdą niedzielę po nieszporach w szkole archikatedralnéj.

Na zebraniach czytano Przewodnika ustępami. Poczém członkowie zdawali sprawę z poleconych sobie opiek nad rodzinami i czyniono nowe wnioski, jeżeli były do wniesienia. Posiedzenia rozpoczynano i kończono modlitwą ustawami naznaczoną. Prócz tego odmawia się po modlitwie, posiedzenie konkludującéj, pozdrowienie anielskie w szczególności, na intencye: Ojca św. i Arcypasterza naszego, na intencyą Rady głównéj i Rady wyższéj, oraz za nieprzyjaciół Kościoła św., tudzież za duszę ś. p. X. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, X. Feliksa Kozłowskiego, za zmarłych braci Konferencyi i za wszystkich wiernych zmarłych z dodaniem 3 razy: wieczny odpoczynek!

Wreszcie w czasach ustawami naznaczonych odprawili członkowie Konferencyi spowiedź i przystąpili do stołu Pańskiego.

W drugiem półroczu miała Konferencya na stałéj opiece: 3 chorych, 4 wdowy z 10 dziećmi, niewiastę od męża opuszczoną z dziećmi, 7 samotnych osób w podeszłym wieku, 1 czeladnika.

Pewnemu rzemieślnikowi bez ślubu z niewiastą żyjącemu, wystarano się o potrzebne dowody, aby mógł uzyskać dla swéj przyszłéj żony konsens sądowy, i wreszcie wyjednała Konferen-

cya u X. rządscy parafii, iż ślubem małżeńskim połączeni bez opłaty. Pewnego stolarza kalecznego Konferencya od czasu do czasu wspomaga zakupieniem desek, a przez to utrzymuje się z żoną i dziećmi. Pewnéj niewiaście od męża opuszczonéj, zakupiono materyału do wyrobienia czépków. 9 dzieciom i 4 osobom w podeszłym wieku sprawiono obuwie i odzież. Konferencya ma jeszcze 6 dzieci poczęści opuszczonych na opiece, którym JMXiądz członek Towarzystwa udziela religią, a z pomiędzy tych sposobi dziewczynkę do piérwszéj spowiedzi, ponieważ w służbę iść ma. Rozdano 138 kartek na krupy w większych i mniejszych ilościach.

JO. Xiądz Arcypasterz d. 18/8 1873 zaszczycił swą obecnością Konferencyę, i zachęcił członków do gorliwego pełnienia uczynków miłosierdzia, przyjął 2 aspirantów na członków czynnych, i wreszcie radził, aby miasto tutejsze, w razie gdyby Panu Bogu podobać się miało nawiedzieć je cholerą; członkowie pomiędzy sobą na kilka okręgów podzielili, i w tym razie każdy w swoim okręgu wspierał nieszczęśliwych radą i środkami zaradczemi. W skutek tego członkowie miasto na 7 okręgów podzielili, tak iż na okrąg 3—4 członków przypadło. Konferencya zakupiła w tym celu pewną ilość klorku, aby członkowie pomiędzy rodziny ubogie, a mianowicie tym rozdali, którzy pomieszkania nie zdrowe mają. Dzięki Najwyższemu, że dotąd od téj choroby miasto nasze uchronić raczył.

Przed dniem 11go Listopada b. r., w którym przypadła uroczystość opieki Najświętszéj Maryi Panny, przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza w obydwóch dyecezyach na modlitwę naznaczonym, na uproszenie miłosierdzia Bożego, aby klęski od Kościoła św. oddalić raczył; członkowie zachęceni od JMXiędza Prezesa, trzydniowe rekolekcye pod jego kierownictwem, a trzeciego dnia spowiedź odprawili, w uroczystość zaś wspomnioną do Komunii św. przystąpili. W tych rekolekcyach nawet niečłonkowie udział brali, i za łaską Pana Boga może i ci do Towarzystwa przystąpią.

Grodzisk. Na Boże Narodzenie rozdano pomiędzy 68 ubogich za 12 tal. 27 sbr. 6 fen. mięsa, za 10 tal. 5 sbr. strucli, za 1 tal. 5 sbr. 6 fen. śledzi, za 1 tal. 28 sbr. kawy i cykoryi.

Na Wielkanocne święta za 9 tal. 5 sbr. chleba pszennego, za 8 tal. mięsa, i za kawę i cykoryą 2 tal.

W tym czasie przyjęła Konferencya na opiekę wdowę z córką 17letnią, tak zaniedbaną z winy matki, iż ani pisać, ani czytać nie umie, a o religii najmniejszego wyobrażenia, tak iż

ani pacierza nie znała, a kilka razy, jak ją widziano, u spowiedzi była. W. Xiądz administrator zajął się tąż córką i uczył ją religii, a ponieważ tak wdowa, jak i córka bez najmniejszego były przyodziewku, pisaliśmy do jéj rodziny o nadesłanie dla nich cokolwiek przyodziewku, który téż odebrały, i 10 tal. pieniędzy; dawaliśmy im co tydzień po 2 talary.

Walne zebrania odbyły się dnia 19. Lipca i 8. Grudnia r. b. po południu o godzinie 4téj. Spowiedź odbyli członkowie w wilią tych dni; a do Komunii św. przystąpili nazajutrz. Konferencye odbywają się regularnie co niedzielę po nieszporach. Większa część członków uczęszcza na posiedzenie regularnie. Dzięki naszemu kochanemu WX. administratorowi Fórmanowiczowi, który przybywa na każdą Konferencyę, skoro mu tylko czas pozwala.

Pewien nasz zacny dobroczyńca nadesłał naszéj Konferencyi 8 szefli grochu w wigilią Bożego Narodzenia, które pomiędzy 116 ubogich podzielone zostały. Za tę jałmużnę w tych tak ciężkich czasach niechaj mu Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi! Nadmienić musimy, iż tylko 6 szefli porozdawaliśmy, dwa szefle sprzedano, a pieniądze do kasy wzięto, albowiem fundusze nasze wyczerpane były.

Na święta Bożego Narodzenia z kolekty zebranéj rozdano pomiędzy ubogich: 40 strucli po 1 sbr., 30 strucli po 2½ sbr., 50 funtów mięsa wieprzowego, 4 funty kawy po 15 sbr., 14 paczek cykoryi po 10 fen., 70 śledzi po 6 fen.

Przed rozpoczęciem walnego zebrania przemówił WX. administrator Fórmanowicz do członków Towarzystwa w te słowa:

„Rok upłynął, rok się znów zaczyna, i przy dzisiejszém święcie Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny weźmy sobie za wzór, jak cnotliwie, pobożnie i ubogo życie swe prowadziła; chociaż z tak zacnych rodziców i domu pochodziła. My wszyscy jesteśmy także ubodzy, bądźto w zamożnym, bądźto w średnim, bądźto w rzemieślniczym stanie; jednakowoż trzymajmy się wszyscy, tu zgromadzeni bracia, Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo, abyśmy ubogim nam powierzonym, którzy w tak biednych komorach, bez przyodziewku i pożywienia mieszkają, pomocą byli. Czyńmy podług stanu naszego miłosierne uczynki. Mamy więcéj, dajmy więcéj; mamy mniéj, dajmy mniéj, lecz przedewszystkiém czyńmy nasz obowiązek, nie tylko materyalny, lecz także i duchowy; bo nie zależy na tém, abyśmy ich tylko pieniędzmi wspomagali, ale też i duchową nieśli im pomoc i pociechę; gdyż to im także pociechę sprawia, że o nich nie zapominamy, i dobra rada ich rozwesela. Czyńmy miłosierdzie; bo Pan Jezus powiedział: „Miłosierni, miłosierdzia do-

stąpią. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie;“ nawet kubek wody podany ubogiemu nie zostanie bez nagrody.

Tu na tym świecie Pan Jezus najwięcéj z ubogimi przestawał, i ubodzy téż do Niego się garnęli. Ewangelia ś. ubogim opowiadaną była. Bądźmy mocni w wierze, a nie obawiajmy się niczego, wszakżesz Pan Jezus powiedział: „Nie zostawię was sierotami, ale wam ześlę Pocieszyciela,“ i znów na inném miejscu: „Gdy się wzniosę do góry, pociągnę wszystkich za sobą, bo w domu Ojca mego jest wiele mieszkań.“ A więc cieszmy się w tém naszém biedném miasteczku i czyńmy ofiary, abyśmy po zgonie naszym dostali się do wieczności, gdzie nasz Patron św. Wincenty a Paulo z Bogiem na wieki wieków króluje.“

Górka duchowna. Konferencya szczególniejsze staranie położyła względem nawrócenia pewnego nowo przybyłego komornika, jego żony i dzieci, którego opuszczenie moralne nader było wielkie. On sam od kilku lat nie był u Spowiedzi ś. pił i kradł, w więzieniu siedział po kilka razy. Żonę jego już nieco pozyskano, przynajmniéj o tyle, że w sprawionym przez Konferencyą przyodziewku, raz poraz do Kościoła przybyła. Jego niczém nie można było pozyskać. Radząc na Konferencyach wyłącznie prawie o nim, polecamy go gorąco Panu Bogu.

W półroczu drugiém Konferencya zajmowała się szczególniéj robotnikami w świat na robotę wychodzącymi, i zrobiła w tym względzie co tylko mogła. Udało jéj się tyle, że 2 młodzieńców i 2 żonatych, powróciwszy od roboty, do obcych już więcéj tam nie pośli; woleli na mniejszym poprzestać zarobku w domu. Największéj pracy zadała sobie Konferencya z pewnym komornikiem, osiadłym przy końcu kwartału na służbie w dominium, zupełnie zdemoralizowanym, i od kilku lat może nie uczęszczającym, ani do kościoła, ani do Spowiedzi ś. Wystarała się o przyodziewek cały dla żony. Już był prawie bliskim spowiadania się, przyobiecał przybyć, tymczazem znowu się gdzie indziéj w obcéj stronie zgodził. Polecamy go bardzo modlitwie, żeby ta dusza nie zginęła. Imię mu Walenty.

Parę razy przystępowała Konferencya do Spowiedzi św. i Komunii św. na intencyą Ojca św. i Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego.

Przed samym Nowym rokiem umarł jeden z członków Konferencyi po nader ciężkiém cierpieniu, na sercową chorobę,

Walenty Rygus. Opuchł cały i tchu dostać nie mógł. W całéj téj chorobie ś. p. Walenty dawał przykład nadzwyczajnéj cierpliwości i poddania się Bogu. Konferencya téż troskliwie go otaczała opieką, i ze łzami towarzyszyła zwłokom jego do grobu.

Granowo. Umarł w Granowie w miesiącu Kwietniu, b. r. starzec 86-letni, który przez cztéry lata był na opiece Konferencyi miejscowéj.

Za młodu miał on gospodarstwo w Woźnikach, trudnił się przytém handlem koni. Pamiętają wszyscy lata jego pomyślności doczesnéj, jak przy dobrym bycie, niczego sobie nie odmawiał, nieraz, sprzedawszy konie z zyskiem, podochocił sobie dobrze. Nikt atoli natenczas nie miał mu tego za złe, ponieważ człowiekowi niezależnemu wszystko uchodzi, nawet wady rozrzutności i nieoględności na przyszłość umieją ludzie ukolorować mianem dobroci serca, gościnnością, ludzkością. Miał on żonę i pięcioro dzieci, którzy, dopóki spodziewali się od niego spadków i korzystnego umieszczenia, szanowali go. Po mału atoli interesa ich domowe i gospodarskie zaczęły się pogorszać z powodu niedopilnowania gospodarstwa, i pomału wszystko chyliło się ku upadkowi. Stracił ten człowiek zamiłowanie do wytrwałéj pracy, bez któréj dobry byt gospodarstwa ostać się nie może. Dzieci bez dozoru i bez dobrego wychowania zostały zaniedbane, czeladź zaś, nie czując nad sobą bacznego oka gospodarza, nie pracowała wiernie; wkradł się więc nieład we wszystkich częściach, wydawano więcéj, niż dochód na to pozwalał, i gospodarstwo z rąk jego wyszło. Ustąpił on go wprawdzie swemu synowi, ale i ten długo się na niém utrzymać nie mógł. Wiek podeszły nie pozwalał mu zarabiać tyle, ile do przyzwoitego utrzymania wystarcza. Przytém zdrowie osłabło, choroby zaczęły mu dokuczać, słowem wszystko to przyprowadziło go w krótkim czasie do prawdziwéj biédy. Znajdującego się w tém położeniu, polecono Konferencyi św. Wincentego, która się nim opiekowała aż do śmierci. Przebyte koleje pobudziły go do żalu; zaczął on zdrowo poznawać i oceniać przeznaczenie człowieka, jego obowiązki w czasie doczesnéj pielgrzymki. Żal mu było lekkomyślnie spędzonego życia; a wsparcie, jakie pobierał od Towarzystwa św. Wincentego, upokorzało go bardzo. Mógłbym sam pomagać innym, mawiał on, żebym był inaczéj urządził życie, niepotrzebowałbym teraz być ciężarem dla bliźnich moich. Z tém wszystkiém jego pobożność, rezygnacya, pokora, wdzięczność za życzliwość, któréj óbbierał dowody, wskazywały

umysł oświecony i serce łaską Bozką ogrzane. Przystępował on często do Sakramentów św. z prawdziwą skruchą i zebraniem ducha, a w pożyciu domowém, które nie bardzo było dla niego przyjemne, ponieważ nie doświadczał od żony łagodnego obejścia się i przychylności, był cierpliwym, wyrozumiałym i przebaczającym.

Nareszcie widząc, że siły go opuszczają, dla należytego przygotowania się do strasznéj wieczności, żądał jeszcze księdza, i pojednany z Bogiem, znosił boleści długiéj choroby i przykrości kilkomiesięcznego odleżenia się, z poddaniem się woli Bozkiéj, oczekując ze spokojem chrześcijańskim chwili swego rozwiązania. Za wpływem Konferencyi, kilku mieszkańców Granowa przyczyniło się do osładzania jego ostatnich chwil przez dostarczanie mu rozmaitych pociech i pomocy; bracia zaś św. Wincentego zajęli się przyzwoitym pogrzebem jego, i odprowadzili go do przybytku spoczynku wiecznego. Zgon ten budujący skreśliliśmy w tym celu, aby nieboszczyka polecić modłom Konferencyi naszych, i wskazać, że jeżeli życie jego przedstawiało niejakieś usterki, zgon jego pełen uczuć chrześcijańskich dowiódł, ile łaska Bozka zdolna jest przyprowadzić człowieka na drogę poprawy i pokuty.

Konferencya granowska dokładała starania o ugruntowanie moralności w parafii przez regularne uczęszczanie na nabożeństwo i do Sakramentów świętych, i przez rozszerzanie bractwa trzeźwości. Usiłowania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, ponieważ ustały w parafii po części muzyki i tańce, następnie zapobieżono wielu stąd wynikającym okazyą do złego.

Trzem osobom chorym, niezdolnym zapracować dla podeszłego wieku na zapłacenie komornego, Konferencya pomagała do wynajęcia pomieszkania, dostarczała żywności i przyodziewku. Dwom sierotom pomagała do uczęszczania do szkoły przez udzielenie obuwia i odzieży.

Konferencye nowo przyjęte.

Anglia: Torquay, Hommerton, Lankaster.

Belgia: Matki Boskiéj w Courtrai, Westoteren, Bottelaer, Vosselaar, Najśw. Serca w St. Nicolas, Św. Ludwika, (tamże), Eusival, Eyzer, Hoyes, Mortsel, Petit-Englium, Deftinghe, Ophassett, Bilsen Hechtel.

Francya: St. Bonnet w Bourges, Towarzystwo uczni rzemieślniczych i czeladzi w Bordeaux, St. Serga w Angers,

Sainte Menehould. Zakład St-Cyr. w Nevers i Merville. Kółko św. Antoniego w Paryżu, Saissac, Confolens, St. Nazaire w Béziers Św. Eulalii w Montpellier, Port Saint-Pére, Marquette-les-Lille, Mortagne Matki Boskiéj od pomocy w Amiens, Toix, Chateauneuf le Bouge, La Frugére à la Grand Combe, Św. Leona w Paryżu, Caudebronde, Lisieux, Villers sur Mer, Cahors Chauffailles, Roquemanre, Trójcy św. w Béziers, Św. Wiktora w Lunéville, Matki Boskiéj w Hazebruk, M. B. w Lille, Najśw. Serca (tamże), Carvin, Św. Józefa w Paryżu, Św. Józefa w Ornan, Canderan, Loches, Séez, Arcucil, Percune-Le Val.

Irlandya: Św. Maryi w Klonmel, Ballina, Klefden, Lettenkenny.

Holandya: Św. Antoniego w Rotterdam, Zinksee.

Szkocya: Św. Józefa w Dundee, Św. Maryi w Lochce-Dundee, Św. Maryi w Maxweltown-Dundee.

Prusy: Pakość, Zbąszyń.

Włochy: Empoli, Bra, Brozzi, Św. Jana Chrzciciela w Genui, Novi, Ligure.

Brazylia: Nitherohy.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj: Houston, Najśw. Serca w Cincinnati, Św. Józefa w Waszyngtonie.

Uruguay: M. B. Karmelit. w Kordu.

Rady Miejscowe: ustanowiono w Béziers we Francyi, w Klonmel, w Irlandyi, w Huston, w Stanach Zjednoczonych, w Isque, w Belgii.

Rady centralne: w Rio Janciro, w Brazylii, w Saint Brieux, w Francyi, w Dundee, w Szkocyi.

POLECENIA.

Polecają się modłom Towarzystwa:

Dwóch współbraci ciężko nawiedzonych:

Spółbrat, zabierający się do ważnego przedsięwzięcia;

Konferencya w Normandyi, w téj chwili z przeciwnościami walcząca;

Prezes Konferencyi wiejskiéj, polecając modłom spółbraci swoją chorą żonę.

Spółbrat, ojciec rodziny, którego czeka amputacya.

Spółbrat ciężko chory;

Były członek Konferencyi w Metz prosi o modlitwę na różne intencye w sprawach ważnych.

Spółbrat, którego stósunki majątkowe mocno są nadwerężone;
Spółbrat, mający sobie obrać powołanie.

Nominacya nowego Kardynała Protektorem Towarzystwa.

Z radością donieść spółbraciom możemy, że Ojciec święty nowy dał znowu dowód swéj ojcowskiéj troskliwości ku naszemu Towarzystwu, przeznaczając mu, jako kardynała protektora, w miejsce świętéj pamięci kardynała Milesi, o którego śmierci nie dawno donosiliśmy, Jego Eminencya, kardynała Borromeo, z grona członków świętego kollegium tego, który może najlepiéj zna nasze Towarzystwo, i zawsze się nim zajmował gorliwie i czule.

Zgon Ojca Etienne.

Zgon Ojca Etienne, generała Lazarystów, z blizka dotyka nasze Towarzystwo; przeto téż świętego dopełniamy obowiązku, poświęcając tu kilka wierszy czci i miłości temu, który przez tyle lat z gorliwością niezmordowaną i z poświęceniem był popieraczem wszystkich dzieł św. Wincentego a Paulo. Nigdy nie zapomniemy, ile on nas wspomagał w każdéj sposobności i światłą swoją radą i zachętą pełną dobroci, których nigdy nam nie odmawiał w okolicznościach przykrych i trudnych, przez jakie Towarzystwo nasze przechodzić musiało. Pragnął zresztą, abyśmy go uważali za mającego udział w wielkiéj rodzinie św. Wincentego a Paulo, któréj on był naczelnikiem, i z tego to względu zawsze dla nas zachowywał miejsce pośród własnych jego dzieci, na każdéj uroczystości naszego świętego Patrona w kaplicy przy ulicy de Sêvres, gdzie każdy z nas wiele znajduje pociechy, klęcząc przed drogiemi relikwiami, w niéj spoczywającemi.

To prawo synostwa religijnego, nam poniekąd przyznane, pobudza nas dziś do wynurzenia naszego żalu po nim i do modlitwy, któréj mu zapewne nie odmówimy; a chociaż wieczna nagroda pewną zdaje się być dla tego, który, jak Ojciec Etienne, wszystkie siły całego życia zużył na wypełnianie i na zachęcanie do dobrego, pod różnemi kształty apostołowania i miłosierdzia, tém więcéj modlić się będziem za niego, choćby już tylko dla tego, byśmy ściągnęli na siebie jego własne modły i zasłużyli sobie na to, że mamy w niebie drugiego protektora obok naszego świętego Patrona.

NEKROLOG.

Pobożnym modłom Konferencyi polecamy Członków zmarłych poniżéj wymienionych, oraz i wszystkich innych, którychby nazwiska pominięte być mogły:

PP. Wincenty Pochanke czł. czyn. w Przemencie.
Jan Sadziński czł. czyn. z Strzelna.
W. Witkowski czł. hon. tamże.
Stanisław Sobkowski czł. czyn. w Wronkach.
Wawrzyniec Stępiński czł. czyn. w Zaniemyślu.
Edward Gillar, dto. w Zbąszyniu.
de Soras, dto. w Annonay (Ardêche).
Seux, dto. tamże.
X. Baylon, czł. honor. w Aubenas. tamże.
Clausel, wice-prezes, w Priwas. (Ardêche).
Dupaquier, czł. czyn. w Nolay. (Côte-d'Or)
Jecker Staehli, dto. w Berne. (Suisse.)
Spruyt, czł. hon. w Anvers. (Belgia.)
Rev. Hoefnagels, czł. czyn., konferencya de Notre-Dame, w Anvers. (Belgia.)
Anat. van de Werve, czł. cz. Saint-Jakques, tamże.
Mertens-Bauduin, dto. Saint-Antoine, tamże.
Jean Verellen, dto. Vosselaer, tamże.
Carles Simons, dto. Meir. tamże.
Pierre de Kepper, czł. hon. dto. tamże.
Jean Jos. de Becker, dto. de Gierle. tamże.
Ferdin. Smolderen, dto. dto. tamże.
Norbert Geyskens, dto. w Westerloo. tamże.
Guil. Vloeberghs, dto. dto. tamże.
Ch. Boeckmans, dto. dto. tamże.
Pierre-François Van den Bruel, czł. czyn. w Zoer-le-Parwys (Belgia.)
Jos Callens czł. czyn. w Bouchout. tamże.
F. Lodewyckx, dto. w Boisschot. tamże.
P. Van den Bruel, dto. w Hallaer. tamże.
Jos. Pauwels, czł. hon. w Putte. tamże.
Benoist Dens, dto. dto. tamże.
Paul Van den Bosch, dto. w Berlac. tamże.
F. Van Linden, dto. w Duffel. tamże.
F. Ceulemans, dto. w Embleh. tamże.
L. Van Camp, dto. dto. tamże.
F. Boonem, dto. w Gheel. tamże.
P. Vermeulen, dto. w Bell. tamże.
L. A. M. Van Elsacker, dto. w Moll. tamże.

PP. G. Ooms, dto. w Herenthal. (Belgia.)
J. B. Meylemans, dto. w Herenthout. tamże.
Jos. Bouwen, dto. w Norderwyck. tamże.
P. Verhaert, dto. w Vorsselaer. tamże.
Rév. J. J. de Marré, dto. w Wintham. tamże.
Victor Verlinden, dto. w Lest. tamże.
La Mal, czł. czyn., w Malines. tamże.
Rev. D. Lauwers, czł. hon. w Borgerhout. tamże.
Ch. Claessens, dto. w Merscem. tamże.
Rév. Norbert Van Hemel, w Raust. tamże.
J. B. Seliaarts, czł. hon, w Broechen. tamże.
Léon Marseille, czł. czyn., w Bagnols-sur-Céze.
J.-B. Dumas, człon. honor. tamże.
JW. X. Arcybiskup czł. hon. w Aix. (Bouches-du-Rhône.)
X. Florens, proboszcz dto. tamże.
Silvy, członek czynny, tamże.
Peloutier, dto. tamże.
Arnaud, dto. tamże.
Champsaur, dto. tamże.
de Tarascon, dto. tamże.
Fougasse, dto. tamże.
Noble, dto. w Salon. tamże.
Vigne, dto. w Tarascon. tamże.
Bleirad, czł. honor. w Tarascon. tamże.
Gillier, członek czynny, w Troyes. (Aube).
de la Hamayde, czł. hon. tamże.
JW. X. Bruno G. Batt., Proboszcz u św. Marcina. czł. cz.
Turyn. (Włochy).
Begliati Sac. Giuseppe, tamże.
Borel Teol. Giuseppe, tamże.
Vassallo di Castiglione Cav. Renato, Wice prezes Rady.,
Carlo. (Włochy.)
Gerbore Avv. Leonardo, czł. honor., Aosta. tamże.
Terzuolo Tommaso, czł. czyn. Asti. tamże.
Trompeo Dott. Benedotto, czł. honor., Biella. tamże.
Servo Sac. Francesco, Cappellano, czł. honor. tamże.
X. Coda-Canati, kanonik Arciprete Pietro, dto. tamże.
Tonella Giambattista, czł. czyn. tamże.
JW. X. Losana Pietro, Biskup Dyecezyi prezes hon.
Biella. tamże.
W. O. Gastaldi Carlo, św. Filipinów czł. hon. tamże.
Mazzolino Giuseppe, czł. czynny dto. tamże.
Berizzi kanonik czł. honor. dto. tamże.

ŻYWOT
Pana i Zbawiciela naszego
Jezusa Chrystusa
i Najświętszéj Matki Jego
Maryi.

(Dokończenie.)

Któż to ten cudowny, wspaniały posłaniec, przynoszący Pannie Nazarejskiéj pozdrowienie od samego Boga i niewysławioną obietnicę? To anioł; jak bowiem zły anioł uwiódł piérwszą matkę Ewę na naszę zgubę, tak teraz dobry anioł z drugą Ewą, grzechem nieskażoną, sprawę naszego zbawienia miał ułożyć i przysposobić. To anioł; kiedy bowiem podobało się Panu Bogu, aby dawniejsze obietnice o Mesyaszu przepowiedziane były ludziom przez mężów najznakomitszych, przez proroków, świętych i patryarchów, to téż przystoi, aby tych obietnic ostatnia, a z nią zawarcie starego zakonu poleconą była aniołowi. To anioł; bo jak naucza apostół Paweł św., posłani są aniołowie do służby tych, którzy szczęśliwość wieczną odziedziczyć mają. To anioł; gdyż aniołowie od samego początku utęsknieni są za Zbawicielem, przez którego odstępstwo złych aniołów miało być powetowane i mieszkania niebieskie zaludnione duszami odkupionemi. I jakiż to anioł? — To archanioł Gabryel, które imię znaczy: Moc Boża. To Gabryel; bo godziło się, aby do najdostojniejszéj i najprzedniejszéj z cór ziemskich był posłany najdostojniejszy z książąt niebieskich. To Gabryel — bo kiedy sześć miesięcy wprzódy zwiastował narodzenie po-

przednika Chrystusowego, to téż teraz przyjście Pana samego zwiastować powinien. To Gabryel, który, jak przed 500 laty prorokowi Danielowi przepowiedział przyszły dzień zbawienia, on dzień wielki i wspaniały, tak téż on teraz miał być zwiastunem spełnionego już czasu obietnicy i dnia zbawienia.

Uważ teraz, duszo chrześciańska: kiedy taki dostojny książę niebieski z radością niewymowną spieszy do Maryi, która wtedy, ubogą będąc panienką, mieszkała jeszcze na ziemi, by jéj z uszanowaniem i z miłością seraficzną hołdować i ją błogosławić, — jakżeby tobie za grzech poczytano, jeżeli częściéj upadniesz w duchu do tronu téj Pani wszechwładnéj, by ją wysławiać i składać twe hołdy miłości? Jakże zaś nie zapłonie ta miłość w sercu twém ku Maryi, gdy sobie pilnie rozważysz poszczególnie słowa anioła:

Ave! Bądź pozdrowiona! Wykładacze pisma świętego powiadają nam, że słowa Ave używali starożytni do rannego pozdrawiania znaczącego: „ciesz się, bądź szczęśliwy“ i skazówką było imienia Ewa, to jest „matka żyjących.“ Piérwsza matka stała się niegodną tego imienia, sprowadzając przez grzech na swe dzieci śmierć; druga matka zaś, Marya, stała się matką prawdziwego życia, rodząc Tego, który sam o sobie powiedział: Jam jest żywot!

Ave! O ileż pociechy w tém pozdrowieniu posłańca niebieskiego, wypowiedzianém Maryi, ale i całéj ludzkości po długiéj nocy czterech tysięcy lat, zwiastującego zarazem dnia nowego pożądane nadejście!

Ave! głosiły archanioła usta, i zaledwie wyrzekł to słowo, rozległo się po całym obszarze niebios, i tysiące i krocie aniołów zaśpiewały z Gabryelem: Zdrowaś, Zdrowaś, Zdrowaś Maryo!

Pamiętajże i ty, chrześcianinie, o tém pozdrowieniu, ilekroć wiosenną lub letnią porą usłyszysz śpiéw ptasząt niebieskich, jak wysoko w powietrzu bujając witają wesołym swym śpiewem wschodzącą ranną jutrzenkę. To ich pozdrawianie to allegoria; ich głosy to pozostałe w bez-

rozumnem stworzeniu echo onego pozdrowienia, którém Gabryel obdarzył prawdziwą Jutrzenkę, Najświętszą Pannę! — Zdrowaś Maryo! Wspominaj sobie, chrześcianinie, to pozdrowienie anielskie, ile razy sam w zgromadzeniu wiernych cześć oddajesz Boga — Rodzicy Dziewicy; żywo wtedy wyobraź sobie, że na czele wszystkich ludzi, pozdrawiających i wysławiających Maryą, stoi archaniół Gabryel jako przodownik niebieski, radośnie ofiarujący Królowéj niebios pozdrowienia i pienia ludzkie. — Zdrowaś Maryo! Wymów, chrześcianinie to pozdrowienie pociechy pełne, kiedyś w ucisku pogrążony, i zawołaćby co się chciało z cierpliwym Jobem: „obrzydło mi życie!“ Toć dzieckiem jesteś Maryi; a więc Ave Maria! radujże się i ty z tryumfującą twą Matką! Zwróć się z ufnością do niéj, i błagaj, ażeby ona Matka życia prawdziwego, pięknego i błogosławionego, wyprosiła i tobie u swego Syna Boskiego wesołego ducha i siłę do życia.

Gratia plena — Łaskiś pełna! — W historyi świętéj czytamy o kilku wielkich i sławnych mężach, że byli łaski pełni; ale o ileż nie przewyższyła pełnia łaski Maryi, blaskiem swym i bogactwy wszystkie łaski innych Świętych Pańskich! I gwiazdy na firmamencie są światłami; czémże atoli jest blask ich światła, porównany z księżycem; kiedy ten w pełni majestatycznéj swe światło po całéj ziemi roztacza? Tak Marya, pośród wszystkich istot stworzonych pełną jest łaski w całém i jedyném tego słowa znaczeniu; albowiem pełnia upodobania Bożego i błogosławieństw Boskich na niéj spoczywa.

Łaskiś pełna! — Teologowie trojaką rozróżniają łaskę: uświęcającą (habitualną), rzeczywistą (aktualną) i łaskę, która nam nie tyle dana do zbawienia naszego, ile raczéj do zbawiania innych. Tę łaskę trojaką posiadała Marya w najwyższym stopniu.

Marya, jaśniejąca w szacie łaski uświęcającéj! — Przez Sakrament chrztu spływa blask nadprzyrodzony do naszéj duszy i takiém światłem ją przenika i uzacnia, że w oczach Stwórcy nawet staje się upodobaną.

Jeżeli trzyma się dusza wiernie prawa Bożego, jeżeli praktykuje pilnie modlitwy, rozmyślania, Sakramenta św. i inne środki zbawienne, wtedy zwiększa się z dniem każdym ta cudowna jasność duszy, i duchowa piękność człowieka rozwija się coraz widoczniéj. To zaś nadprzyrodzone udoskonalenie duszy i uszlachetnienie wewnętrznego człowieka ta właśnie sprawia łaska uświęcająca. — Taką szatą królewską, złocistą łaski uświęcającéj, przyodzianą została Marya już od piérwszéj chwili swego życia; to był podarek od Boga; ale z tym podarkiem łaski uświęcającéj tak wiernie Marya współdziałała przez swoję wiarę, nadzieję, miłość, i posłuszeństwo całkowite, — że tę łaskę swą własną zasługą z każdą godziną pomnażała w sobie, i tak dalece celowała blaskiem swojego duchowego światła nad inne istoty, że jak uczy Kościół święty, zasłużyła sobie poniekąd na godność stania się mieszkaniem Syna Bożego, na co nigdy nie zasłużyła istota śmiertelna, ani nawet Serafiny i Cherubiny. Owóż w takiem to znaczeniu, duszo chrześciańska, najwznioślejszém i najpełniejszém, rozumieć masz słowo anioła, wyrzeczone do Maryi: Łaskiś pełna!

Marya, władająca wszelkiemi bogactwy łaski rzeczywistéj! — Tajemnicza siła z nieba idąca, przez którą nasz rozum bywa oświecany, nasz umysł zapalany do miłości, do zapału ku wszystkiemu co dobre, i cnocie chrześciańskiéj bliższy i łatwiejszy przystęp dany bywa do naszego serca, nareszcie wola nasza mocy nabiera do rzeczywistego wykonywania dobrych uczynków—ta siła zowie się łaską rzeczywistą. Przypomnij sobie Dawida, jakie on łaski oświecenia objawia w swych psalmach; przypomnij sobie Daniela: taką miłością jego serce gorzało, że anioł Pański sam nazwał go mężem świętego pożądania. Przypomnij sobie proroków; jakże cudownie wola ich była zahartowaną, że — pomimo wszelkich przeszkód i prześladowań — poruczonego sobie posłannictwa Bożego dopełnili! I ci wszyscy święci mężowie pomnożyli stokrotnie udzielone im łaski rzeczywiste, wiernie z niemi współ-

pracując. Ale czemże jest Salomon, czem Daniel i wszyscy prorocy porównani z Maryą? Żadna dusza stworzona nie stała się uczestniczką nadprzyrodzonego oświecenia ku zrozumieniu wszystkich tajemnic Boskich; nigdy w serce stworzone tak obficie nie wlano miłości najczystszéj i najgorętszéj; nigdy woli żadnego stworzenia w dobrém tak nie utwierdzono, i nie wyposażono go taką siłą do wypełniania prawa Bożego. Otóż w takiem znaczeniu, najwznioślejszém i najpełniejszém, duszo chrześciańska, masz rozumieć słowo anioła wyrzeczone do Maryi: Łaskiś pełna!

Marya, zaszczycona łaską nieprzebraną do zbawiania ludzi! — Trzeci ten rodzaj łaski już przed Maryą posiadali prorocy, cudotwórcy, i po dziś dzień posiadają kapłani, oświeceni nauczyciele duchowni itp. Kiedy prorocy starego testamentu, przenikając tajniki przyszłości najdalszéj, ogłaszali je ludowi Bożemu — kiedy kapłani słowem sakramentalném mają moc odpuszczania grzechów, i naturalnych darów ofiarnych zamieniania w przenajświętsze Ciało i Krew Chrystusa — kiedy różni Święci Pańscy dziwne czynią cuda — kiedy natchnieni od Boga kaznodzieje i pisarze ksiąg mocą nadprzyrodzoną serca wiernych ująć i rozpalić umieją dla prawdy i cnoty: jest to wszystko sprawą łaski, ale nie tyle łaski dla ich własnego uświęcenia, ile raczéj dla dobra drugich ludzi. — I w tym względzie także jest Marya Królową wszystkich ułaskawionych! Któżby śmiał wątpić? Prorokom, kaznodziejom i uczonym duchownym dano od Ojca światłości, otwierać prawdzie niebieskiéj przystęp do serc wielu ludzi: Najświętszéj Panie zaś dano, że samą Prawdę odwieczną, piérwiastek wszelkiéj mądrości, dała całemu rodzajowi ludzkiemu! — Cudotwórcom dano moc uzdrawiania przez modlitwę chorych, pocieszania strapionych, ratowania w niebezpieczeństwach zostających i nawracania grzesznych; ale któżby mógł policzyć te miliony cudownie uzdrowionych, pocieszonych, ocalonych i nawróconych, zawdzięczających swe ocalenie „Pannie możnéj," to jest jéj wszechmocnéj przyczynie przed tronem swego Syna Boskiego? Otóż w

tém znaczeniu najwznioślejszém i najpełniejszém, duszo chrześciańska, rozumieć masz słowa anioła, wyrzeczone do Maryi: „Łaskiś pełna!“

„Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus — Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!“ — Tu pyta się dusza chrześciańska: Nie mówiłże Pan już do Jozuego: *Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą* — i do Gedeona: *Pan z tobą, z mężów najmocniejszy?* — i do Jeremiasza; *Jam z tobą* — i do Pawła: *Nie bój się, dla tego żem ja jest z tobą?* — Jakże więc, i w jaki sposób jest Pan z Maryą?

Odpowiedź: w sposób najistotniejszy, najściślejszy i najwspanialszy, jaki tylko wyobrazić sobie można. Nie tylko swą wszechobecnością i wszechmocą, jak z innemi stworzeniami; nie tylko swą łaską rzeczywistą, jak z wszystkimi ludźmi choćby grzesznymi; nie tylko swą łaską uświęcającą, jak z pobożnymi i sprawiedliwymi; nie tylko swą pomocą nadzwyczajną, cudowną, jak z wybranymi bogobojnymi i bohaterkami: nie w taki sposób Pan jest z Maryą, lecz przez odwiecznie zawyrokowane Wcielenie Syna Bożego w panieńskim żywocie Maryi, mocą którego Syn Boży, z istoty Maryi saméj, chciał przyjąć ono przenajświętsze Ciało dla nas ukrzyżowane, i Krew, od chrześcian wszystkich wieków ubóstwianą, jako ofiarę gładzącą winy świata.

Dozwólże mi sławić, Panno Błogosławiona, to niewymownie ściśłe połączenie, które Pan z tobą zawarł. Ojciec Niebieski jest z tobą, jako ojciec najczulszy w miłości nierozdzielnéj łączy się z jedyną swą córką. Syn Boży jest z tobą, jako dziecię z własną swą matką, któréj wewnętrzne uczucia, skłonności i myśli już z mlekiem matczynem wyssało z wrażeniem tak silném i niezatartém, że z życiem matki zrosło się niby w jednę istotę. Duch Święty jest z tobą, jako oblubieniec z ukochaną, z tysiąca wybraną oblubienicą, jako król z królową, którą zaślubiszy wyniósł do równego rodu i do uczestnictwa w majestacie swego tronu. Przenajświętsza Trójca jest

z tobą, jako słońce z księżycem, który z przestworu słonecznego światła najśliczniejsze bierze dla siebie promienie, dla własnéj okazałości i dla oświetlania ziemi.

To też często — ile razy Bogu składam cześć i chwałę, wspominam Ciebie z uszanowaniem Najświętsza Panno Maryo, byłożby to grzechem lub niedorzecznością? O jeżelić samemu Panu podobało się być z tobą nierozłącznym— i w stajence Betlehemskiéj, i w Egipcie, w świątyni Jerozolimskiéj, na godach w Kanie, na Golgocie i teraz w szczęśliwości niebieskiéj; któżby śmiał mi wyrzucać, że Ciebie Maryo, stawiam sobie zawsze obok najukochańszego Jezusa i tylko w towarzystwie Matki śmiem stanąć przed Synem?

Błogosławionaś ty między niewiastami! — Tak jest, przywołajcie z przeszłości wszystkie one niewiasty i dziewice najznakomitsze, ile ich od Ewy aż do dni Maryi żyło na ziemi; sędziwą Sarę, troskliwą i roztropną Rebekę, piękną Rachelę, do poświęcenia skorą córkę Jeftego, świętą prorokinię Annę, mądrą Abigait, nadobną Noemi, wierną Rut, bohatyrkę Deborę, śmiałą Judytę, błagającą Esterę, czystą Zuzannę — przywołajcie sławne po dziś dzień chrześciańskie bohatyrki i wszystkie w przyszłości cnotliwe i znakomite niewiasty i dziewice aż do końca świata, co to za orszak nieprzeliczony! A nad niemi jedna celuje, jedna po nad wszystkiemi, jako świetna swojéj płci Królowa, Marya!

I czemu to Marya błogosławioną jest pośród całéj płci niewieściéj? Ponieważ jéj tylko dane było, wszystkie płci żeńskiéj stosunki życia mieć w sobie połączone: niewinność bez zmazy i prostotę panieńską, wierność małżonki, godność macierzyństwa i wychowania i wolność duchową wdowieństwa.

Czemu Marya błogosławiona z całéj płci swojéj? Ponieważ ona sama tylko zwolnioną była z onego przekleństwa, które Bóg w raju wyrzekł na grzeszną pierwszą matkę i całą jéj płeć. Marya nie podlegała pożądliwości ciała ani męża; panieństwa swego nie potrzebowała poświęcić macierzyństwu; bez zmazy zmysłowéj poczęła swe

dziecię uwielbione, i bez boleści Je porodziła; w całém życiu Maryi ani śladu słabowitego ulegania, ni gnuśności; — z pod przeklęctwa, które całą jéj płeć dotknęło, ona była wyjęta — ona sama jedna!

Czemu Marya błogosławiona z całéj płci swojéj? Ponieważ tego miała porodzić, który przyszedł na ten świat, aby pierwotną klątwę zamienić w błogosławieństwo! O jakże wzniosłe to niebieskie błogosławieństwo macierzyństwa Maryi! Matką być, radością jest; matką być chłopca, radością szczególną; matką być chłopca, przeznaczonego może do wysokich zaszczytów, może nawet do godności królewskiéj, radością dumną; ale czémże jest każde to macierzyństwo do szczęścia Maryi, że matką Tego być miała, przed którym klęka wszelkie kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią! Bez porównania na większą od Judyty, która zwyciężyła Holofernesa, zasługuje Marya pieśń chwały Achiora i mężów z Betalii: Błogosławionaś ty córko od Pana Boga, wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi! Bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi! Błogosławionaś ty od Boga twego we wszystkim przybytku Jakób; bo w każdym narodzie, który usłyszy imię twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelski dla ciebie.

Wychwalajże i ty, duszo moja, tę ubłogosławioną między niewiastami, i zawołaj z niewiastą ewangieliczną: Błogosławiony jest, o Panie, żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał!

Przypatrzywszy się tedy osobie niebieskiego posłańca i rozważywszy to cudne, wielorakie głębokie znaczenie jego pozdrowienia, rozbierzmy teraz treść jego boskiego poselstwa, pobożnie i uważnie.

Cóż on zwiastował? Nie rzecz drobnéj wagi, ale przywrócenie pokoju między Bogiem i ludźmi, zniszczenie śmierci, odnowienie życia. A który to wszystko zdziałał z wielką potęgą i majestatem, będzie Synem Maryi: Synem Bożym — albowiem zwany będzie Synem Najwyższego i zarazem Synem Człowieczym, bo da mu Pan Bóg

stolicę Dawida, ojca jego, — a zatém Bogiem-Człowiekiem. On przedewszystkiem przyjdzie do zgubionych owiec Izraelskich, ale Jego królestwo cały okręg ziemi ogarnie „a królestwa Jego nie będzie końca.“ Teraz spełniło się co Syn Boży już tysiąc lat wprzódy rzekł przez usta króla Psalmisty: Jam jest postanowion królem nad Sionem. Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś (to jest, od wieków) zrodził. Żądaj odemnie (w twojém świętém człowieczeństwie) i dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twa kraje ziemie.

Uważ, jak wierny jest Pan w swych obietnicach, i jak nieskończenie mądry w ich spełnieniu. Teraz dopełnia tego, co obiecał królowi Dawidowi i co mówił przez proroków. Powstaje stolica Dawida ze szczątków swoich, lecz nie jako stolica doczesnéj chwały, dla jednego tylko narodu, potężnego żydowskiego narodu przeznaczona, ale jako stolica daleko wznioślejsza, któréj majestat jest duchowy i nadziemski, do któréj gromadzić się będą wszystkie ludy i narody. Zasiądzie na téj stolicy potomek z rodu Dawidowego, lecz nie taki, którego władza opiéra się na mądrości ziemskiéj, na bogactwach i na ostrzu miecza, ale król, który zakłada królestwo swoje na prawdzie, na miłości i na ofierze. A ten król, pochodzący z domu Dawidowego, już na wieki nie ustąpi z swéj stolicy, lecz królować będzie w domu Jakóbowym na wieki.

Wielkie rzeczy przyrzekł Bóg słudze swemu Dawidowi: otóż teraz daje daleko większe. Wszyscy prawie żydzi oczekiwali króla ziemskiego, który ich wyzwoli z pod nieznośnego jarzma Rzymian i potężne przywróci państwo Hebrajskie, jakie istniało za dni Dawida. Rządy Boże atoli dążą do rozwoju i postępu! Ojciec niebieski już tu na ziemi, wytknął człowiekowi cel godny i wzniosły, i coraz bliżéj ma ludzkość do tego celu dochodzić od wieku do wieku, acz na drogach, naszym zamdlonym oczom niedościgłych. Nie wróci, co dawniéj było dobre, ale nastąpi co jeszcze lepsze i doskonalsze! Bóg nie jest Swórcą i Panem jednego tylko narodu, ale całéj ludzkości. Znikną

narodowe uroszczenia i odosobnienia niektórych ludów; wszystkie ludy tworzyć będą jednę wielką rodzinę Bożą, jedno wielkie królestwo Boże, a królem, rządzącym tym królestwem, jest Chrystus Jezus, Bóg-Człowiek. I patrz, w cichym Nazaretu domeczku, za pośrednictwem ubogiéj dziewicy hebrejskiéj, w czasach ogólnego rozbratu, największéj nędzy i najgłębszego zepsucia, rozpoczęte będzie dzieło, które przeinaczy świat, uświęci i uszczęśliwi go. Naucz się ztąd, duszo chrześcijańska, śmiało ufać w Panu, chociażby dni bardzo złe nastały i znikąd nie zabłysł promyk nadziei! Pamiętaj: że niekiedy ręka Wszechmocnego nagle dosięga i rozprasza ciemności, a zaświta dzień! Jego słowo zabrzmi nieraz, właśnie wśród srożącéj się burzy, a cisza nastanie! O zdumiewaj się nad Jego rządami! Środków najdrobniejszych umie on użyć często do rzeczy najwznioślejszych i zawiłemi drogami w cichości swego majestatu do skutku doprowadza co zamierzył.

Tak stało się i tu. Bo któżby biedną panienkę mógł uważać za przydatne narzędzie wcielenia Syna Bożego, która dożywotne ślubowała dziewictwo? A jednak tę właśnie dziewicę wybrał Pan Bóg, iżby się spełniły stare proroctwa o Matce-Dziewicy i objawione były cuda Jego wielmożności.

Duch Święty zstąpi na cię, i moc Najwyższego zaćmi tobie; przetoż co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym. — Tajemnica, przed którą dumny rozum cofa się płochy i pomięszany, wiara zaś uwielbia w pokorze. — Dziewica niepokalana mocą i wpływem bezpośrednim Najwyższego, bez przyczynienia się ludzkiego, zostaje matką; z jéj panieńskiego łona bierze Syn Boży rzeczywiście naturę ludzką; ale w jaki sposób to ludzkie ciało Zbawiciela, za sprawą Ducha twórczego z panieńskiéj krwi ukształtowane zostało, to tajemnica. Przeto bardzo pięknie mówi św. Bernard: że nie bez słusznego powodu archanioł Gabryel użył słowa zaćmić, chcąc naznaczyć, że Ojciec niebieski, sposób

Wcielenia swego Jednorodzonego Syna chciał mieć pod zasłoną nieprzezroczystego cienia i ciemności tajemniczéj.

Jednego pytania w téj tajemnicy, dociekali doktorowie Kościoła, odnoszącego się do słów anioła: Duch Święty zstąpi na cię. — Czemu Duch Święty? Czemu cudowne poczęcie Ciała Chrystusowego wyraża się głównie za sprawą Ducha Świętego? — Na to św. Tomasz trojaką daje odpowiédź: po piérwsze, Wcielenie Chrystusa najwyższem jest objawieniem miłości Boskiéj; Duch Święty zaś jest właśnie miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Powtóre, odkupienie przez Chrystusa sprawą jest łaski i przyczyną wszystkich innych łask; pośrednikiem zaś łask Boskich zawsze jest tylko Duch Święty. Po trzecie, celem Wcielenia Chrystusa było jedynie nasze uświęcenie i synostwo Boże przez spółudział w Chrystnsie. Duch Święty zaś jest tym, który nas uświęca i Zbawiciel wyraźnie naucza, że tylko kto z Ducha Świętego narodzony, duchem jest, i synostwa Bożego dostąpi.

Sprawże we mnie, o Duchu Święty, taką świętość i szczęśliwe wytrwanie w synostwie Bożym aż do końca mego życia! A ponieważ źródłem wszelkiéj świętości jest wiara, wiara w Chrystusa pokorna, niezmienna i mocna jak opoka, więc racz mię utwierdzić w téj wierze Twoją łaską świętą. Spojrzyj Panie, że gotowe serce moje. Racz wlać w nie coraz obficiéj łaskę wiary, ażeby ani wątpliwości wewnętrzne, ani bluźnierstwa bezbożników, nigdy mię rozłączyć nie zdołały z Tym, którego teraz wiernem sercem ubóstwiam, jako mego Pana i Króla, a kiedyś spodziewam się Zbawicielem oglądać twarzą w twarz na wieki Amen.

ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiedź Maryi.

Słyszeliśmy pozdrowienie i poselstwo anioła, i rozważyliśmy je sobie; ale jakże przyjęła je Marya i cóż na nie rzekła? Na to odpowiada nam św. Łukasz, ewange-

lista w trzech słowach: naprzód, że Marya zatrwożyła się na słowo anioła i myślała, coby to było za pozdrowienie: powtóre, gdy jéj anioł zapowiedział godność rodzicielki Boga, zapytała go niebawem: „jakże to się stanie, kiedy męża nie znam?“ i po trzecie, na dane oświadczenie anioła, odrzekła z wielką pokorą: „otom służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego!“ Rozważ sobie przeto, duszo chrześcijańska, myśl i znaczenie każdego tych słów ewangelicznych.

1. Gdy Marya to usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. Wyraźnie mówi ewangelista, że Marya wylękła się usłyszawszy poselstwo, nie zaś ujrzawszy posła. Przeto też tłomaczyć sobie tych słów nie trzeba, że dla tego Marya przestraszyła się, ponieważ anioł objawił się jéj w postaci nadobnego młodzieńca. Wiedząc bowiem z żywotów wielu Świętych, że im się często ukazywali duchowie niebiescy, przybywający do nich z nauką i pociechą od Boga, wątpić nie mamy, że pełna łask królowa wszystkich świętych od najpiérwszéj młodości zwykła widywać aniołów. Więc nie widok anioła wzniecił w niéj obawę, ale raczéj słowa jego, słowa hołdu i pochwały. Jakże mogła Marya, w pokorze swéj niezmiernéj, mieniąca się być stworzeniem najniższém i najnikczemniejszém, jakże mogła być godną pochwały tak wspaniałéj! Nie byłoż w pozdrowieniu anioła pochlebstwa? A Marya wiedziała, że pochlebstwa najniebezpieczniejszemi są sidłami dla cnoty ludzkiéj, i że nawet duch ciemności przebiera się niekiedy w anioła światłości, by nas omamił i zwiódł. Nie byłaż pierwsza nasza matka Ewa pochlebstwy właśnie tego złego ducha uwiedzioną, gdy jéj poszepnął: Będziecie jako bogowie! Dla tego zatrwożyła się druga, mądrzejsza matka nasza Marya; i dopiero skoro anioł wspomniał jéj, że nie tyle jéj zasługa, ile raczéj łaska Boża to sprawi, co jéj zwiastował, (znalazłaś łaskę u Boga), spokojną się uczuła i zezwoliła na wysłuchanie poseltwa.

O święta bojaźni, o chwalebna trwożliwości chrześci-

jańskiéj pokory! jakże rzadko ją napotykamy wśród nas nierozsądnych ludzi? jakżeśmy to łatwowierni i lada komu zaufamy, kiedy nas pochlebca pochwyci za miłość własną, i piękne i słodziutkie prawić nam zacznie pochwały! Jakże prędko ukołysać się damy bezpieczeństwem fałszywém! Opuszcza nas roztropna, spokojna rozwaga, bo nam braknie pokornego poznania samego siebie. Ile to młodzieńców nie zboczyło z walnéj drogi cnoty, i wpadło w sidła fałszywéj, obłudnéj oświaty i w sieci towarzystw potajemnych, ponieważ nie przewidzieli, że niczém są pochlebstwa i pochwały, dawane ich talentom, ich charakterom i przeznaczeniu powołania, gdy nie umieli z pokorą odeprzéć ich od siebie? — Ty zaś szczególnie, dziewico chrześciańska, miéj się na baczeniu i z przerażeniem odwróć się od tych, którzy chwalą twoją piękność i urodę; taka pokorna obawa najpewniéj ustrzeże cię od sideł na twą panieńską niewinność, zastawionych przez ludzi rozpustnych i złych.

2. „Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?“ Tak zapytała się Marya, gdy jéj anioł zwiastował i obiecał godność Bożéj Rodzicielki. Jest to piérwsze słowo, które nam ewangelia święta zachowała z ust Maryi, i jak wielce godne Bożéj Rodzicielki! Jakaż skromność panieńska! Marya usłyszała cudowne poselstwo, największe tajemnice, które odnowić miały oblicze ziemi i przeinaczyć cały świat, zostały jéj objawione; dowiedziała się, że ona właśnie, za wyrokiem Boskim, jest naczyniem wybraném i narzędziem błogosławioném tych tajemnic; a przecież wszystkie te zaszczyty nie zdołały zniewolić jéj ducha, bo przedewszystkiem jedna rzecz stanęła jéj na myśli: jéj ślubowanie dozgonnego panieństwa. Ta myśl dla niéj najpiérwsza i najważniejsza. — Niech się stanie, co chce — jedno stać się nie powinno: ślubu panieństwa złamać nie wolno!

Pamiętajże więc, duszo chrześciańska, że zamiłowanie czystości panieńskiéj było u Maryi punktem środkowym, o który obracała się jéj istota duchowa, była

skarbem kosztownym, którego strzedz nadewszystko usiłowała. — O szczęśliwa dziewica chrześciańska, zachowująca w swéj duszy pilne staranie o swoją niewinność! I dzięki Bogu, lubo zewsząd czychają pokusy, są jeszcze dziewice, na których czole błyszczy królewski dyadem świętéj niewinności, których słowa, spojrzenia i całe ułożenie nacechowane są wdziękiem wstydliwości panieńskiéj.

Jakże wielka moc wiary Maryi! Nie pyta się ona, jakim sposobem możebne będzie dzieło cudowne wcielenia Syna Bożego; nie mędrkuje o ogromie i nieskończonéj trwałości królestwa Messyaszowego, przez anioła zapowiedzianego; nie wątpi bynajmniéj o przywróceniu tronu Dawidowego — ale wierzy z prostotą dziecka. I tylko na to prosi o wyjaśnienie, co dotyczy jéj osoby: „Jakoż to się stanie (nie zaś, jakby się to stać mogło), gdyż męża nie znam?“

Podziwiaj stały charakter Maryi! „Jakoż to się stanie, gdyż męża nie znam?“ — Patrz, jak Marya stawia to pytanie, spokojna i z szczerotą dziecka, ale i odważnie i stanowczo. Ani myśli odstąpić od ślubu, który Panu uczyniła. Anioł ofiaruje jéj godność macierzyństwa Bożego, i koronę królowy niebios, a Marya o takiém dostojeństwie ani pomyśli, mając je okupić zrzeczeniem się swego dziewictwa. Owszem gotowa wyrzedz się wszelkich obiecanych jéj od anioła zaszczytów, gdyby postradać miała perłę panieństwa. Co za stałość nieugięta w dziewicy pokornéj i bojaźliwéj! — — A jakże inaczéj widzimy usposobioną niejedną próżną i płochą niewiastę, która namiętnemu zwodzicielowi najdroższy swój sprzedaje klejnot, swą niewinność panieńską, za obłudnie jéj obiecane zamężcie, jak Ezaw za potrawę soczewicy przedał piérworodztwo.

O wielkoduszna Dziewico Maryo! bądź Ty moją nauczycielką i wybłagaj mi łaskę statecznego wytrwania w mych postanowieniach, iżbym, co w świętéj Boga obecności z namysłem przyrzekłem, wiernie dotrzymał, i żadnemi ponętami, ani trudnościami nigdy nie dał się odwieść od dobrych zamiarów.

3. Otrzymawszy Marya od Gabryela żądane wyjaśnienie, w jaki sposób spełni się ta wielka tajemnica, bez ujmy jéj dziewictwa, wyrzekły jéj usta owo na zawsze pamiętne fiat; to jest: niech się stanie. Oto służebnica pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. Jako matkę Bożą wysławia ją anioł, ona zaś w poczuciu swéj nizkości zowie się służebnicą Pana!

Fiat. — Niechaj mi się stanie według słowa twego. O wielkie, wzniosłe fiat!, podobne co do potęgi i znaczenia onemu fiat za dni stworzenia świata, gdy Stwórca rzekł: fiat lux! — niech się stanie światłość! Jak wówczas zagrzebane jeszcze w ciemności chaotycznéj, piérwiastki wspaniałych utworów tęskniły za wszechmocném fiat, przez które wydobyte być miały z ciemnego grobu i przywołane do cudnego rozwoju w blasku światła niebieskiego — tak tęsknił teraz Adam grzeszny, wraz z swymi dziećmi w otchłani wyczekującymi, tak tęsknili wszyscy patryarchowie i prorocy, tak tęsknił Abraham, Dawid i wszystkie dusze sprawiedliwych za oném fiat Dziewicy. Albowiem w chwili, kiedy Marya, słowem: niech się stanie!, przyzwolenie swoje wyrzekła, poczęło się Wcielenie Syna Bożego; Syn Najwyższego zstąpił z tronu wiecznego Majestatu do panieńskiego łona Maryi, strumień światła z serca Bożego spłynął na Dziewicę, która teraz matką została, i Duch Święty zdziałał w niéj tajemnicę niewypowiedzianą. Po całym zaś przestworze niebios zabrzmiała teraz pieśń radosna błogosławionych zastępów niebieskich: Słowo stało się Ciałem, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę Jednorodzonego od Ojca, pełne łask i prawdy.

Zstąpienia Syna Bożego nie mąsz wszakże tak rozumieć, jakoby odtąd już Go w niebie nie było, i przestał, jako Bóg, mieszkać w chwale niebieskiéj z Ojcem i z Duchem Świętym. Jak bowiem gwiazda, widzialna na ziemi, i stąd poniekąd istnieć zaczyna w naszym ludzkim oku, przecież na firmamencie nie niknie — i jak myśl nasza, gdy w słowach wyrażona, zamieszka w sercu słu-

chacza, albo oddalonego czytelnika, nie przestaje odtąd zostać w naszym duchu, tak też przedwieczne Słowo, Syn Boży, stawszy się człowiekiem, nie przestało swą wszechobecnością Boską napełniać nieba i ziemi.

Pojmiesz teraz, duszo chrześcijańska, dla czego Kościół katolicki tak usilnie nam zaleca częste powtarzanie Pozdrowienia Anielskiego. Bo ta modlitwa nie tylko wysławianiem jest Najświętszéj Panny, ale zarazem wspominaniem najcudniejszém i najskuteczniejszém tajemnicy Wcielenia Chrystusowego; i dla tego raduje się każdy katolik, kiedy głos dzwonka rano i w południe i pod wieczór wzywa nas do modlitwy. — Dzwonienie południowe pochodzi z roku 1471., gdzie chrześcijanie, wezwawszy Maryi pomocy, świetne i cudowne pod Białogrodem odnieśli zwycięztwo nad Turkami, nieprzyjaciołmi chrześcijaństwa. Daleko dawniejsze jeszcze jest dzwonienie ranne i wieczorne, na pacierze, gdyż wszczęło się za czasów papieża Urbana II. w roku 1095. Żeby zaś tę piękną trzykrotną modlitwę w chrześcijaństwie odprawiano powszechnie i radośnie, udzielili namiestnicy Chrystusowi, papieże wszystkim, codziennie „Anioł Pański“ odmawiającym, 100 dni odpustu i raz na miesiąc odpustu zupełnego (po godnym przyjęciu Sakramentów świętych).

Piękny, zaiste, i rozrzewniający widok, kiedy na głos dzwonu, rólnik na polu, matka nad kołyską dziecięcia, kupczący na ulicy, uczony w swym pokoju, młodzież w szkole, rzemieślnik przy warsztacie, ubogi w chacie, służąca w kuchni, pan w pałacu — kiedy wszyscy klękają wtedy na kolana, by nabożnie uczcić Wcielenie Syna Bożego i chwałę Jego Matki Najświętszéj. Za czasów zacnych naszych przodków poczytanoby za grzéch wielki, gdyby kto zaniechał tego zwyczaju pobożnego. Dziś w wielu okolicach dzieje się inaczéj: zamikł dzwonek, wołający na pacierze, a natomiast giełczy przykry dzwonek, wołający do zaciągu, do fabryki.

Ty zaś, duszo chrześcijańska, nie wstydź się nigdy téj twojéj modlitwy; a choćbyś, unikając drwin ludzkich,

nie uklękła na ulicy, odsłoń przynajmiéj z pokorą twoją głowę, gdy miły zabrzmi dzwonek na „Anioł Pański,“ i mów z aniołem: „Zdrowaś Maryo!“ Ale zawsze mów ją uważnie i pobożnie, nie jak niektórzy zwykli, tak bezmyślnie i nie nabożnie, że i dziś zlękłaby się Marya i zapytałaby się, coby to było za pozdrowienie?

Drugi jeszcze pomnik postawił Kościół dla ciągłego przypominania pozdrowienia anielskiego i Wcielenia Chrystusowego; jest to uroczystość „Zwiastowania Maryi.“ Co rok obchodzi Kościół katolicki dnia 25. Marca to piękne święto; ponieważ, podług bardzo dawnéj tradycyi i za świadectwem św. Augustyna, w tym dniu Archanioł Gabryel pozdrowił Maryą.

Zresztą jak dawno czczono to święto, stąd wnosić możemy że już papież Gelazy I. w r. 492. czyni o niém wzmiankę, i święty sobór Toledański w r. 656. zowie je piérwszém świętem „Matki Boskiéj.“

ROZDZIAŁ XVIII.

Nawiedzenie Maryi.

Jużeśmy wzmiankowali, że pół roku przed Wcieleniem Chrystusa inne zaszło zdarzenie, pamięci godne: Zwiastowanie narodzenia św. Jana Chrzciciela, poprzednika Zbawiciela.

Św. Łukasz opowiada nam to cudowne zdarzenie słowami następującemi:

Był za dni Heroda, króla Żydowskiéj ziemi, kapłan niektóry, imieniem Zacharyasz, z porządku Abijasza, a żona jego z córek (to jest z potomków) Aaronowych; a imię jéj Elżbieta. A byli oboje sprawiedliwemi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach Pańskich bez przygany. A nie mieli syna, przeto iż Elżbieta była niepłodną. A byli oboje podeszłymi we dniach swoich. A stało się, gdy sprawował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed Bogiem, według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem padło, że miał

kadzić, wszedłszy do kościoła Pańskiego. A wszystko mnóstwo ludu było zewnątrz, modląc się godziny kadzenia. I ukazał mu się anioł Pański, stojąc po prawéj stronie ołtarza kadzenia. I zatrworzył się Zacharyasz, ujrzawszy, i przypadła nań bojaźń. I rzekł do niego anioł: „Nie bój się Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja, a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna i nazowiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem; i wina i sycery pić nie będzie, i będzie napełnion Duchem Świętym jeszcze z żywota matki swéj. A nawróci wiele synów izraelskich ku Panu Bogu ich. A on uprzedzi przed Nim w duchu i mocy Eliaszowéj, aby obrócił serca ojców, (to jest świętych patryarchów) ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały. I rzekł Zacharyasz do anioła: skąd to poznam? bom jest stary a żona moja podeszła w dniach swych. A odpowiedziawszy anioł rzekł mu: „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem, a jestem posłan, abym mówił do ciebie, a to dobre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić, aż do dnia, którego się to stanie; dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.

A lud oczekiwał Zacharyasza, i dziwowali się, że on omieszkował w kościele, a gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić, i poznali, że widzenie widział w kościele; a on skiwał na nie, i został niemym. I stało się gdy się wypełniły dni urzędu jego odszedł do domu swego. A po onych dniach poczęła Elżbieta żona jego, i taiła się przez pięć miesięcy, mówiąc: iż mi tak Pan uczynił, we dni, w które pojrzał, aby odjąć moje urąganie między ludźmi.

Podług legendy miał Zachryasz swe mieszkanie w Hebron, starożytném mieście, gdzie pogrzebani byli Abraham, Izak i Jakób, i gdzie kiedyś królewska była stolica Da-

wida, zanim zdobył Jerozolimę. W téj pamiętnéj mieścinie, o kilka godzin drogi od Jerozolimy, w górzystych stronach Judei, żył kapłan Zacharyasz, z małżonką swą Elżbietą. Jak Marya, była ona wnuczką św. Emerencyany, ztąd obie ciotecznemi były siostrami.*) Tak więc i Elżbieta pochodziła, po matce, od Dawida, gdyż Ismeria, matka jéj, była z rodziny Dawidowéj, a ojciec jéj Eliud był potomkiem Aarona.

Chociaż oboje małżonkowie, Zacharyasz i Elżbieta, szlacheckiem szczycić się mogli pochodzeniem, wiedli przecież życie bardzo proste, ukryte i Bogu tylko upodobane; rzadko kiedy, bo wtedy tylko, skoro urząd kapłański powoływał Zacharyasza, wychodził ze swego ustronia, by szedłszy do świątyni Jerozolimskiéj, sprawować tam obowiązki kapłańskie.

Przy takiéj sposobności, kiedy Zacharyasz ofiarował właśnie w świątyni poświęcone kadzidło, na złotéj kadzielnicy, stojącéj na osobnym ołtarzu — a było to w miesiącu wrześniu, podług tradycyi chrześciańskiéj — usłyszał cudowne zwiastowanie archanioła Gabryela. Tu chciéj uważyć, duszo chrześciańska wielką różnicę pomiędzy Zacharyaszem, a Maryą. Obojgu zapowiada anioł rzeczy cudowne i niepojęte. Marya wierzy, i o jedno tylko prosi, o wyjaśnienie: w jaki sposób ma pogodzić swój ślub panieństwa z zapowiedzianem macierzyństwem? Zacharyasz niedowierza i żąda znaku. I patrz; za karę, że nie od razu usłuchał, traci dar słuchu; język zaś który śmiał wymówić powątpiewanie, stał się niemym.**) — Podobnie niegdyś Mojżesz, niedowierzając słowom Pańskim, że ze skały wytryśnie woda, wykluczony został od wejścia do

*) Patrz przypisek na stronie 12. — Małżeństwo Aaronity Eliuda z Ismeryą, z pokolenia Dawidowego nie sprzeciwiało się prawu Mojżeszowemu, bo tylko wtedy zabronionem było zawierać małżeństwo pomiędzy pokrewnymi, jeżeli narzeczona była dziedziczką, jak n. p. Marya.

**) Z powodu, że sąsiedzi i krewni rozmawiali z Zacharyaszem na migi, słusznie wnioskowano, że ten mąż pobożny utracił na pewien czas nie tylko władanie językiem, ale także słuchem, że zatém był głuchoniemym.

ziemi obiecanéj. Tak karze Pan Bóg świętych wybranych sług swoich za najmniejsze niedowierzanie.

Jednakże kara taka nie pozbawia człowieka łaski i przyjaźni Bożéj; w chwili bowiem ukarania Zacharyasza otrzymuje on cudowną, łaskawą obietnicę syna, i ten syn ma właśnie być nazwany Janem, co znaczy, „synem łaski, darem miłosierdzia.“ — Ten Jan będzie wielkim przed Panem, wielkim, bo poświęcony już w żywocie matki, wielkim dla swéj pokory i życia pokutniczego, wielkim swą czystością dziewiczą, wielkim z kaznodziejstwa porywającego grzeszników, jako poprzednik Chrystusa Pana, wielki swemi proroctwy, wielki nareszcie swą śmiercią męczeńską! — Podobny będzie Eliaszowi, największemu z proroków, z życia na puszczy, i z ubóstwa i z odwagi, z wzgardy świata, z śmierci, i z gorliwości, tak że Chrystus sam zowie go pochodnią gorejącą.

O jakże wesołe było to poselstwo dla pobożnéj Elżbiety. Zaledwie doszła ją cudowna obietnica, wysłuchanie długoletnich, upragnionych jéj życzeń, a zaraz usuwa się od najbliższych krewnych i znajomych, nie ze wstydu, że w późnéj starości dopiero matką została, lecz dla dziękczynienia Bogu na ustroniu, że ją wybawił od niepłodności, którą u żydów za największą poczytywano sromotę dla mężatki.

Ale Duch Boży, który błogosławioną matkę Elżbietę po stopniach pobożności do coraz wyższéj prowadził doskonałości, inny jeszcze tajemniczy w tém miał zamiar: miała ona po Maryi pierwsza z ludzi otrzymać wiadomość o wcieleniu Syna Bożego, przywitać Zbawiciela świata, zanim jeszcze narodził się na ziemi. Do téj łaski przysposobić się miała Elżbieta, pod kierunkiem Ducha Świętego, przez pięć miesięcy, w cichém ustroniu Hebrońskiém,

Szóstego nareszcie miesiąca*) miała ona rzeczywiście dostąpić téj łaski niesłychanéj. W onych dniach, (są

*) Było to w końcu marca, lub na początku kwietnia, w kilka dni po poselstwie archanioła Gabryela do Najśw. Panny Maryi.

słowa św. Łukasza) powstawszy Marya, poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego (pokolenia) i weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę.

Blizkie bowiem było święto wielkanocne, to téż święty Józef był obowiązany podróżować do Jerozolimy. Za natchnieniem Ducha Świętego postanowiła Marya towarzyszyć swemu małżonkowi do miasta świętego; ztąd zaś zamierzała razem z pobożną krewną puścić się daléj do Hebronu. Była to długa i przykra podróż na Galilcę, Samaryą i całą prawie Judeę. Nieustannie oboje ci święci małżonkowie zajęci byli bądź rozmyślaniem niebieskich tajemnic, bądź rozmawiali o nich i chwałę Bożą śpiewali. Duchy niebieskie niewidzialnie towarzyszyły Odwiecznemu Słowu, które teraz w dziewiczym łonie utajone, pierwszą odbywało pielgrzymkę na tym świecie i po raz pierwszy zaniesione było do dusz, zbawienia pragnących. Któreż usta ludzkie wypowiedzieć zdołają, z jaką pobożnością i czcią niosła Marya Syna Ojca Przedwiecznego w swém łonie! Nigdy ani Dawid, ani inni bogobojni starego zakonu mężowie nie towarzyszyli arce przymierza z takiém uszanowaniem, z jakiem Józef towarzyszył teraz swéj dziewiczéj małżonce Maryi, onéj żywéj arce Pańskiéj, noszącéj najdroższy skarb nieba i ziemi.

Czwartego dnia przybyli nareszcie święci pielgrzymi do Jerozolimy. Tu zostać Józef musiał dla świąt wielkanocnych, siedm dni trwających, i już rozpoczętych.*) Marya zaś, odwiedziwszy święty przybytek i złożywszy Panu Bogu swe modły dziękczynne, puściła się z swą krewną w dalszą drogę do Hebronu, gdzie dom Zacharyaszów stał na osobnym pagórku.

Pobożna Elżbieta, duchem Bożym oświecona i natchniona, wybiegła na powitanie Maryi. Od razu poznała ją Najświętsza Panna; pospieszyła ku niéj i spotkały się przy studni, którą dziś jeszcze pokazują pielgrzymom, jako świętą

---

*) Niektórzy Ojcowie Kościoła twierdzą, że św. Józef odprowadził Najśw. Pannę aż do Hebron; jakoż zwykle na obrazach lub rzeźbach, przedstawiających Nawiedzenie Maryi, widać św. Józefa obok niéj.

pamiątkę. Z radością niewypowiedzianą uściskały się i pocałowały święte niewiasty; i otóż, zaledwie Marya wyrzekła słowa pozdrowienia, nagle dusza Elżbiety cudownie przeczuła, że Matkę Zbawiciela ma przed sobą, a jéj wesołość zamieniła się nagle w uszanowanie i uwielbianie. — I stało się, mówi daléj Ewangelista, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jéj i napełniona jest Ducha Świętego Elżbieta. I zawołała głosem wielkim, i rzekłą: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto, jako stał cię głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest powiedziano od Pana.

Uważ, duszo chrześcijańska nasamprzód pokorny sposób myślenia Królowéj niebios, która nie czeka, aż ją Elżbieta pierwsza pozdrowi, ale z prostotą dziecka pierwsza ją wita. Uważ daléj, jak wielka, cudowna łaska spływa na Elżbietę i na dzieciątko, które nosi pod swém sercem. Teraz iści się, co sędziwemu kapłanowi Zacharyaszowi zwiastował Archanioł o obiecanym mu synu: że jeszcze w żywocie matki napełniony będzie Duchem Świętym. W téj bowiem chwili oczyszczony został Jan z grzechu pierworodnego, przyodziany świetną szatą łaski uświęcającéj. W téj chwili czuje on blizkość Syna Bożego, którego drogi przygotować ma późniéj. W téj chwili spływa także część łaski, którą dziecko obdarzone, na duszę matki: przewiduje tajemnice ewangieliczne, wybawienie rodu ludzkiego i w Maryi poznaje matkę Syna Bożego. Któż jest sprawcą tych wszystkich łask? Zapewne Jezus. Lecz jakiegoż użył Jezus ku temu środka? to nam nadmienia Ewangelista w słowach: Skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi. A zatém już w onéj chwili Najśw. Panna pośredniczką była na wyjednanie ludziom łaski. Jéj nóg użył Zbawiciel, by odwie-

dzić pierwsze dziecko, łaską obdarzone. Jéj ust, Jéj słów witających użył, by napełnić Elżbietę światłem swego Boskiego ducha. Takie jest stanowisko Maryi od początku dzieła odkupienia, aż do końca czasów: zawsze Ona Pośredniczką łaski zbawienia. Dla tego téż powiada wielki kaznodzieja Bossuet: „Ponieważ Bóg chciał nam dać Je„zusa Chrystusa przez Najświętszą Pannę, zachowa też „ten porządek i nigdy z téj drogi nie zboczy, ponieważ „obraną uznał za najlepszą.“

Pamiętajże sobie zawsze, duszo chrześciańska, tę ważną i zbawienną naukę, ażebyś nigdy inaczéj nie przystępowała do Stołu Pańskiego, jak za poprzedniém, serdeczném wezwaniem Maryi. O bo wtenczas ta Matka zbawienia wyjedna i tobie łaskę, jaką wówczas wyjednała św. Janowi Chrzcicielowi, a z obecności zbliżającego się do ciebie Zbawiciela, ukrytego pod postacią chleba, niewymownego doznasz szczęścia, wesela i łask najobfitszych.

* * *

A teraz wznieś się jeszcze wyżéj, duszo chrześciańska! — Zamilkła Elżbieta, wygłosiwszy swą pieśń pochwalną; natomiast Królowa niebios sama odzywa się i wyśpiewuje, jak Ewangelia św. opowiada, oną cudną pieśń uwielbienia, którą Kościół nasz przez 18 wieków powtarzał z radością i powtarzać będzie aż do końca świata.

Magnificat — wielbi duszo moja Pana!

Albowiem wszelka cześć mnie udzielona, i wszelka łaska mnie przejmująca, nie moją jest zasługą, ale dziełem Boga miłosiernego. Otóż, dla czego dusza moja wielbi Pana.

I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.

Albowiem tylko w Nim — nie w dostatkach, rozkoszach i zaszczytach tego świata, jest radość i prawdziwe wesele ducha; a rozkosze ciała z ciałem zniszczeją.

Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojéj; albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

A ponieważ jam, stworzenie jego rąk, poznała moją słabość, wybrał On mnie za narzędzie swojéj łaski. — Książe niebieski począł mię sławić, Elżbieta pieśń chwały osnuła daléj; i tak będzie to znamieniem wszystkich, którzy się garnąć będą do mego Syna Bożego przez wszystkie wieki, że i mnie błogosławić będą, błogosławić nie dla mnie, ale dla tego, który mnie łaskami obsypał.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest i święte imię Jego.

Uświęcił mię od początku dni i z dziedzictwem połączył we mnie macierzyństwo; nad anioły Cherubiny i Serafiny mnie wyniósł i Tego dał mi za dziecko, przed którym z uwielbieniem kłaniają się niebiosa. Ale nie tylko mnie Bóg uczynił wielkie rzeczy,

A miłosierdzie Jego od narodu do narodów bojącym się Jego.

Przewiduję bowiem w duchu, jak syny ludzkie od wschodu i zachodu, od południa na północ zgromadzać się będą i Jego uwielbiać, którego noszę pod sercem mojém; ale widzę także kary sprawiedliwego sądu zagrażające tym, którzy z pychą wyniosłego serca opierać się będą królestwu Syna Bożego. Takci

Uczynił moc ramieniem swym, rozproszył pyszne myśli serca ich. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył nizkie. Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.

Bałwanów strąci ze stolic swoich, siłę miecza złamie, dumę mędrców upokorzy a dufających w bogactwach puści z niczem. Ubogich i prostaków powoła na zwiastunów swéj nauki, pognębioną płeć żeńską podniesie z poniżenia i kajdany niewolników skruszy. Drzewo żywota widzę wzrastające w środku jego królestwa, chleb cudowny, i nim się nasycą wszyscy uciśnieni i obarczeni, i którzy tęsknią za Zbawicielem.

Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.

Odejmie hańbę od Izraela, odłączywszy wiernych swego ludu wybranego. Tym da moc do założenia nowego wspanialszego państwa, które sięgać będzie aż na krańce ziemi — królestwa prawdy i łaski!

* * *

Taką pieśń dziękczynną śpiewała Oblubienica Boża! Z jakiemże uszanowaniem i uniesieniem słuchała zapewne Elżbieta tych wzniosłych słów Maryi! O jakże szczęśliwą się czuła przez te trzy miesiące, które Najświętsza Panna spędziła u niéj aż do czasu, gdzie Elżbieta urodziła syna. — Tak długo téż zostawała Arka przymierza w domu Obededoma, i błogosławiony był i on i cały dom jego dla téj arki. A ileż łask obfitych nie przyniosła Matka Boża, owa prawdziwa arka pańska świętym małżonkom w Hebronie, a mianowicie Elżbiecie i świętemu dziecięciu, przyszłemu poprzednikowi Pańskiemu?

Te odwiedziny i pobyt Maryi u Elżbiety, i wielkie tajemnicze łaski, jakie się tam działy, zdawały się naszemu św. Kościołowi tak ważnemi, że na wdzięczną pamiątkę osobne ustanowił święto Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, corocznie przypadające dnia 2 Lipca. Pierwszym tego promotorem był św. Bernard, który w roku 1263 zalecił uroczyste jego obchodzenie wszystkim klasztorom zakonu Franciszkanów. Powszechne zaś wprowadzenie tego święta nastąpiło dopiéro w roku 1385 przez papieża Urbana VI., który w owych czasach wielkiego ucisku Kościoła zwrócił swe oczy, pełen zaufania do Bogarodzicy Dziewicy, błagając ją, ażeby, jak niegdyś jéj nawiedzenie Elżbiety świetny sprawiło skutek, tak też ustanowienie tego święta Kościołowi uciśnionemu zjednało wybawienie.

Gdy Marya podczas swego trzymiesięcznego pobytu wyświadczyła swéj świętéj ciotce z czułém przywiązaniem wszelkie przysługi przyjacielskie, zbliżyła się chwila, gdzie ją pożegnać miała i powrócić do ukochanego swego małżonka, świętego Józefa. — A Elżbiecie — opowiada dalej

ewangelia święta — wypełnił się czas porodzenia, i porodziła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jéj, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe z nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia ósmego, przyszli obrzezać dzieciątko, i nazwali go imieniem ojca jego Zacharyasza. A odpowiedziawszy matka jego, rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do niéj: iż żadnego nie masz w narodzie twym, coby go zwano tém imieniem. I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać. A żądawszy tabliczki, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy.

A wnet się otworzyły usta jego i język jego, i mówił błogosławiąc Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady ich; i po wszystkich górach Żydowskiéj ziemi, rozsławione są wszystkie te słowa. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego mówiąc; co mniemasz, za dziecię to będzie? Albowiem była z niém ręka Pańska.

A Zacharyasz, ojciec jego, napełnion jest Ducha Świętego i prorokował, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego. I podniósł róg zbawienia nam (to jest bezpieczne schronienie), w domu Dawida służebnika swego. Jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są, proroków swoich. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą. Aby uczynił miłosierdzie z ojcy naszemi i wspamiętał na testament swój święty. Przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi ojcu naszemu. Że nam dać miał, iżbyśmy wyba-

wieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni Mu służyli w świętobliwości i w sprawiedliwości przed Nim, po wszystkie dni nasze. — A ty, dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane; bo uprzedzisz przed obliczności Pańską, abyś gotował drogi Jego. Iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego na odpuszczenie grzechów ich. Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas Wschód z wysokości. Aby zaświecił tym, którzy w ciemnosci, i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju. —

Takiemi to cudami i proroctwy uświetnił Ojciec Niebieski narodzenie tego, którego wybrał za poprzednika swemu Synowi, św. Jana Chrzciciela.

ROZDZIAŁ XIX.

Ciężkie doświadczenie świętego Józefa.

Opowiedziawszy w poprzednim rozdziale cudowne zdarzenia zaszłe w Hebronie i narodzenie św. Jana Chrzciciela, wracamy teraz do Nazaretu, ażeby tu być świadkami św. Józefa ciężkiego utrapienia, ale także jego sprawiedliwości i jego zwycięztwa.

Około pięć miesięcy już było upłynęło, odkąd błogosławiona Służebnica Pańska nosiła w swém panieńskiém łonie owoc Ducha Świętego, a taki jéj stan nie miał być ukryty przed oczyma czystego jéj oblubieńca. Któż opisać zdoła boleść niewymowną, jaką uczuła dusza tego sumiennego, wiernego męża na widok takiego, jak mniemał, nieszczęścia? Cóż o tém miał myśleć? co tu począć? jakiego chwycić się wybiegu? Tysiączne myśli i domysły cisną mu się do głowy; za którąż pójdzie? Lecz posłuchajmy, jak nam św. Mateusz ewangielista opowiada o tém zdarzeniu: „Gdy była poślubiona Matka Jezu-

sa Józefowi, pierwéj, niżeli się zeszli, znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha Świętego. A Józef, mąż jéj, będąc sprawiedliwym, a nie chcąc jéj osławić, chciał ją potajemnie opuścić.“

Te słowa ewangelii św. nasuwają duszy chrześciańskiéj szczególnie te trzy pytania: 1. Czemu Marya nie wyjawiła św. Józefowi prawdziwego stanu rzeczy i jéj cudowne błogosławieństwo, przez co i jego i siebie byłaby uchroniła od tak wielkiego zmartwienia? 2. Czemu Pan Bóg dopuścił doświadczenie tyle bolesne na wiernego swego sługę Józefa. 3. Czemu postanowił św. Józef porzucić swą małżonkę i jak tu rozumieć mamy jego sprawiedliwość?

Zdawałoby się pozornie, że Najświętsza Panna z łatwością kilku słowy wyjaśnić była mogła swemu małżonkowi tajemnicę swego macierzyństwa. Czemuż przeto milczeć wolała i od Boga oczekiwać swego usprawiedliwienia?

Cała tajemnica, która spełniła się w Maryi, była dziełem Bożém, dziełem najcudowniejszém i najświętszém, bez żadnego ludzkiego przyczynienia się. Jakżeby śmiała dziewica najpokorniejsza wtrącać do tego dzieła Bożego słowa rachuby ludzkiéj? To téż Maryi, służebnicy pańskiéj wtenczas tylko godziło się mówić i działać, gdy On rozkaże, zwłaszcza w sprawie, którą Bóg najwyższy dotąd tak cudownie kierował i widocznie sobie zawarował. Marya, służebnica najniższa, z miłosierdzia Bożego jedynie uwzględniona, jakżeby śmiała uchylić, bez wyraźnego polecenia Boga, zasłony z tajemniczych łask doznanych i wyjawić, że ją Bóg zaszczycił godnością Matki Boskiéj?

Czekała więc Dziewica święta z całą ufnością i uległością; w Bogu położoną, na Jego rozporządzenie; bo wiedziała, jak On cudownie tajemnicę jéj macierzystwa objawił świętéj Elżbiecie i jéj dziecięciu, a nie miałżeby objawić go swego czasu i świętemu Józefowi? Téj chwili wolała przeto, nie uprzedzając niczém woli Bożéj, wyglądać spokojnie, chociażby nawet z największém udręcze-

niem swéj duszy patrzeć miała na zafrasowanego swego małżonka.

Naśladujże i ty, duszo chrześciańska, cnotę pokornego, roztropnego i w Bogu zaufanego milczenia. Może nieraz niesumienną jesteś w twojéj mowie, która tylko ma na celu twój honor przed ludźmi? Może mówisz nieraz, co ci ślina do gęby przyniesie, nie zastanowiwszy się wprzódy, czy twoja mowa jest wedle świętéj woli Boga? O jakże w takim razie żałować będziesz w wieczności niejednego słowa wyrzeczonego płocho i nierozważnie! Może już i w życiu doczesném pożałować musiałaś słów twoich porywczo rozgłoszonych; a przeciwnie nigdy nie pożałowałaś roztropnego i pokornego milczenia! O Najświętsza Panno! naucz nas milczeć, kiedy trzeba, i mówić, kiedy trzeba.

Na drugie zapytanie: czemu podobało się Panu Bogu, zesłać na swego wiernego sługę tak ciężkie doświadczenie, dają nam Ojcowie kościoła następującą odpowiedź:

Naprzód miał święty Józef poznać już na samym wstępie, że go czekają bolesne cierpienia i utrapienia, jako ojcu opiekuna tego, który przyszedł nas zbawić swą męką bolesną. Miał być przysposobiony św. Józef na przykrości podczas ucieczki do Egiptu, na smutki w czasie zgubienia dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie i na różne inne przygody, jakie świętą Rodzinę czekały.

Powtóre zasłużyć sobie miał od samego początku wierną swoją służbą na wysoką godność opiekuna Chrystusowego.

Po trzecie miał zrozumieć, że także pomiędzy osobami świętemi zdarzyć się mogą nieporozumienia, które nas zrażać nie powinny, których tylko cierpliwością i religijną wyrozumiałością pokonać można i niewątpliwie pokonane będą, byleby zobopolnie — jak przez Józefa i Maryą — znoszone były z prawdziwą, pokorną miłością chrześciańską.

Po czwarte miał nam święty Józef być nauczycielem mądrości chrześciańskiéj, mądrości nie porywczéj w sądze-

niu. Rozmaite są stósunki i wypadki w życiu ludzkiém dla nas nieodgadnione i nie jasne, ponieważ ukryte są naszym oczom szczególne okoliczności, lub powody, któreby wszystko przedstawiły w najlepszém świetle. Pamiętajże, duszo chrześciańska zawsze na tę ludzką nieudolność i niedołężność, a wtedy nigdy porywczo sądzić o bliźnich nie będziesz.

Po piąte nakoniec niepewność i wątpliwość i niewiadomość świętego Józefa miała być źródłem pocieszającéj pewności dla wszystkich pokoleń przyszłych; jak niedowiarstwo świętego Tomasza apostoła stało się podporą wiary dla chrześcijaństwa. Gdyby św. Józef tylko z ust Maryi był otrzymał o jéj stanie wyjaśnienie, i zaraz był dał wiarę jéj słowom, zarzucano by mu późniéj łatwowierność i podanoby ją w wątpliwość. Lecz kiedy dziś, przeświadczeni o jego niepewności i o wahaniu się, wiemy, że dopiéro go uspokoiło cudowne widzenie anioła, znika wszelkie powątpiewanie i nasza wiara w nadnaturalne macierzyństwo Maryi stwierdza się i nabiéra mocy.

A nie dziwuj się, duszo pobożna, że św. Józef zamyślał małżonkę swą potajemnie opuścić, ale owszem poznaj w tém sprawiedliwość tego sługi Bożego. Dla czegóż chce on porzucić swą małżonkę? O zapewne nie z oburzenia i gniewu! Jego miłość ku Maryi tak była wtenczas czułą i z poważaniem połączoną, jak w dniu zaślubienia. A lubo przekonany jest o niewinności Maryi, nie może zaprzeczyć temu, co widzi na swe oczy, że jego małżonka jest matką. Jak to się stało, tego Józef św. nie wie, ale nikogo nie posądza, nikogo nie podejrzywa. Pozory wszakże są takie, że jako wierny izraelita w sumieniu czuje się być obowiązanym zastósować do Maryi prawo starozakonne, które nakazywało (podług wykładu św. Hyeronima) porzucić wiarołomną żonę. Zaraz więc, acz z zakrwawionem sercem postanawia ją opuścić. I jakże to czyni? Otóż powodując się popędem najszlachetniejszéj i najczulszéj miłości, myśli ją potajemnie opuścić, to jest za pomocą listu rozwodnego, u żydów zwyczajnego i do-

zwolonego, w którym nie było potrzeby podać przyczyny rozwodu. Takim postępkiem byłbyć w oczach świata ściągnął na siebie zarzut, że jest człowiekiem lekkomyślnym i okrutnym, który swą żonę, w takim zwłaszcza stanie porzuca bez słusznych powodów. Lecz mąż ten szlachetny i dobry wolał sam uchodzić za człowieka niegodziwego, jak osławić swą małżonkę.

Pojmiemy teraz postępowanie św. Józefa. Posłuszny jest surowemu prawu, święcie sumienia słuchając, lecz surowość prawa wypełnia z miłością, czyniąc z siebie ofiarę; przeto zwycięzko wyszedł z tego ciężkiego doświadczenia. Roztropny w sądzeniu, wierny świętemu prawu, w miłości gotów poświęcić siebie — oto jest sprawiedliwość świętego Józefa, która odtąd przez wszystkie wieki zasługuje na cześć i sławę!

I za takie jego zwycięztwo tak go Bóg wynagrodził, że jego smutki i strapienia od razu zamienił na najsłodsze pociechy. Bo opowiada św. Mateusz awangelista: **A gdy to Józef myślił, oto anioł Pański okazał mu się we śnie mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojéj, albowiem co się w niéj urodziło, jest z Ducha Świętego. A porodzi Syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój z grzéchów ich. — A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziane od Pana przez Proroka mówiącego: oto Panna w żywocie mieć będzie i porodzi syna, i nazwiesz imię jego Emanuel, co się wykłada: Bóg z nami. A Józef wstawszy ze snu, uczynił jako mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją.** — to jest zatrzymał tę u siebie, którą w myśli już był porzucił.

O jakże teraz szczęśliwym został św. Józef! Przed godziną jeszcze zawisł na Maryi pozór niewierności i największéj sromoty. A teraz? Marya jest wybraną od Boga z pomiędzy wszystkich stworzeń, Marya jest obiecaną Matką Mesyasza; — o tém wszystkiém wie teraz św. Józef z

ust anielskich. — A ta Marya jest jego własnością, jego małżonką! A ten Mesyasz jest jego wychowańcem! — Jest to zaszczyt znamienity, którego całą wartość i znaczenie poznasz, duszo pobożna, z rozdziału następnego.

ROZDZIAŁ XX.

O wspaniałéj godności Świętego Józefa i o jego cudownéj mocy.

(Na uroczystość św. Józefa. 19. Marca.)

Pismo święte streszcza całą pochwałę świętego Józefa w tych krótkich słowach: „Był sprawiedliwym.“ Jak głębokie zaś i doniosłe znaczenie tu mają te słowa, to jest, jak niewypowiedzianie doskonałą była sprawiedliwość Józefa, i jaką obfitość świętości i duchowéj piękności posiadała jego dusza, o tem pismo święte tylko napomyka, gdy nam opowiada, że on był Oblubieńcem Maryi i ojcem karmicielem Jezusa. — „Chcesz wiedzieć — pisze św. Bernard — jak zacny jest św. Józef, uważ tylko to jedno, że go Pan Bóg przeznaczył na oblubieńca Maryji, na ojca karmiciela Jezusa, i na spółdziałacza największych swoich tajemnic na ziemi.“

Bo czyliż być może, aby Duch święty ścisłym węzłem małżeńskim inną duszę połączył z Maryą, jak tę, która z cnót najpodobniejszą była do jéj duszy? Małżeństwo przecież polega na najściślejszéj spólności życia i majątku, tak dalece, że podług słów Chrystusa, dwoje małżonków odtąd tylko jedność tworzą; przeto téż święty Józef najistotniejszy miał udział w godności i w obfitych łaskach udzielonych Maryi. Jeżelić zaś Marya, podług nauki świętych Pańskich, najdoskonalszém jest stworzeniem, jakiekolwiek zjawiło się pomiędzy stworzonemi na świecie istotami, jeżelić ona najwspanialszym jest cudem wszechmocy Boga, jeżeli co do niewinności i czystości nad wszystkiemi góruje dziewiczemi duszami, co do żywéj wiary nad patryarchami, apostołami i męczennikami, co do gorącéj miłości

Bożéj nad Cherubinami i Serafinami — jakiż musiał wtedy być ten, który pośród wszystkich śmiertelników sam jeden za godnego został wybrany na jéj małżonka i na obrońcę jéj niewinności. — „Dla tego to — mówi św. Jan Damasceński — dostąpił św. Józef, dostojeństwa, po nad które żadnego pomyśleć nie można wznioślejszego.“ — Stąd pojąć łatwo, jaka to obfitość błogosławieństwa niebieskiego, dla tak ścisłego związku z Maryą, spłynąć musiała na św Józefa. Czytamy w Piśmie świętym, że arka przymierza zostawała przez trzy miesiące w domu Obededona, i że Pan Bóg za to obdarzył i jego i cały jego dom obfitém błogosławieństwem. — Otóż arką nowego przymierza jest Marya; Ona albowiem rzeczywiście mieściła w sobie ISTOTĘ NAJŚWIĘTSZĄ, nie mannę doczesną, ale Jezusa, prawdziwy chléb żywota wiecznego; nie tablice przykazań, ale Jezusa, odwiecznego prawodawcę.

Ta zaś Arka nowego testamentu, to jest Marya, powierzoną została św. Józefowi; pod jego strzechą mieszkała nietylko przez trzy miesiące, lecz przez wiele lat — i któż pojmie, ilu to stąd niebieskich łask święty Józef stał się uczestnikiem? jaką czcią i sławą zaszczycony był ten prawdziwy Obededon nowego zakonu?

Z godnością Oblubieńca Maryi połączony był także przywiléj dla św. Józefa, nazywania go Ojcem Chrystusa Pana, a nawet był nim pod pewnym względem rzeczywiście. — Pismo św. nawet na kilku miejscach zowie go „Ojcem Chrystusa,“ jest to nazwisko zaszczytne, wynoszące go nad wszystkich proroków, apostołów i Świętych. „Albowiem — pyta się św. Bazyli — któż kiedy pomiędzy wszystkimi Świętymi i aniołami był zaszczycony tytułem ojca Syna Bożego? Sługami ich zwano i przyjaciołmi Boga, lecz jeden tylko, jeden z pomiędzy wszystkich, był Ojcem Jezusa Chrystusa; jak jedna tylko pomiędzy wszystkiemi córami Ewy była Matką Jezusa.“

Słusznie wprawdzie zauważysz, że św. Józef nie był Ojcem Jezusa Chrystusa co do ciała. Ale na to od-

powiadają wykładacze Pisma świętego, że według zrządzenia Boskiego, św. Józefa prawnie uważać należy za Ojca Zbawiciela; albowiem Marya oddała się jako Oblubienica i jako małżonka na własność św. Józefowi, stała się jego własnością, a zatém też Najświętsze Dzieciątko, które porodziła. Z téj też przyczyny nazywa Ewangielista przodków świętego Józefa pradziadami Zbawiciela świata.

Z jakąż pobożnością i uszanowaniem starał się święty Józef wypełniać godnie te obowiązki ojcowskie i jakże czuł się szczęśliwym w tak zaszczytnym powołaniu! „Co „za szczęście dla niego — mówi św. Bernard — że nie- „tylko patrzał na Zbawiciela świata, ale także słuchać mógł „słów mądrości i łask, płynących z ust Dzieciątka nie- „bieskiego; że je na ręku piastował, przyciskał do swego „serca i z nim się pieścił, że je żywił i nad nim czuwał, „a tém samém był uczestnikiem tajemnic niewymownych, „przed światem dotąd ukrytych!“

Pobożny Symeon zaledwie posiada się z radości, i już chętnie umrzéć pragnie, kiedy dostąpił szczęścia widzenia Zbawiciela i piastowania go, chociaż tego szczęścia doznał raz jedyny w swém życiu; a święty Józef cieszył się nim w daleko wyższym stopniu, przez całe swe życie. Jezusa miał nietylko ciągle blizko siebie, nietylko piastować go mógł zawsze, lecz Jezus mu dopomaga także przy pracy, słucha go i jest mu poddany.

O cudowny zaszczycie! woła tu świątobliwy Gerson, o godności niezrównana! Matka Boża, królowa niebieska, zowie Józefa swym panem, i wcielony Syn Boży zowie go swym ojcem i jest mu posłuszny!“ — Cóż na tym padole wyobrazić sobie można wyższego, rzewniejszego, wznioślejszego, lub szczęśliwszego? Ten, na którego skinienie i wiatry i burze morskie są posłuszne, za którego rozkazem złe duchy pierzchają, na którego słowo najcięższe choroby ustępują, na którego głos umarli nawet wychodzą z grobu, Ten poddanym jest dziełu rąk swojich i służy Józefowi jako syn posłuszny? Cóż mam więcéj

podziwiać, czy pokorę tego, który jest posłuszny, czy niewymowną godność tego, któremu był posłuszny? — Józefowi egipskiemu śniło się, że słońce, księżyć i jedenaście gwiazd kłaniały się przed nim. Jakże dziwnie sprawdził się ten sen świętemu Józefowi! Jezus, słońce wiecznéj sprawiedliwości, Marya, śliczna i wybrana jako księżyc, i najbliżsi przyjaciele Chrystusa, jedenastu apostołów, wiernych, świecących jako gwiazdy, wszyscy kłaniali się z uszanowaniem, z miłością i z posłuszeństwem świętemu Józefowi.

Jeżeli zaś Przenajświętsza Trójca św. Józefa już na ziemi powołała na tak wysoki urząd i na godność najdostojniejszą, jakże wielką dopiéro będzie chwała przeznaczona w niebie dla oblubieńca Maryi, a ojca opiekuna Chrystusa? Obfitą zapłatę obiecał Zbawiciel za najmniejszy uczynek miłosierny i za najdrobniejszą przysługę, najmniejszemu z jego braci wyświadczoną; jakąż dopiéro nagrodę przygotował Jezus w królestwie Błogosławionych temu, który troszczył się o Boga-Człowieka podczas Jego życia ziemskiego, nad Nim czuwał i dla Niego pracował i cierpiał? — Wróciwszy z dalekiéj drogi do domu rodzicielskiego rzekł niegdyś młody Tobiasz, wskazując na towarzysza swego: „Ojcze co mu za zapłatę damy, albo co może „być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przy„prowadził zdrowego, mnie od pożarcia ryby wybawił; co „mu za to możemy dać słusznego? Dla tego proś go „Ojcze mój, jeśli snać będzie raczył, połowicę wszystkiego, „co przyniesiono, sobie wziąść.“

Miałżeby więc Zbawiciel, dokonawszy dzieła odkupienia wczasie życia swego doczesnego, i wróciwszy do swego Ojca Niebieskiego, okazać się mniéj wdzięcznym swojemu dawniéj na ziemi wiernemu opiekunowi? — Dla tego mówi św. Bernard, że tron chwały Józefa stoi wyniesiony w niebie ponad wszystkimi apostołami, a nawet nad wszyskimi chórami duchów niebieskich; słuszną bowiem jest, ażeby ten, który Zbawicielowi, po Maryi, był najbliższym, w chwale niebieskiéj także bliżéj jemu stał od innych.

Ty zaś, chrześcijaninie, tę chwałę świętego Józefa masz nie tylko podziwiać, lecz także radować się z niéj i słodką w twéj duszy uczuć pociechę i otuchę. Albowiem kto zbliża się do tronu książęcego z prośbą o jaką łaskę, a przy boku ma protektora i orędownika, którego ów książę poważa i kocha, pewnym być może już naprzód, że wysłuchanym zostanie. Otóż tym twoim protektorem i orędownikiem jest św. Józef, ów patron, którego Bóg tak cudownie wyniósł na ziemi, a teraz w niebie uwieńczył koroną chwały. Jemu poruczona, mówi św. Tomasz, opieką i obrona nad wszystkiemi, którzy w swych potrzebach, kłopotach i dolegliwościach uciekają się do niego. Alboż mógłby Pan Jezus, posłuszny niegdyś na ziemi na każde jego zawołanie i poddany jego rozkazom, odrzucić teraz w niebie jakąkolwiek jego prośbę?

Najpiękniejsze świadectwo o potężnéj przyczynie świętego Józefa, daje nam wielka jego czcicielka, św. Teresa: „obrałam sobie, mówi ona, św. Józefa za patrona; usilnie „polecałam mu się od dawna, i nie pomnę, iżbym go do- „tychczas o cośkolwiek prosiła napróżno. Zdumiewam się, „kiedy pomyślę, ile mi łask udzielił Pan Bóg za jego „przyczyną, i z ilu on mnie niebezpieczeństw ocalił ciała „i duszy! Wiem z doświadczenia, że on wspomaga w każdéj „potrzebie; snać Pan Jezus chciał okazać, że bywszy mu „posłuszny na ziemi, niczego mu także w niebie odmówić „nie może. Również i inne osoby, które w swych stra- „pieniach, za moją poradą, zwróciły się do tego ukocha- „nego mojego patrona, doznały jego pomocy, i nie znam „nikogo z pomiędzy prawdziwych jego a wytrwałych czci- „cieli, któryby najpiękniejszych nie uczynił postępów w „cnocie. To też pragnie moja dusza, abym cały świat „nakłonić mogła do serdecznego nabożeństwa ku temu wiel- „kiemu patryarsze. Przeto też wszystkich, to czytających, „i moim słowom może niedowierzających, proszę w imię „Boga, niechaj sami uczynią próbę; a skutków pomyślnych „niewątpliwie doświadczą.“

Polegając na takich świadectwach dusz świątłych i

świętych, zrozumiemy, dla czego papież Pius IX., zgodnie z Ojcami Soboru watykańskiego, ogłosił uroczystym dekretem świętego Józefa Patronem i Opiekunem całego Kościoła i rozporządził, iż nadal jego imię przy ofierze Mszy świętéj i w godzinach duchownych szczególnie ma być wzywane, by przezeń ubłagane było potężne jego wstawianie się za uciśnionym zewsząd Kościołem świętym.

Idźcie do Józefa — rzekł niegdyś Faraon do Egipcyan, którzy chleba wołali. Idźcie do Józefa — słuszniéj jeszcze powiedzieć można każdemu chrześcijanowi strapionemu. Józef egipski mógł tylko śpichrze doczesne otworzyć, Opiekun zaś Jezusa włada skarbami niebieskiemi, a jego orędownictwo dochodzi do tronu nie tylko śmiertelnego Faraona, ale aż do tronu nieśmiertelnego króla nad królmi.

Ów Faraon zaś dodał jeszcze te słowa:

„I czyńcie, co wam rzeknie.“ Słowo ważne i dla nas także uwzględnienia godne; albowiem chcąc, jak św. Teresa, być uczestnikiem skutecznéj przyczyny św. Józefa, nie dość na tém, gdy go będziesz podziwiać, chwalić i wołać do niego, ale czynić masz, co on ci powie, czynić, czego cię uczy jego przykład.

Idźcież więc, młodzieńcy i dziewice, idźcie do Józefa i polecajcie wiosnę waszego życia jego orędownictwu, ażeby nigdy nie zaląg͏ł się w sercu waszém brzydki robak nieczystości i nie zniszczył w niém kwiatka niewinności. Ale czyńcie, co Józef wam powiada: żyjcie skromnie i z daleka od świata, jak on; przyjaźnijcie się z ludźmi niewinnymi jak on; módlcie się i pracujcie, jak on. Wtedy on téż wiernym będzie orędownikiem waszym; a jako on podobien do lilji, zakwitł wśród synów Izraelskich i żadna zmaza nie splamiła jego serca anielskiego, tak i z was, pod jego obroną, wzrośnie pokolenie czyste, silne, miłe Bogu i ludziom.

Idźcie do Józefa, małżonkowie chrześciańscy. Ale zanim udacie się do Józefa w niebie mieszkającego,

odwiedźcie wprzódy Józefa sprawiedliwego na ziemi; odwiedźcie go w gronie jego świętéj Rodziny i uważajcie pilnie, ażali wasze pożycie domowe do jego życia podobne? W zgodzie i jedności żył Józef z Maryą; żadnego tam nie dostrzegłbyś niemiłego spojrzenia, żadnego nie usłyszałbyś słowa przykrego i bolesnego, aniby ucha twego nie doszło w tém zaciszu pokoju ni szemranie, ni wyrzekanie. Ubodzy oni wprawdzie w dostatki doczesne, ale bogaci w spokój duszy, bogaci w ufność ku Bogu i w miłość niebieską. Ręka ich pracą zajęta, ale serce Bogiem. Troska o powierzone im dzieciątko Jezus, to ich wesele; rozkoszne z nim obcowanie, to ich szczęściem. — Ciche, spokojne godziny wieczorne upływają na poufałych, pobożnych rozmowach, i za każdą w czasie dnia doznaną radość, wznosi się ich wdzięczność ku niebu, jako ofiara wieczorna. — Starajcie się małżonkowie chrześciańscy, sprawować życie wasze według tego wzoru; wtedy wzywajcie świętego Józefa; a przekonani bądźcie, że on wiernym będzie Patronem waszego domu.

Idźcie do Józefa, którzyście nawiedzeni cierpieniem i uciskiem; on wam uprosi pociechę i mocną odwagę. Lecz wprzódy zapatrzejcie się na jego życie. Kolejno w niem następywały radość i smutek; niejedną dolegliwością doświadczył Pan swego sługę, ale zawsze w sam czas znowu go pocieszył i pokrzepił. — Józef niepokoi się — tak pisze św. Jan złotousty — gdy Maryą ujrzał w stanie błogosławionym; ale anioł pański pociesza go i przemienia mu strapienie w radość. Z bolesnem sercem puszcza się Józef w podróż do Betleem i tam wśród mroźnéj pory roku biegnie od domu do domu, i niewymowna żałość serce mu ściska, kiedy wszędzie drzwi przed nim zamykają, a błogosławionéj swéj Oblubienicy stajnię tylko na przytułek ofiarować może; ale cześć, którą poczciwi pasterze i potężni królowie składają jego dziecięciu, wynagradza go sowicie za doznaną zniewagę. Heród i cała Jerozolima sprzysięgają się na życie Dziecięcia, i wielce udręczony ojciec uchodzić znaglony do obcéj ziemi, ale mi-

łościwość Boska cudownie objawia się także tułaczowi, dopóki pod czułą opieką Boga nie wrócił do ziemi ojczystéj. Ciężki kłopot ogarnął jego duszę, kiedy przez trzy dni utracił syna ukochanego; ale wybiła także godzina radosnego znalezienia go w świątyni. We wszystkiem stósuje się Józef do zrządzenia Bożego; dla tego wytrwać umie w ufności i w cierpliwości, i jak za pociechę, tak też za nawiedzenie, składa Panu swą ofiarę dziękczynną. Czyńcież tak i wy, którzyście stroskani i zakłopotani; potém wzywajcie świętego Józefa w waszéj niedoli; a ten wspomożyciel potężny, wybłaga wam pomoc i pociechę niebieską.

Idźcie do Józefa, wy wszyscy, którzy i siebie i rodziny wasze żywicie pracą rąk waszych! Wyście jemu blizkimi w waszem powołaniu, blizkim i on wam ku pomocy, jeżeli naśladować będziecie cichą pokorę, niezmordowaną gorliwość i obowiązki powołania świętego cieśli z Nazaretu.

Idźcie do Józefa wszyscy, którzyście na nieszczęście wasze utracili Pana przez ciężki grzech. Jak przez trzy dni szukał Jezusa stroskany i zmartwiony, tak też i wam dopomoże do znalezienia Zbawiciela, do żalu i pokuty, jeżeli, jak Józef, serdecznie tęsknicie za Jezusem.

O idźmy wszyscy do Józefa, i wyprośmy sobie jego potężną opiekę na zbliżającą się godzinę śmierci, gdzie wyrok zapadnie o naszéj przyszłości. Bo zaiste nie na próżno wzywa go już od wieków chrześciaństwo, jako szczególnego Patrona umierających. Dla nich przedewszystkiem, jeżeli prawdziwie za życia go czcili, pomoc jego pewna; a jak jego zgon niewypowiedzianie był szczęśliwy, kiedy umarł w objęciach Jezusa i Maryi, tak też i nasza śmierć szczęśliwą będzie; bo nas pocieszą, wzmocnią, obronią i towarzyszyć nam będą:

JEZUS, MARYA I JÓZEF!

O święty Józefie! W twoje ręce błogosławione, któremi w czasie zaślubienia twego dotknąłeś się ręki dzie-

wiczéj Oblubienicy Maryi, a na których późniéj piastowałeś Dzieciątko Boskie, polecam ciało i duszę moją teraz, i w godzinę śmierci, i jakoś przewodniczył przenajświętszéj Rodzinie, tak cię proszę i ufam, że i mojéj rodzinie będziesz opiekunem, i mego gospodarstwa stróżem. Pomóż mi wytrwać w obowiązkach mego teraźniejszego stanu według upodobania Bożego, żebym kiedyś umarł szczęśliwie i z tobą w domu Bożym żył na wieki, Amen!

Zmów tu, duszo chrześciańska, ku swemu zbudowaniu, szczególnie zaś jako przygotowanie się na szczęśliwą godzinę śmierci następną nabożną i silną modlitwę, ułożoną na uczczenie św. Józefa, przez świątobliweyo zakonnika, przed ośmdziesięciu laty:

O Józefie święty, wybrany nie tylko z pośród twego narodu, ale z pośród całego rodu ludzkiego na ojca żywiciela naszego Zbawcy, któryś wychował Baranka Bożego na ofiarę za nasze grzechy, i ucieczką do Egiptu ubezpieczyłeś jego życie od prześladowania okrutnego Heroda, by Krew' Jego zachowaną była do wielkiego dnia odkupienia, któryś w obec Boskiego twego Wychowańca i przeczystéj twéj Oblubienicy pocieszony od nich ducha Bogu oddał, teraz zaś tak blizko stoisz tronu Bożego, zmiłuj, o zmiłuj się nademną! O, gdy nadejdzie wieczór mego życia, gdy wybije dla mnie ostatnia godzina stanowcza, o wtedy stój przy mnie, święty Józefie, wtedy spojrzyj na moje łoże śmiertelne, tém twojém czułém i czujném okiem, którém zawsze spoglądałeś na Dzieciątko Boskie; spojrzyj wówczas na mnie, kiedy zawzięci méj duszy nieprzyjaciele napastować mię poczną i na nowo czyhać będą na Kréw' Jezusa, która i dla mnie była przelaną; spojrzyj wówczas na mnie i obroń mię od silnych pokus, okropnych przy końcu i dla sprawiedliwego; spojrzyj na mnie, kiedy, lękając się Sędziego, potém śmiertelnym pocić się będę; zwróć się wówczas do twego Jezusa, siedzącego dziś z chwałą i majestatem po prawicy Ojca, i ujmij się za mną. Uproś mi dar prawdziwego

żalu za wszystkie moje grzechy, uproś mi łaskę i przebaczenie. A On, który był tobie poddany na ziemi, niczego tobie nie odmówi; dla ciebie będzie mnie miłościw. Spojrzyj na mnie, gdy konając z życiem pasować się będę, i daj mi natenczas tylko kropelkę skosztować onéj słodyczy, jaką ciebie uraczyła obecność Jezusa i Maryi przy twojém konaniu. Nie opuszczaj mię, Patronie konających! Nie opuszczaj w onéj chwili niebezpiecznéj, gdzie jeden błąd nieszczęśliwość wieczną pociągnie za sobą. Usłysz błagania moje, o wielki Święty! Módl się za mną, módl się przy moim zgonie. Ostatnie moje słowa być mają:

JEZUS! MARYA! JÓZEF!

Modlitwa Kościoła św.

Niech nas wspomogą, prosimy Cię Panie, zasługi Oblubieńca Najświętszéj Rodzicielki Twojéj, abyśmy czego nieudolność nasza nie osiągnie, za jego przyczyną otrzymali. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem, w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

KONIEC.



Koszutski X. Hilary. Żywot św. Stanisława, biskupa krakowskiego i męczennika, Patrona królestwa polskiego, z obrazkami, str. 137. 1865. 10 srb.

Liguori Św. Alfons Marya. Nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najświętszéj Panny Maryi na każdy dzień miesiąca. Nowe, podług oryginału włoskiego najwierniejsze tłómaczenie, str. 187. 1870. 7 srb. 6 fen.

— Moc męki Zbawiciela ku rozpaleniu serc wiernych, oraz Słodkie rozmyślanie pod krzyżem duszy miłującéj Boga. Z włoskiego. 1874. 16o, str. 23. 3 srb.

— Rozmyślanie ku czci św. Józefa, karmiciela dzieciątka Jezus. Tłómaczone z włoskiego przez X. J. B. Delerta, str. 31. 1871. 3 srb.

List pasterski JW. X. Arcybiskupa Paryzkiego do duchowieństwa i do wiernych swéj dyecezyi o obowiązkach bogaczów i ubogich. 1873. 8o, str. 16. 2 srb.

Morawski X. Jan, S. J. Ambona Ducha świętego do serca mówiącego, pustynia Bogomyślna, albo ćwiczenia duchowne przez dziesięć dni. Na wzór tych, które podaje św. Ignacy, fundator Societatis Jesu. Z przydaniem na końcu téj księgi materyi kazań nabożnych. Przedruk trzeci, str. XIII. i 239. 1869. 25 srb.

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego z okoliczności ofiarowania pod Jego opiekę Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, przez JW. X. Prymasa dla użytku wiernych wydane. 1873. 8o, str. 80. 3 srb.

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, które w każdą niedzielę roku w pierwsze piątki każdego miesiąca i przez cały czerwiec odprawia się u Zakonnic Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Z włoskiego. 1874. 8o, str. 24. 2½ srb.

Nabożeństwo na czas wielkiego postu z poprzedzającym listem JO. X. Mieczysława hr. Ledóchowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. 1873. 8o. str. 112. 3 srb.

Nowenna do św. Józefa. (Przedruk z Promotora), str. 31. 1870. 2 srb.

— Promotor nabożeństwa do św. Józefa i Przenajświętszéj rodziny. Rocznik I, str. 455. 1870. Poszyt po 2 srb.

Rusin, Moskal i Polak, czyli kościół unicki a schizma. 1873. 8o, str. 72. 7½ srb.
